



NAMYSŁOWSKIE SPOTKANIA KRESOWE



Czasopismo Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
Oddział w Namysłowie

3/26/2017

Namysłów, wrzesień 2017

Ballada wołyńska

Wojciech Wencel

Tam za młynem za chutorem niedaleko
płyną wianki świętojańskie krętą rzeką
uplecione zwinną rączką jak warkocz
polne chabry to są dziś dziewczęce oczy
polne maki wdzieczą się jak krasne lica
w blasku łuczyw zapalonych od księżyca
i pieśń niesie się po wodzie gubiąc słowa
tam gdzie kwiaty gubią płatki: na porohach

w dole rzeki słychać mniej powabne głosy
pewnie chłopcy się zwołują o północy
kto wyłowi rumiankowy wianek Anny
będzie smalić mógł cholewki do tej panny
kto wyciągnie z tataraku wianek Zosi
jeszcze dzisiaj może o coś ją poprosi
furda ślady nocnych łowów na piszczelach
niech nie zdążą się zagoić do wesela!

upływają w mrok minuty i godziny
wyje wicher ale całkiem bez przyczyny
błotną ścieżką dawno już odeszła młodość
pewnie drzemie zachwycona swą urodą
zniknął księżyc ale przecież nie na wieki
jasna luna bije z wioski w górę rzeki
tam ogniska widać jeszcze nie wygasły
puszczyk umilkł – może śpi a może patrzy

słońce wstaje błogosławić kwietne cuda
kwietne swaty – to nie może się nie udać
czas powoli spraszać gości na wesele
kilka ślubów w bernardyńskim hen kościele
ale cóż to: brzegiem rzeki za chutorem
biegną kundle ujadając jak szalone
bo tam płyną czyjeś łachy czyjeś rzeczy
dobry Boże czyś to widział czyś to przeżył

z dziewczętami co się stało co się stało
coś je nocą rozebrało porąbało
coś co kryło się przez wieki pod kamieniem
teraz wyszło i tańczyło nad strumieniem
a z chłopcami co to było co to było
coś ich nocą rozbroiło powiesiło
coś tryzubem z ciała trzewia im wydarło
roześmiało się parsknęło i umarło

a kto złowił wianki kto?
może je złowiło zło wiło zło?



Katedra w Łucku – dekoracja ołtarza w czasie mszy z okazji Rzezi Wołyńskiej

W numerze:

- Namysłowskie obchody 74 rocznicy Rzezi Wołyńskiej
- Lwowskie pomniki cz. III – pomniki które przetrwały fo dziś
- „Z banderą do Europy nie wejdziecie” – jak jest naprawdę?
- IV Namysłowski Jarmark Kresowy
- Prof. Stanisław Nicieja z „Kresową Atlantyda” w Namysłowie
- 76 rocznica mordów profesorów lwowskich.
- Rozmowa z radną Lwowskiej Rady Miejskiej – Ireną Orszak
- 97 Rocznic bitwy pod Zadwórzem
- Władysław Targalski – życiorys, który uczy historii
- Dzieci ze Lwowa odpoczywały w Namysłowie

Obchody 74 rocznicy Rzezi Wołyńskiej W Namysłowie uczczono Narodowy Dzień Pamięci Męczeństwa Kresowian

11 lipca po raz pierwszy obchodzono Narodowy Dzień Pamięci Męczeństwa Kresowian, ustanowiony w zeszłym roku przez Sejm RP. 22 lipca 2016 roku, Sejm RP, swoją uchwałą ustanowił święto pod nazwą Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej, zwane Dniem Pamięci Męczeństwa Kresowian. Święto obchodzone jest 11 lipca w rocznicę „Krwawej Niedzieli” 1943 roku, która zapoczątkowała największą falę mordów na Polakach - mieszkańcach Wołynia.



Uroczystości rozpoczęła uroczysta msza św. w intencji ofiar ukraińskiego ludobójstwa na Kresach Wschodnich w czasie II wojny światowej. We mszy wzięły delegacje organizacji społecznych, przedstawiciele władz samorządowych oraz mieszkańcy Namysłowa. W czasie kazania kapłan zwrócił się do zebranych słowami – *„Chciałbym Wam podziękować za tę mszę św. Wiem, że w Namysłowie mieszka jeszcze wiele osób, które straciły wtedy swoich najbliższych i pamiętają tamte tragiczne czasy. To bardzo ładnie, że o nich pamiętacie”*.

Po mszy św. pod obeliskiem upamiętniającym pomordowanych złożono kwiaty i zapalono znicze. W imieniu władz naszej gminy okolicznościowy wieniec złożył wiceburmistrz Rafał Nowowiejski i skarbnik gminy Iwona Wilczyńska. Starostwo Powiatowe reprezentował starosta Andrzej Michta, wicestarosta Krzysztof Żołnowski i sekretarz Alina Białas. W imieniu Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej znicz zapalili Andrzej Tomczyk i Michał Szeliga. Okolicznościową wiązkę kwiatów złożył też poseł na Sejm RP Bartłomiej Stawiarski i radny Rady Miejskiej w Namysłowie Konrad Gęsiarz.

W trakcie trwania uroczystości miała miejsce wzruszająca chwila, gdy znicz pod obeliskiem zapaliła Pani Helena Migdał, urodzona na Wołyniu w 1932 r, która w tamtych tragicznych dniach straciła ojca i siostrę. *„To święto im się należy. Oni tam leżą, często w polach, w lasach nawet nie można im zapalić świeczki. To co oni przeżyli, jak zginęli zasługuje na wieczną pamięć, dlatego naszym obowiązkiem jest pamiętać!”*. – podsumował uroczystość weteran środowisk kresowych Namysłowa, osiemdziesięciosiedmioletni dziś Michał Stadniczuk.



Moment złożenia wieńców i zniczy przez członków Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowe Wschodnich oddział w Namysłowie



Kwiaty i znicz składa wiceburmistrz Rafał Nowowiejski i skarbnik gminy Iwona Wilczyńska



Pod pomnikiem wiązanek kwiatów złożyła delegacja Starostwa Powiatowego ze starostą Andrzejem Michtą na czele. Po prawe znicz zapala wołynianka, naoczny świadek tamtych tragicznych wydarzeń pani Helena Migdał z córką.



Kwiaty składa poseł na sejm RP Bartłomiej Stawiarski i radny Rady Miejskiej w Namysłowie Konrad Gęsiarz.



Za przybycie i wzięcie udziału w uroczystościach podziękował wszystkim Jarosław Iwanyszczuk, prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich oddział w Namysłowie, który był organizatorem rocznicowych obchodów. Prezes zwrócił też uwagę na charakter obchodzonego święta mówiąc – „Już pięć lat spotykamy się co roku 11 lipca pod tym pomnikiem. Pozostało już nas niewielu, dlatego tak ważne jest, abyśmy zachowali dla naszych następców pamięć o tym co stało się ponad siedemdziesiąt lat temu na Wołyniu. Mam do wszystkich prośbę. Jak co roku, tak i dzisiaj zapalmy wieczorem w oknie świeczkę, która pokaże, że kresowiaci jeszcze tu są i że pamiętają o tych, którzy tam zostali. Mam też nadzieję, że spotkamy się tu za rok, może w większym gronie i wspominając będziemy naszych rodaków, którym nie udało się przeżyć i na zawsze zostali na Kresach często w bezimiennych mogiłach. Niech wiedzą, że o nich zawsze będziemy pamiętać!”.

A jak doszło do ustanowienia Dnia Pamięci Męczeństwa Kresowian?

Od wielu lat trwały starania, aby takie święto w Polsce istniało. O sensie jego istnienia, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Zmieniały się rządy, kolejne parlamenty podejmowały inicjatywy ustawodawcze by ono powstało, ale kończyło się na niczym. Wszystko po to, jak argumentowano, by nie drażnić Ukrainy, by nie

zaogniać i tak trudnych stosunków z naszym wschodnim sąsiadem. Tylko czy wzajemne partnerstwo oparte na przemilczeniach, kłamstwach i niedopowiedzeniach ma trwały fundament? Czy na nim można oprzeć bliższą i dalszą współpracę naszych krajów? Czy wreszcie należy zapomnieć krzywdę o którą upominają się ostatni świadkowie tamtych czasów?

Wymiar etyczny tych zbrodni nie podlega żadnym dyskusjom. Każdemu należy się pamięć, a szczególnie tym, którzy tam pozostali i nie mogą mówić. Pamięć nie musi oznaczać ciągłego wypominania krzywd, nie może być pożywką dla podżegania do nienawiści. Dlatego potrzeba jest prawda, która pomoże wszystkim pamiętać, bo największym grzechem było by dzisiaj zapomnieć. Tego nie można robić. Zrozumieć to muszą i Polacy i przede wszystkim Ukraińcy. Dzisiaj więc można docenić jakie znaczenie ma fakt ustanowienia takiego święta. Mówiąc szczerze jest bardzo ważny, ale to tylko pierwszy krok na tej drodze. Dzisiaj wiemy już, że są kolejne, ale niekoniecznie w tę samą stronę.

Prześledźmy więc jak doszło do ustanowienia Dnia Pamięci męczeństwa Kresowian.

- **12 lutego 2016 r.** do Sejmu wpłynął projekt poselski
- **26 lutego 2016 r.** został skierowany go do I czytania w Komisji Kultury i Środków Przekazu
- **8 marca 2016** skierowano go do Komisji Łączności z Polakami za Granicą
- **12 kwietnia 2016 r.** odbyło się jego pierwsze czytanie w komisjach
- **22 lipca 2016 r.** Sejm ustanowił Dzień Pamięci Męczeństwa Kresowian

Projekt Ustawy wniesiony do Sejmu RP

Druk nr 284

Warszawa, 12 lutego 2016 r.

SEJM
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
VIII kadencja

Pan
Marek Kuchciński
Marszałek Sejmu
Rzeczypospolitej Polskiej

Na podstawie art. 118 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. i na podstawie art. 32 ust. 2 regulaminu Sejmu niżej podpisani posłowie wnoszą projekt ustawy:

- o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Męczeństwa Kresowian.

Do reprezentowania wnioskodawców w pracach nad projektem ustawy upoważniamy pana posła Michała Dworczyka.

(-) Waldemar Andzel; (-) Jan Krzysztof Ardanowski; (-) Ryszard Bartosik; (-) Barbara Bartuś; (-) Dariusz Bąk; (-) Włodzimierz Bernacki; (-) Joanna Borowiak; (-) Wojciech Buczak; (-) Waldemar Buda; (-) Lidia Burzyńska; (-) Anna Cicholska; (-) Przemysław Czarnecki; (-) Witold Czarnecki; (-) Anna Czech; (-) Anita Czerwińska; (-) Katarzyna Czochara; (-) Elżbieta Duda; (-) Jan Duda; (-) Michał Dworczyk; (-) Barbara Dziuk; (-) Jacek Falfus; (-) Ewa Filipiak; (-) Szymon Giżyński; (-) Krzysztof Głuchowski; (-) Małgorzata Golińska; (-) Jarosław Gonciarz; (-) Jerzy Gosiewski; (-) Marcin Horała; (-) Michał Jach; (-) Alicja Kaczorowska; (-) Piotr Kaleta; (-) Jan Kilian; (-) Andrzej Kosztowniak; (-) Ewa Kozanecka; (-) Bernadeta Krynicka; (-) Dariusz Kubiak; (-) Krzysztof Kubów; (-) Jacek Kurzępa; (-) Anna Kwiecień; (-) Bogdan Latosiński; (-) Józef Leśniak; (-) Tomasz Ławniczak; (-) Jerzy Małecki; (-) Gabriela Masłowska; (-) Beata Mateusiak-Pielucha; (-) Andrzej Matusiewicz; (-) Marek Matuszewski; (-) Kazimierz Matusznyi; (-) Mieczysław Miazga; (-) Daniel Milewski; (-) Jan Mosiński; (-) Kazimierz Moskal; (-) Aleksander Mrówczyński; (-) Wojciech Murdzek; (-) Adam Ołdakowski; (-) Krystyna Pawłowicz; (-) Stanisław Pięta; (-) Grzegorz Puda; (-) Elżbieta Rafalska; (-) Wojciech Skurkiewicz; (-) Dariusz Starzycki; (-) Artur Szałabawka; (-) Jolanta Szczypińska; (-) Jan Szewczak; (-) Krzysztof Szulowski; (-) Stanisław Szwed; (-) Halina Szydełko; (-) Ewa Szymańska; (-) Dominik

Tarczyński; (-) Robert Telus; (-) Ewa Tomaszewska; (-) Sylwester Tułajew; (-) Piotr Uruski; (-) Piotr Uściński; (-) Robert Warwas; (-) Rafał Weber; (-) Grzegorz Wojciechowski; (-) Grzegorz Adam Woźniak; (-) Krystyna Wróblewska; (-) Bartłomiej Wróblewski; (-) Sławomir Zawisłak; (-) Łukasz Zbonikowski; (-) Jarosław Zieliński; (-) Maria Zuba.

USTAWA
z dnia 2016 r.
o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Męczeństwa Kresowian

Dziedzictwo Kresów I oraz II Rzeczypospolitej stanowi fundamentalną część polskiej kultury, historii oraz tożsamości.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej składa hołd wszystkim mieszkańcom tych ziem, represjonowanym, deportowanym i zabitym w XX wieku. Historia najnowsza okrutnie obeszła się z Polakami zamieszkującymi byłe Kresy. Szczególnie dramatycznym piętnem w XX wieku odcisnął się na nich totalitaryzm rosyjski, niemiecki oraz integralny nacjonalizm ukraiński. Ludobójcze i eksterminacyjne działania dotknęły wielu mieszkańców tamtych ziem, wyłącznie dlatego, że byli Polakami. Dodatkowym dramatem była cenzura, która do 1989 roku zakazywała mówienia o byłych Kresach oraz Polakach mieszkających na Wschodzie.

Dlatego Sejm Rzeczypospolitej stanowi, co następuje:

Art. 1

Dzień 11 lipca ustanawia się Narodowym Dniem Pamięci Męczeństwa Kresowian.

Art. 2

Narodowy Dzień Pamięci Męczeństwa Kresowian jest świętem państwowym.

Art. 3

Ustawa wchodzi w życie w dniu ogłoszenia.

Uzasadnienie

Dziedzictwo Kresów stanowi fundamentalny element polskiej tożsamości narodowej. Bardzo duża część polskiego kanonu literatury, malarstwa, muzyki i historii związana jest z ziemiami wschodnimi znajdującymi się dzisiaj poza granicami kraju. Wielcy romantycy, twórcy literatury narodowej – Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, poeta niezłomny Zbigniew Herbert, malarze Artur Grottger, Jacek Malczewski, muzycy Stanisław Moniuszko, Ignacy Jan Paderewski to tylko wybrane przykłady z całej plejady twórców, których korzenie sięgają byłych Kresów. Wybitne postacie wojskowości i polityki zasłużone dla niepodległości naszego kraju od hetmanów Jana Karola Chodkiewicza zwycięzcy spod Kircholmu, przez Konstantego Ostrońskiego pogromcy sił moskiewskich pod Orszą, kończąc na Józefie Piłsudskim – jednym z ojców niepodległości II Rzeczypospolitej – wszyscy oni z ducha i siły woli wyrastają z kresowych rubieży. Znane uczelnie lwowskie, w tym Uniwersytet im. Jana Kazimierza, Uniwersytet Wileński im. Stefana Batorego, Liceum Krzemienieckie na Wołyniu i inne ośrodki były kuźnią elit Rzeczypospolitej. Rola Wilna, Lwowa, Grodna czy Żytomierza, jako ośrodków życia polskiego, rozkwitu kultury, a także powstającego mieszczaństwa musi stanowić trwały element polskiej tożsamości historycznej. Powinniśmy pamiętać, że w tradycji polskiej Kresy zapisały się również, jako obszar pokojowego współistnienia i przenikania się różnych narodowości, kultur i religii. Był to obszar naznaczony prawdziwą tolerancją ludzi wolnych i wzajemnie szanujących swoją tożsamość.

Ale Kresy to również obszar dramatu, którego apogeum rozegrało się w XX wieku i znaczone było terrorem systemów totalitarnych – rosyjskiego, niemieckiego oraz integralnego nacjonalizmu ukraińskiego. Dramat Polaków na Kresach zapoczątkowały prześladowania w okresie rewolucji bolszewickiej. W kolejnych latach represje władzy sowieckiej takie jak deportacja Polaków do Kazachstanu w 1936 roku, a następnie tzw. Operacji Polskiej NKWD, w czasie której zamordowano ponad 110 tysięcy naszych Rodaków wyniszczały środowiska polskie poza granicami kraju. Wybuch II Wojny Światowej i upadek państwo polskiego stały się przyczyną kolejnej fali cierpień. Deportacje lat 1940 – 1941, wymordowanie polskich jeńców symbolicznie określane Zbrodnią Katyńską, hekatomba Żydów polskich z byłych Kresów wymordowanych w Bełżcu przez Niemców, zbrodnia strzelców litewskich w służbie niemieckiej w podwileńskich Ponarach oraz zagłada

lwowskiej elity na Wzgórzach Wóleckich to tylko wybrane przykłady wskazujące na rozmiar strat Narodu Polskiego. Wymordowanie stu kilkudziesięciu tysięcy Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w ramach ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich m.in. z OUN i UPA, którego kulminację stanowił dzień 11 lipca 1943 roku było kolejnym ciosem zadany Narodowi.

Ludobójcze i eksterminacyjne działania dotknęły niemal wszystkie polskie rodziny na Kresach I i II Rzeczypospolitej. Większa część tych, którym udało się przetrwać musiała szukać schronienia w granicach pojałtańskiej Polski. O ich losie jak również o tych, którzy pozostali na terenach byłych Kresów nie można było mówić. Zmowa milczenia narzucona przez komunistyczną cenzurę miała wymazać byłe Kresy oraz ich dorobek ze świadomości narodowej.

Czyniąc zadość elementarnej potrzebie ciągłości historycznej oraz tożsamości narodowej Sejm Rzeczypospolitej Polskiej podjął inicjatywę oddania hołdu mieszkańcom byłych Kresów oraz ustanowił święto państwowe: Narodowy Dzień Pamięci Męczeństwa Kresowian.

Uważając, że pamięć o byłych Kresach powinna stanowić jedno ze źródeł naszej współczesnej tożsamości Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zwraca uwagę na konieczność opracowania programów edukacyjnych obejmujących historię tych ziem, popularyzację problematyki kresowej poprzez działania w przestrzeni kultury oraz obecność tej tematyki w mediach.

Projekt ustawy nie pociąga za sobą żadnych skutków finansowych dla budżetu państwa lub budżetów jednostek samorządu terytorialnego.

Projekt nie wchodzi w zakres prawa Unii Europejskiej.

Opinia Prokuratora Generalnego



RZECZPOSPOLITA POLSKA
PROKURATOR GENERALNY

Do druku nr 284

Warszawa, dnia 26.02. 2016 r.

PG VII G 025.56.2016

SEKRETARIAT Z-CY SZEFA KS

L. dz.

Data wpływu 29. 6. 2016

Pan

Adam Podgórski

Zastępca Szefa Kancelarii Sejmu

W nawiązaniu do pisma z dnia 23 lutego 2016 r., nr GMS-WP-173-52/16, dotyczącego poselskiego projektu ustawy o Ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Męczeństwa Kresowian, druk nr 284, przekazanego Prokuratorowi Generalnemu do wyrażenia opinii w trybie art. 3 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 20 czerwca 1985 r. o prokuraturze (Dz. U. z 2011 r. Nr 270, poz. 1599, z późn. zm.), uprzejmie informuję, że wobec regulacji zawartych w przedstawionym projekcie ustawy, w zakresie odnoszącym się do obszaru działania prokuratury nie wnoszę uwag.

W/L
ZASTĘPCA PROKURATORA
GENERALNEGO
Marzena Kowalska

Opinia Sądu Najwyższego

Do druku nr 284



**PIERWSZY PREZES
SĄDU NAJWYŻSZEGO
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

Warszawa, dnia 18 marca 2016 r.

BSA II-021-74/16

SEKRETARIAT Z-CY SZEFA KS

L. dz.

Data wpływu 21.03.2016

**Pan
Adam Podgórski
Zastępca Szefa
Kancelarii Sejmu**

Szanowny Panie Ministrze

W odpowiedzi na pismo z dnia 23 lutego 2016 r., GMS-WP-173-52/16 uprzejmie informuję, że Sąd Najwyższy nie zgłasza uwag do *poselskiego projektu ustawy o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Męczeństwa Kresowian*.

Z poważaniem

Prof. dr hab. Małgorzata Gersdorf

Opinie Biura Analiz Sejmowych

Warszawa, dnia 29 marca 2016 r.

Opinia prawna do poselskiego projektu ustawy o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Męczeństwa Kresowian (druk sejmowy nr 284)

I. Teza opinii

Projekt zredagowany jest prawidłowo.

II. Przedmiot opinii

Przedmiotem opinii jest poselski projekt ustawy o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Męczeństwa Kresowian objęty drukiem sejmowym nr 284.

Uzasadnienie prawne tezy

Przedmiotowy projekt ustawy jest bardzo zwięzły. Liczy 3 krótkie artykuły, tak jak podobne ustawy ustanawiające dni świąteczne (np. ustawa z dnia 15 lutego 1989 r. o ustanowieniu Narodowego Święta Niepodległości – Dz. U. Nr 6 z 1989 r. poz. 34 – ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. o ustanowieniu dnia 31 sierpnia Dniem Solidarności i Wolności – Dz. U. Nr 155 z 2005 r. poz. 1295). Przepisy projektu i obu powołanych przykładowo ustaw poprzedzone są krótkim wstępem. W art. 1 projektu i obu ustaw wyznaczono dzień świąteczny. W art. 2 projektu i obu ustaw przesądzono, czy dzień świąteczny jest świętem państwowym i, w przypadku dnia 11 listopada, wolnym od pracy. W art. 3 projektu i obu ustaw określono dzień wejścia ustawy w życie.

Projekt zredagowany jest typowo i prawidłowo.

Zgodnie z art. 1 projektu dniem świątecznym ma być dzień 11 lipca, czyli dzień największego natężenia tzw. rzezi wołyńskiej, której sprawcami byli nacjonaliści ukraińscy. Można twierdzić, że właściwszym byłoby wybranie innej daty, albo że celowe byłoby nadanie ustawie tytułu „o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Męczeństwa Wołyńian”.

Rozstrzygnięcie tego problemu leży w kompetencji polityki i historii, a nie prawa.

Biuro Analiz Sejmowych

OPINIA ZLECONA

Prof. UW dr hab. Jan Majchrowski

Wydział Prawa i Administracji

Uniwersytetu Warszawskiego

Warszawa, dnia 1 kwietnia 2016 r.

OPINIA

dotycząca poselskiego projektu ustawy o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci i Męczeństwa Kresowian (druk nr 284) ze szczególnym uwzględnieniem określenia właściwego dnia dla ustanowienia tego święta

Projekt ustawy o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Męczeństwa Kresowian jest w swej warstwie normatywnej lakoniczny, ograniczając się do zaledwie trzech artykułów. Został także zaopatrzony w stosunkowo krótką preambułę. W tej mierze bardzo przypomina inne ustawy, mocą których w ostatnich latach ustanowiono święta państwowe, jak ustawę z dnia 3 lutego 2011 r.

o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” (Dz.U. Nr 32, poz. 160) oraz ustawę z dnia 9 października 2009 r. o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Powstania Warszawskiego (Dz.U. Nr 206, poz. 1588).

1. Tytuł

Tytuł projektowanej ustawy bezpośrednio nawiązuje do tytułów wyżej wspomnianych ustaw, a zatem i określenie (nazwanie) samego święta państwowego wpisuje się w funkcjonującą już praktykę i rodzącą się za jej sprawą tradycję nazewniczą w odniesieniu do ustanawiania kommemoratywnych świąt o charakterze państwowym. Z tego względu użycie określenia „Narodowy Dzień Pamięci” należy uznać za uzasadnione, tym bardziej, że na gruncie dotychczasowej praktyki i (jak się wydaje) społecznej percepcji, określenie to łączy w jedną całość elementy narodowe w znaczeniu obywatelskim, etnicznym i kulturowym. W przypadku projektowanego Narodowego Dnia Pamięci Męczeństwa Kresowian zachodzi także podobna koniunkcja, jednak z pewnym przesunięciem na plan pierwszy akcentów etniczno-kulturowych, na co wskazuje treść preambuły, akcentująca męczeństwo nie tyle obywateli polskich, ile właśnie Polaków „... wyłącznie dlatego, że byli Polakami”. Takie podejście wydaje się być uzasadnione szczególnym charakterem zdarzeń historycznych, do których odnoszą się autorzy projektu w jego „Uzasadnieniu”, wskazując w nim wszakże jednocześnie na męczeństwo przedstawicieli innych narodów, zamieszkujących ówczesne wschodnie tereny Rzeczypospolitej, posiadających polską przynależność państwową. Takie podejście autorów projektu do tej problematyki jawi się

jako właściwe, a przynajmniej dopuszczalne, na gruncie Konstytucji RP, której preambuła wskazuje na używanie na jej gruncie, a zatem i w systemie polskiego prawa, pojęcia „Naród Polski” („naród polski”) zarówno w znaczeniu politycznym (obywatele Rzeczypospolitej), jak i etnicznym i kulturowym (art. 6 Konstytucji RP).

Z kolei użyty w tytule projektowanego aktu normatywnego termin „Kresowianie”, jest obecnie w powszechnym użytku, jako określenie osób, które urodziły się, pochodzą, ewentualnie wywodzą swoje korzenie, ze wschodnich terenów dawnej Rzeczypospolitej, określanych z kolei jako Kresy. Warto jednak zwrócić uwagę na funkcjonujący równolegle termin „Kresowiaczy”. Jak się wydaje ma on nieco inny charakter znaczeniowy, odwołujący się do historycznego osadnictwa etnicznie polskiego na terenach wschodnich Rzeczypospolitej. Trafność użycia terminu „Kresowianie” wydaje się wynikać głównie z jego powszechnego użycia i bardziej uniwersalnego znaczenia, jednakże autor niniejszej „Opinii” zastrzega w tym miejscu, iż nie czuje się kompetentny do wypowiadania w tej mierze miarodajnych sądów.

2. Zasadność umieszczenia preambuły

Preambuły do aktów normatywnych rangi ustawowej są stosowane w Polsce dość rzadko. Aczkolwiek wstęp nie musi mieć, i czasami nie ma, charakteru uroczystego, to jednak najczęściej używany jest w odniesieniu do aktów normatywnych o szczególnym charakterze, regulującym kwestie o doniosłym znaczeniu ogólnonarodowym (ogólnopaństwowym). Takim aktem jest z pewnością ustawa o ustanowieniu święta państwowego, a więc wyznaczeniu dnia, który w przestrzeni społecznej, obywatelskiej i państwowej ma być poświęcony jakiemuś szczególnie ważnemu dla Rzeczypospolitej Polskiej i jej obywateli wydarzeniu (lub wydarzeniom). Wzorem – wspomnianych wyżej – podobnych aktów, preambuła do omawianego projektu ustawy zawiera także elementy informacyjno-edukacyjne, a jej całość stanowi zarazem wyjaśnienie celu jej uchwalenia, co autorzy podkreślili w ostatnim zdaniu preambuły. Z wymienionych wyżej względów zaopatrzenie omawianego aktu normatywnego we wstęp o charakterze uroczystym jest uzasadnione.

3. Treść preambuły - nieprawidłowości

Przystępując do analizy treści preambuły, w pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na zawarte w niej nieprawidłowości rozmaitego charakteru:

- a) W zdaniu pierwszym nieprawidłowo odmieniono termin „Rzeczpospolita” (powinno być: „Rzeczypospolitej”);
- b) Zdanie ostatnie nie powinno zaczynać się od słowa „Dlatego”;
- c) Zdanie drugie ma charakter dostosowany bardziej do charakteru uchwały Sejmu niż ustawy. Istotą ustawy jest wprowadzenie określonej regulacji prawnej i unormowanie danej kwestii, zaś uchwały Sejmu o charakterze uroczystym – przeważnie epizodyczne zwrócenie uwagi lub ustosunkowanie się Sejmu do danego faktu. Zdanie „Sejm Rzeczypospolitej składa hołd...” w przypadku ustawy jest niewłaściwe, gdyż jej mocą określony dzień staje się świętem państwowym, co powoduje, iż to Rzeczpospolita – wszystkie jej organy (łącznie z Sejmem) oraz obywatele składają (mają składać) ów hołd;
- d) Powyższą uwagę należy odnieść także do ostatniego zdania preambuły, które także właściwe jest uchwałe Sejmu, nie zaś ustawie i z punktu widzenia legislacyjnego należy uznać je za wadliwe;
- e) Preambuła odwołuje się do dziedzictwa „I i II Rzeczypospolitej”. Zapewne zgrabniej, a także w zgodzie z określeniami występującymi w preambule do Konstytucji RP, byłoby użycie liczebników w formie słownej „Pierwszej i Drugiej Rzeczypospolitej”.

4. Treść preambuły – wątpliwości

Istota preambuły, zwłaszcza jeśli zawiera treści o charakterze historycznym, ocennym, wartościującym, aksjologicznym itp. nakazuje poddanie jej innej, niż tylko prawna, analizie. Istotne znaczenie może tu mieć także jej wymiar i wydźwięk polityczny. Kwestie te, o pierwszorzędnym zresztą znaczeniu, nie mieszczą się w zakresie niniejszej „Opinii”. Niemniej jednak należy wskazać na kilka kwestii wymagających głębszego zastanowienia.

- a. Wątpliwość natury logicznej budzi dwukrotne użycie terminu „byłe Kresy”. Kresy – pisane wielką literą – mają pełnić funkcję nazwy własnej pewnego obszaru geograficznego, nie do końca zresztą delimitowanego. Pisane małą literą – oznaczałyby dalekie pogranicze, zmieniające swe położenie wraz ze zmianą granic. Autorzy projektu niewątpliwie świadomie użyli wielkiej litery, wskazując iż chodzi im o pewien obszar, rozległy i niewątpliwie różnorodny, dlatego zbiorczo określony tym właśnie mianem. Nazwa ta nie wynika z byłych podziałów politycznych, czy administracyjnych, co – wskutek ich nieistnienia obecnie – uzasadniałoby użycie określenia „byłe” (np. „Wołyń”, a nie „byłe województwo wołyńskie”). W tym właśnie kontekście wątpliwość budzi użycie określenia „byłe”. Wszak terytorium to nadal istnieje (nadal mieszkają tam Polacy), w innych już granicach politycznych i administracyjnych, a użycie tego terminu nie oznacza żadnych pretensji terytorialnych, czy politycznych ze strony Państwa Polskiego. Zmiana przynależności państwowej danego obszaru nie musi wiązać się ze zmianą jego geograficznego, także potocznego, określenia. Dla przykładu: nadal poprawne jest określenie „na Wołyniu”, ale już nie „w województwie wołyńskim”. W tym ostatnim przypadku można natomiast użyć zwrotu „w byłym województwie wołyńskim”, jeśli wynika to z określonego kontekstu wypowiedzi. Autorzy projektu są zresztą w tej kwestii niekonsekwentni, skoro w pierwszym zdaniu preambuły użyli wyłącznie określenia „Kresy” (bez: „byłe”). Określenia użyte w jednym akcie normatywnym powinny być stosowane bardziej konsekwentnie.
- b. Wątpliwości budzi użycie terminów „totalitaryzm rosyjski” oraz „niemiecki”. Niewątpliwie autorzy mają na myśli totalitaryzm bolszewicki (sowiecki, radziecki) oraz hitlerowski (nazistowski, narodowo-socjalistyczny) – co wynika ze wskazania czasu, do którego odnosi się preambuła, a zarazem cała ustawa, który został określony jako XX wiek. Należałoby zastanowić się, czy użycie zastosowanych terminów jest właściwe, gdyż – przy pewnej ich interpretacji – mogłyby one być odczytane jako totalitaryzmy właściwe określonym nacjom, nie zaś systemom politycznym.
- c. Niezrozumiały może być także termin „integralny” nacjonalizm ukraiński. Autorzy chcą zapewne dokonać dystynkcji między „nacjonalizmem ukraińskim” (rozumianym jako silnie pro-narodowa postawa, bez zbrodniczych wszakże inklinacji lub konsekwencji), a jego formą skrajną, niejako kwalifikowaną, która to postawa, obiektywnie rzecz biorąc, doprowadziła do szeregu zbrodni na ludności polskiej zamieszkałej na Kresach. Pod rozważkę należałoby wziąć możliwość użycia innych, powszechniej zrozumiałych terminów, być może takich jak np. szowinizm. W tym miejscu autor niniejszej opinii ponownie zastrzega, iż nie czuje się w pełni kompetentny do wypowiedzania w tej konkretnej kwestii językowej miarodajnych sądów, chce jednak zasygnalizować swoją wątpliwość.
- d. W trzecim zdaniu preambuły mowa jest o tym, iż to „Historia najnowsza okrutnie obeszła się z Polakami...”. Zdanie to ma charakter eufemistyczny i nie pasuje do treści zawartych w dalszej części preambuły. To bowiem nie jakaś anonimowa „historia” obchodziła się z ludźmi, ale inni ludzie, których działanie godne jest jednoznacznego napiętnowania i potępienia.
- e. W kontekście „ludobójczych i eksterminacyjnych działań”, o których mowa w zdaniu piątym preambuły, pewien dysonans niesie zdanie szóste, wskazujące, że „Dodatkowym dramatem była cenzura...”. Jakkolwiek negatywnie nie ocenić działalności cenzorskiej, ograniczania wolności słowa i swoistego skazywania na zapomnienie Kresów i ich mieszkańców, trudno te nadużycia zestawiać ze zbrodnią ludobójstwa, tym bardziej, że cała ustawa, na co wskazuje jej tytuł, dotyczy pamięci o „męczeństwie”, a nie dolegliwości cenzury. Warto zauważyć ponadto, że dotkliwość cenzury została wskazana nie w zasadniczym kontekście zakazu informowania o zbrodniach (jak to miało miejsce np. w odniesieniu do tzw. rzezi wołyńskiej, czy zbrodni katyńskiej), ale jedynie w kontekście funkcjonowania Polaków na wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Takie zestawienie kwestii o zasadniczo innej gradacji, musi budzić obiektywne wątpliwości.
- f. Kolejna wątpliwość, która rodzi się na gruncie preambuły, związana jest z historycznym czasem, do którego odnosi się ustawa. Zagadnienie to zostanie omówione poniżej, wraz z zagadnieniem dotyczącym ustanowienia konkretnego dnia święta państwowego.

5. Treść preambuły – wniosek

Powyższe uwagi skłaniają do opinii o potrzebie generalnego przeredagowania treści preambuły do ustawy albo wręcz napisania jej na nowo. Zaznaczyć należy, iż w tym wypadku to preambuła właśnie niesie ze sobą zasadnicze przesłanie święta państwowego i powinna być sporządzona w sposób wyjątkowo staranny, przemyślany i literacko dopracowany.

6. Art. 1 i art. 2 projektu ustawy – kwestia określenia konkretnego dnia święta państwowego

Święto państwowe, także to, które – jak w przypadku omawianej ustawy – nie powoduje w konsekwencji wprowadzenia dnia wolnego od pracy, wymaga precyzyjnego i konkretnego określenia dnia, w którym będzie obchodzone. Wskazane jest, by dzień ten najściślej wiązał się z wydarzeniem historycznym (wydarzeniami historycznymi), którego doniosłość wpłynęła na ustanowienie święta. Znaczenie może mieć także istniejąca w tej mierze praktyka społecznych obchodów, które na ogół poprzedzają wydanie aktu normatywnego o danym święcie państwowym. A zatem kwestia ta wiąże się z określoną percepcją społeczną wydarzenia – już istniejącą albo zamierzoną przez ustawodawcę.

Wyznaczenie daty święta państwowego nie nastrocza większych problemów, gdy wiąże się z wydarzeniem jednostkowym, konkretnie osadzonym w kalendarium historycznym. Ma to miejsce np. w odniesieniu do Święta Narodowego Trzeciego Maja, ustanowionego po raz pierwszy już dwa dni po fakcie uchwalenia Ustawy Rządowej w 1791 roku.

Niejednokrotnie wyznaczenie konkretnej daty święta może być trudniejsze, jeśli dotyczy zjawisk i faktów rozłożonych w czasie. Tak rzecz się ma np. z Narodowym Dniem Pamięci Powstania Warszawskiego, które trwało – jak wiadomo – 63 dni. W tym wypadku rozwiązaniem całkowicie niekontrowersyjnym, było wyznaczenie dnia święta państwowego na rocznicę wybuchu Powstania. Taka też była wcześniejsza praktyka obchodów społecznych tamtych wydarzeń.

Inaczej rzecz się miała z Narodowym Świętem Niepodległości. Odzyskiwanie niepodległości przez Państwo Polskie po I wojnie światowej składało się z kilku etapów i rozmaitych wydarzeń, których rangę dla odzyskania niepodległości odczytywano także w określonych kontekstach politycznych. Warto przypomnieć, że istotnymi datami były tu m. in. manifest Rady Regencyjnej do Narodu Polskiego z dnia 7 października 1918 r. (uznawany przez niektóre koła konserwatywne za datę odzyskania niepodległości), proklamacja Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej z 7 listopada 1918 r. (wskazywana niekiedy jako data odzyskania niepodległości przez środowiska lewicowe, nie tylko ówczesnie, ale także w oficjalnej historiografii w latach 70. XX wieku), odezwa Rady Regencyjnej do Narodu Polskiego z dnia 11 listopada 1918 r. w sprawie przekazania władzy wojskowej brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu, co zbiegło się z trwającym w Warszawie rozbrajaniem okupantów niemieckich oraz zawarciem rozejmu w I wojnie światowej (uznawanym za datę odzyskania niepodległości początkowo przede wszystkim przez środowiska piłsudczykowskie), telegram Józefa Piłsudskiego i Tytusa Filipowicza z dnia 16 listopada 1918 r. notyfikujący wszystkim państwom zaangażowanym w wojnę i neutralnym istnienie niepodległego Państwa Polskiego, mający niekwestionowany walor prawnomiędzynarodowy. Do tego niepełnego katalogu dodać należy fakty historyczne w postaci likwidacji obcych rządów w Małopolsce, Wielkopolsce, na Śląsku i w innych dzielnicach Rzeczypospolitej. W tym kontekście wybór konkretnej daty symbolizującej odzyskanie niepodległości wiązał się ówczesnie nie tylko ze sporami historycznymi, ale także politycznymi. Polityka historyczna rządów pomajowych zmierzała w tym zakresie konsekwentnie do związania odzyskania niepodległości z osobą Józefa Piłsudskiego, co następowało za sprawą wielu posunięć i doprowadziło do ustawowego wyznaczenia Narodowego Święta Niepodległości na dzień 11 listopada, na podstawie ustawy z dnia 23 kwietnia 1937 r. (Dz.U. Nr 33, poz. 255). Ówczesnie rodziło to zasadnicze zastrzeżenia, np. ze strony środowisk narodowych. Jednak w reakcji na doświadczenia okresu PRL, gdy rocznica 11 listopada była deprecjonowana i przemilczana, dzień ten stał się niekwestionowanym symbolem dla wszystkich środowisk niepodległościowych i opozycyjnych tamtego czasu, a obecnie jest czczony powszechnie, nie wyłączając kontestujących wcześniej symbolikę tego dnia środowisk narodowych, organizujących tzw. Marsz Niepodległości. Potrzeba było jednak upływu kilkudziesięciu lat, by wyznaczona wcześniej data święta uzyskała pełną społeczną aprobatę.

W powyższym kontekście należy widzieć także sprawę określenia daty święta państwowego pod nazwą Narodowy Dzień Pamięci Męczeństwa Kresowian. Autorzy projektu w treści preambuły odnoszą termin „Kresy” zarówno do Pierwszej, jak i Drugiej Rzeczypospolitej – a zatem bardzo szeroko wskazują na jego zasięg geograficzny. To szerokie ujęcie zostaje jednocześnie zawężone w aspekcie historycznym, a co za tym idzie merytorycznym, za sprawą przywołania w treści preambuły wyłącznie okresu XX wieku. Autorom nie chodzi więc o różne zbrodnie, które popełniane były na tych ziemiach wcześniej (np. podczas powstań kozackich). Jednocześnie w „Uzasadnieniu” wskazują także na wydarzenia poprzedzające wybuch II wojny światowej, jak np. zbrodnie na ludności polskiej dokonane w latach trzydziestych XX w. przez NKWD. Apogeum prześladowań, zbrodni i ludobójstwa nastąpiło wszakże w trakcie II wojny światowej, po agresji sowieckiej na Polskę w dniu 17 września 1939 r. W tym kontekście należy odczytywać wskazaną w art. 1 projektu ustawy datę 11 lipca. Wiaże się ona z tzw. rzezią wołyńską, której kulminacja miała miejsce podczas tzw. krwawej niedzieli 11 lipca 1943 roku. Autorzy projektu ustawy w „Uzasadnieniu” określają te wydarzenia

jednoznacznie jako ludobójstwo, wskazując na znanych sprawców tamtych zbrodni w postaci organizacji ukraińskich nacjonalistów – OUN i UPA, jednak szerzej – w treści uzasadnienia – nie odnoszą się do wydarzeń tamtego dnia. Wspomnieć wypada, że dzień ten jest upamiętniany w rozmaity sposób w znacznej części środowisk Kresowian. Został także wymieniony w stosownych uchwałach niektórych organów samorządu terytorialnego (np. stanowisku Sejniku Województwa Dolnośląskiego z 2013 r).

Przyjęcie takiej daty święta państwowego oznaczać więc będzie, siłą rzeczy, położenie swego punktu ciężkości na zbrodniach popełnionych wobec ludności polskiej przez ówczesne organizacje ukraińskie. Kwestia ta ma oczywiście swój wymiar zarówno historyczny, jak i polityczny i jako taka musi znaleźć się poza zakresem niniejszej opinii. Zaznaczyć jednak można, iż gdyby projektowana ustawa dotyczyła wyłącznie wydarzeń związanych z tzw. rzezią wołyńską, data 11 lipca byłaby bardziej jednoznacznie uzasadniona, niż w sytuacji, w której zasięg ustawy objął rozmaite zbrodnie popełnione na ludności Kresów (nie tylko zresztą Polaków) w trakcie XX wieku przez zbrodnicze organizacje, formacje i różne podmioty sowieckie, hitlerowskie, nacjonalistyczno-ukraińskie i in. W tym ostatnim kontekście można brać pod uwagę także inne daty, jak np. 17 września 1939 r., gdy agresja sowiecka na Polskę nie tylko wiązała się ze zbrodniami sowieckimi, ale w konsekwencji umożliwiła także późniejsze zbrodnie hitlerowskie i ukraińskich nacjonalistów. W tym jednak przypadku swoisty „punkt ciężkości” ustawy byłby przeniesiony na inne wydarzenie historyczne, wiążące się z nieco innymi konotacjami historycznymi, politycznymi i społecznymi. Z datą tą nie korespondują, podobnie zresztą jak z datą 11 lipca, wymienione w „Uzasadnieniu” oraz zasugerowane w treści preambuły, wydarzenia sprzed wybuchu II wojny światowej, które miały miejsce na obszarze ówczesnego ZSRR.

Znalezienie jednej daty, mogącej stanowić wspólny mianownik dla szeroko określonej terytorialnie, chronologicznie i podmiotowo gamy tragicznych wydarzeń wiązać się będzie zawsze z koniecznością dokonania wyboru, który może nie wszystkich usatysfakcjonować. Ważne jednak, by ewentualny poziom braku akceptacji określonych środowisk dla wybranej daty, nie był tego rodzaju, by niweczył sam sens święta państwowego. Należy bowiem podkreślić, iż święto państwowe ze swej istoty musi dotyczyć podstawowych kwestii ogólnonarodowych (ogólnopaństwowych) i ma m.in. za zadanie łączyć wokół wspólnych idei oraz chwalebnych lub traumatycznych wydarzeń historycznych i symboli możliwie szerokie rzesze obywateli Rzeczypospolitej. Poczucie solidarności i jedności z Polakami oraz innymi obywatelami Rzeczypospolitej z terenu historycznych Kresów, obowiązek trwania i kultywowania tożsamości narodu polskiego, podtrzymywania wspólnej tradycji i pamięci są niewątpliwie przesłankami uzasadniającymi wprowadzenie przewidzianego projektem ustawy święta państwowego. Określenie jego daty jest kwestią decyzji ustawodawcy, która biorąc pod uwagę przede wszystkim ustaloną – przy wsparciu historyków – prawdę historyczną, zawierać będzie zawsze także i kontekst prowadzonej przez państwo polityki historycznej.

7. Kwestia daty wejścia w życie ustawy

Ustawa z istotnych przyczyn może wchodzić w życie w dniu ogłoszenia, w tym wypadku mogłoby to być uzasadnione np. zamiarem zorganizowania obchodów w danym roku kalendarzowym. Jeśli jednak określone szczególne okoliczności nie mają miejsca, wskazane jest zastosowanie przynajmniej czternastodniowego okresu *vacatio legis*.

Biuro Analiz Sejmowych

OPINIA ZLECONA

Prof. UW dr hab. Robert Jastrzębski

Uniwersytet Warszawski

Warszawa, 1 kwietnia 2016 r.

Opinia na temat poselskiego projektu ustawy o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Męczeństwa Kresowian (druk nr 284), w szczególności odnosząca się do określenia właściwego dnia dla ustanowienia tego święta

Pojęcie Kresów w dziejach państwa polskiego, na przestrzeni kilku stuleci, było różnie rozumiane. Początkowo obejmowało ziemie wschodnie I Rzeczypospolitej, a mianem Kresowian określano ludność polską tam zamieszkałą. Ponadto, do tych terminów dodawano bliższe określenie regionu, czy miasta, które znajdowały się na tym obszarze. W XIX wieku powszechnie uważano, że „Pogranicza Polski od Tatarów i Wołoszczyzny, a później i od Kozaczyzny, strzegły nieliczne chorągwie w długiej linii rozciągnięte od Dniepru do Dniestru. Linjie te nazywano Kresami a pojedyncze oddziały wojskowe miały swe stanowiska lub leże

zimowe na tak zwanych lukach lub też po stanicach i znosiły się z sobą w czasie potrzeby na całej linii kresów” (*Encyklopedia Powszechna*, S. Orgelbranda, Warszawa 1864, T. XVI, s. 51).

Natomiast na początku XX wieku podana została geneza słowa Kresy. Mianowicie dowodowano, iż „Kresami zwano stanowiska wojskowe rozstawione na pograniczu Podola i Ukrainy jako straż graniczne od napadu Tatarów i Hajdamaków, a zarazem do przesyłania listów i znaków alarmu służące. Nazwa poszła stąd, iż służbę tę pełniono kolejno, na zmianę, czyli jak komu wypadła kresa, kreska. (...) Ponieważ linia czatowni pogranicznych, ciągnąca się przez stepy od Dniepru do Dniestru, była łańcuchem takich stójek wojskowych, więc w mowie potocznej przyplątano z czasem do nazwy Kresów znaczenie granicy Rzplitej od Zaporozża, Tatarów i Wołoszczyzny, a nawet nazwę Kresów przeniesiono, już po upadku politycznym Rzplitej, na wszelkie pogranicze dawnych ziem polskich. Używanie Kresów w tem znaczeniu szczególnie rozpowszechniło się pod koniec XIX w.” (*Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, Warszawa 1905, T. 39 – 40, s. 860 – 861; zob. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. III, Warszawa 1989, s. 98 – 99).

W związku z tym w XIX w. uważano, że Kresy stanowiły ziemie rdzennie polskie, które zamieszkiwał naród polski. Warto jednak zaznaczyć, iż w tym okresie w miarę niejako „budzenia się” ruchów narodowych: białoruskiego, ukraińskiego, litewskiego oraz łotewskiego, tereny te zaczęto uważać za etnicznie niepolskie, na których ludność polska stanowiła mniejszość. Zamieszkiwała ona, w sposób wyspowy, cały ten obszar, który w przededniu wybuchu I wojny światowej znajdował się na terytorium Cesarstwa Rosyjskiego oraz Austro-Węgier. (Zob. L. Wasilewski, *Kresy Wschodnie. Litwa i Białoruś. Podlasie i Chełmszczyzna. Galicya Wschodnia. Ukraina*, Warszawa – Kraków 1917; J. Bardach, *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988, s. 191 i n.; J. Bardach, *O świadomości narodowej Polaków na Litwie i Białorusi w XIX i XX w.*, (w:) *Między Polską etniczną a historyczną*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1988, s. 225 – 272; P. Eberhardt, *Polska ludność kresowa. Rodowód, liczebność, rozmieszczenie*, Warszawa 1998, s. 25 i n.).

In statu nascendi państwowości polskiej istniały zasadniczo dwa poglądy polityczne, dotyczące przynależności Kresów Wschodnich do państwa polskiego. Pierwszy zakładał odtworzenie państwa polskiego, w granicach dawnej Rzeczypospolitej, jako federację narodów. Jej zwolennikiem był Józef Piłsudski (zob. *Myśl polityczna Józefa Piłsudskiego*, pod red. W. L. Ząbka, Warszawa 2007). Natomiast drugi pogląd, związany był z ruchem narodowym, oparty był na kryterium etnicznym, czyli obejmował obszary, na których ludność polska stanowiła istotną siłę zarówno demograficzną jak i kulturową. Zwolennikiem tej koncepcji był przede wszystkim Roman Dmowski (zob. R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. 1, 2, Warszawa 1988; *Roman Dmowski o ustroju politycznym państwa*. Wstęp, wybór i opracowanie K. Kawalec, Warszawa 1996). Ostatecznie granice wschodnie ówczesnej Rzeczypospolitej Polskiej określone zostały w Traktacie Ryskim z 1921 r. [Traktat pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą podpisany w Rydze dnia 18 marca 1921 r. (Dz.U. Nr 49, poz. 300); ustawa z dnia 15 kwietnia 1921 r. o ratyfikacji Traktatu Pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą, podpisanego w Rydze dnia 18 marca 1921 r. (Dz.U. Nr 49, poz. 299)].

Po zakończeniu II wojny światowej granice państwa polskiego, określone na konferencji w Jałcie (4 – 11 lutego 1945 r.) oraz w Poczdamie (17 lipca – 2 sierpnia 1945 r.), przesunięte zostały na zachód [umowa między Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o polsko – radzieckiej granicy państwowej z 16 sierpnia 1945 r. (Dz.U. z 1947 r. Nr 35, poz. 167)]. W ten sposób państwo polskie utraciło ziemie wschodnie o powierzchni około 180 tys. km², przy czym włączono do niego tzw. Ziemie Odzyskane o powierzchni około 103 tys. km². W praktyce oznaczało to, że Polska utraciła prawie w całości siedem województw: wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, tarnopolskie, stanisławowskie i lwowskie. Wiązały się z tym masowe repatriacje ludności polskiej z obszarów republik radzieckich, w szczególności z obszaru Ukrainy, Białorusi oraz Litwy (zob. *Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej. Przekształcenia struktury narodowościowej 1931 – 1948*, pod red. S. Ciesielskiego, Wrocław 2006).

Należy podkreślić, że ludność polska z obszarów, które nie weszły w skład państwa polskiego po I wojnie światowej, podlegała represjom władzy radzieckiej. W szczególności było to związane z masowymi deportacjami ludności polskiej do Kazachstanu w 1936 r. (zob. *Polskie Kresy Wschodnie i ludzie stamtąd*. Materiały konferencyjne. II edycja, redakcja zbiorowa: V. Dzianisava, P. Juskiewicz, A. Okuskaite, Warszawa 2014, s. 105 i n.), a następnie z tzw. Operacją Polską NKWD (zob. H. Stroński, *Represje stalinizmu wobec ludności polskiej na Ukrainie w latach 1929 – 1939*, Warszawa 1998; *Wielki Terror: operacja polska 1937 – 1938*, Warszawa – Kijów 2010; M. Iwanow, *Zapomniane Ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina. „Operacja polska” 1937–1938*, Kraków 2015).

Ponadto wiąże się z tym tzw. rzeź wołyńska (1943 – 44 r.), która miała charakter ludobójstwa – genocyd [zob. R. Szawłowski, *Rafał Lemkin, Warszawski adwokat (1934 – 1939), twórca pojęcia „genocyd” i główny architekt konwencji z 9 grudnia 1948 r. („Konwencji Lemkina”)*. W 55 – lecie śmierci, Warszawa 2015]. Zginęło wówczas, według różnych szacunków, około 100 tys. ludności narodowości polskiej, poza tym zbrodnie dotyczyły także ludności ukraińskiej, czeskiej, ormiańskiej, żydowskiej (zob. W. i E. Siemaszko,

Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939 – 1945, t. I, II, Warszawa 2000; S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939 – 1946*, Wrocław 2008; *W cieniu tragedii wołyńskiej 1943 roku. 70 rocznica mordów Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej*, pod red. E. Żurawskiej, J. Sperki, Katowice 2015; A. Oliwa, *Gdy poświęcano noże. Tragedia Wołynia. Już bez cenzury – wspomnienia powojenne*, Opole 2013; A. Żupański, *Droga do prawdy o wydarzeniach na Wołyniu*, Toruń 2012; *Wołyń 1943 – Rozliczenie. Materiały przeglądowej konferencji naukowej „W 65. Rocznicę eksterminacji ludności polskiej na Kresach Wschodnich dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich”*, Warszawa 10 lipca 2008, Warszawa 2010; S. Żurek, *Ludobójstwo nacjonalistów ukraińskich dokonane na Polakach w Polsce Południowo-Wschodniej w latach 1939 – 1948*, Wrocław 2013).

Wydarzeniem najbardziej znanym jest tzw. krwawa niedziela, tj. 11 lipca 1943 r. Wówczas oddziały UPA, OUN i miejscowe społeczności ukraińskie wymordowały ludność polską, zgromadzoną w rzymskokatolickich kościołach. Data jest ważna, bowiem w tym dniu miał miejsce zmasowany atak na ludność polską w prawie 170 miejscowościach [zob. *Zagłada Polaków na kresach II Rzeczypospolitej (stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939 – 1945)*, pod red. E. Juśko, Tarnów 2008, s. 15, 85; T. Isakowicz-Zaleski, *Nie zapomnij o Kresach*, Kraków 2011, s. 118 i n.].

W związku z tym Sejm Rzeczypospolitej Polskiej podjął w dniu 12 lipca 2013 r. uchwałę w sprawie uczczenia 70. rocznicy Zbrodni Wołyńskiej i oddania hołdu Jej ofiarom („Monitor Polski” poz. 606).

Dziedzictwo Kresów nie tylko związane jest z krwawymi wydarzeniami okresu II wojny światowej. Warto bowiem pamiętać, że obszary te stanowiły źródło kultury i nauki polskiej. W szczególności było to związane z działalnością Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Politechniki Lwowskiej, Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Liceum Krzemienieckiego. Ponadto Kresy stanowią miejsce urodzenia wielu wybitnych postaci polskiej polityki, nauki oraz literatury.

Dlatego wiele racji miał Marszałek Józef Piłsudski, który w rozmowie z Ksawerym Pruszyńskim, w 1931 r. w czasie obchodów rocznicy nocy listopadowej, stwierdził „Bo ja tak się patrzę na Pana – ciągnie – i Pan ma twarz człowieka z moich stron ...” Ale dla mnie Litwa czy Ukraina – to kresy. Mówię więc: „Kresy są wszędzie te same, Panie Marszałku”. „Tak i jest – przytakuje – A śmieli się ze mnie ludzie, gdy mówiłem im, że Polska to taki obwarzanek; jej wszystko to po brzegach” (K. Pruszyński, *Wspomnienia, reportaże, artykuły*, Warszawa 2000, s. 68).

Współcześnie Kresy stanowią polskie dziedzictwo kulturowe, które nierozzerwalnie łączy się z polską tożsamością państwowo – narodową (zob. A. Biedrzycka, *Bibliografia pomników kultury dawnych Kresów Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej*, Kraków 2000; *Dziedzictwo Kresów. Kultura – Narody – Wyznania*, red. I. Kozimale, A. Królikowska, B. Topij-Stempińska, Kraków 2014), utrwaloną m.in. we wspomnieniach, albumach, a także stanowiącą przedmiot badań naukowych (zob. J. K. Ostrowski, *Kresy bliskie i dalekie*, Kraków 1998; K. J. Sidorkiewicz, *Moja Wileńszczyzna i moje Kresy*, Bydgoszcz 2015; S. Jastrzębski, *Moje Kresy wczoraj i dziś. Relacja z podróży po Kresach Południowo-Wschodnich*, Katowice 2007; *Kultura i świadomość etniczna Polaków na wschodzie. Tradycja i współczesność*, red. A. Kuczyński, M. Michalska, Wrocław 2004).

Opiniowany projekt ustawy koresponduje z innymi dniami, w tym ustawowo określonymi jako święta państwowe, zaliczyć do nich należy m.in. Dzień Polonii i Polaków za Granicą [ustawa z dnia 20 marca 2002 r. o ustanowieniu 2 maja Dniem Polonii i Polaków za Granicą (Dz.U. Nr 37, poz. 331)]; Dzień Solidarności i Wolności [ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. o ustanowieniu dnia 31 sierpnia Dniem Solidarności i Wolności (Dz.U. Nr 155, poz. 1295)]; Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego [ustawa z dnia 9 października 2009 r. o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Powstania Warszawskiego (Dz.U. Nr 206, poz. 1588)]; Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” (ustawa z dnia 3 lutego 2011 r. o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” (Dz.U. Nr 32, poz. 160)).

W ten sposób ustanowienie nowego święta państwowego ma na celu zachowanie ciągłości historycznej państwa polskiego, którego obszar oraz skład narodowościowy uległy istotnym zmianom po II wojnie światowej. Data święta, przypadająca na 11 lipca, wybrana została nieprzypadkowo, bowiem jest to rocznica tzw. krwawej niedzieli, która miała miejsce w 1943 r., i dotyczyła eksterminacji ludności polskiej na Wołyniu.

Warto jednak zaznaczyć, że do tytułu projektu ustawy, a także art. 1 i 2 celowe byłoby dodanie spójnika „i” (tytuł projektu ustawy brzmiałby: o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci i Męczeństwa Kresowian”; art. 1: „(...) Narodowym Dniem Pamięci i Męczeństwa Kresowian”; art. 2: „Narodowy Dzień Pamięci i Męczeństwa Kresowian”). Wynika to z faktu, że ustanowienie nowego święta państwowego powinno *iunctim* obejmować zarówno pamięć i męczeństwo Kresowian.

Podsumowując, poselski projekt ustawy wychodzi naprzeciw polskiej tradycji historycznej, a także ma na celu oddać cześć mieszkańcom dawnych Kresów, którzy zginęli w okresie II wojny światowej. Ponadto,

ustawa stanowić będzie istotny punkt odniesienia dla popularyzacji kultury kresowej oraz zacieśni związki Polaków, zamieszkałych poza

7 lipca 2016 r. Senat wezwał Sejm RP w „Uchwale w sprawie oddania hołdu ofiarom ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II Rzeczypospolitej w latach 1939–1945” wezwał Sejm by ten dzień 11 lipca ustanowił Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego na obywatelach II RP przez ukraińskich nacjonalistów”.

22 lipca 2017 roku, Sejm RP na mocy uchwały ustanowił dzień 11 lipca, rocznicę „Krwawej Niedzieli” - Narodowym Dniem Pamięci Męczeństwa Kresowian.

Po ponad trzech latach starań dążenia posłów z klubów PiS, PSL, SLD i Solidarnej Polski, którzy rozpoczęli działania, by ten zrealizować, został on wreszcie osiągnięty.

Dwa współczesne wiersze o Wołyniu

Nad Wołyniem

2008 .

Stanisława Wiatr-Partyka

*To nie będzie pieśń o obcej ziemi.
Pradziad twój na tej ziemi żył,
Był szczęśliwy, był między swemi,
Sen o Polsce, precudny sen śnił.*

*Nad Wołyniem
Złote słońce wędruje,
Na Wołyniu
Miodny ul, złoty łan.
Nad Wołyniem
Sokół w chmurach szybuje,
Kwitną sady,
Kwitną sady, lecz nie ma mnie tam...*

*Są zdarzenia, w które trudno uwierzyć.
Prawda jest, lecz została zdeptana,
Krzywdy są, których nigdy nie zmierzyć,
Są wspomnienia, które bolą jak rana.*

*Bo nie dla mnie tam kwitną jabłonie
I nie wie już tam żadna z dróg,
Nie ma wioski, nie ma śladu po niej,
Gdzie mogiły - wie tylko Bóg.*

*Nie zapalę Ci, mamo, tam zniczy,
Nie położę wiazanki na grobie,
Gdzie rodzinny był dom - cisza krzyczy,
A historia wciąż milczy o Tobie.*

Czerwony bez z Kisielina

2003

Krzysztof Kołtun

*Koralowego bzu połyskliwa czerwień,
nanizana w pajęczyn sznurki
sierpniowego poranka
- na przysieku lasu.*

*Dojrzała, krwista
- kto by się spodziewał,
że kapie na drogę
spalonej wsi Wołynia
kroplami z piersi dzieci
rozstrzelanych przed domem.*

*Sadzili las Ukraińcy
na rozgrzebanych podwalinach domostw.
Rzucali oset
- nie zagłuszył cegieł progów.*

*Wyrąbali jabłonne sady
- odrosły, półdziczki rodzą.
Bzu, który rósł pod krzyżem
- tutaj pomordowano matki
z różańcami łez -
nikt nie wyrąbał.*

*Sześćdziesiąt lat minęło
- coraz obficiej rodzi
czerwone łzy,
rubiny Wołynian.*

- Potomnym na przestrozę

Modlitwa, pamięć i wspomnienia – obchody 74 rocznicy ludobójstwa wołyńskiego w Namysłowie.

Czesław Kowalczyk

Uroczystą mszą w kościele pw. Św. Franciszka z Asyżu i Św. Piotra z Alkantary koncelebrowaną przez ks. Marka Gorbenkę, rozpoczęły się w Namysłowie uroczyste obchody 74 rocznicy tzw. **Rzezi Wołyńskiej**. Inicjatorem i niezawodnym organizatorem, jak zawsze był Zarząd Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich, Oddział w Namysłowie i to On zapraszał wszystkich mieszkańców na **mszę świętą** w intencji ofiar pomordowanych przez nacjonalistów ukraińskich na Kresach Wschodnich II RP.

Msza święta została odprawiona w kościele p.w. Św. Franciszka i Św. Piotra z Alkantary w Namysłowie w dniu 11. lipca 2017 roku o godz. 8:30. Jak podaje Zarząd Towarzystwa na swej stronie internetowej <We mszy wzięły udział delegacje organizacji społecznych, przedstawiciele władz samorządowych oraz mieszkańcy Namysłowa. W czasie kazania kapłan zwrócił się do zebranych słowami – „Chciałbym Wam podziękować za tę mszę św. Wiem, że w Namysłowie mieszka jeszcze wiele osób, które straciły wtedy swoich najbliższych i pamiętają tamte tragiczne czasy. To bardzo ładnie, że o nich pamiętacie”.



Uroczystości pod namysłowskim obeliskiem 11 lipca 2017 r. Foto: Zdzisław Zaborny



Po mszy św. nastąpił swobodny przemarsz uczestników na miejsce złożenie kwiatów i zapalenie zniczy czyli pod obelisk z tablicą poświęconą ofiarom zbrodni wołyńskiej na skwerze Pl. Powstańców Śl.

W uroczystym złożeniu wieńców, wiązanek z kwiatów i zapaleniu zniczy pod obeliskiem upamiętniającym pomordowanych Polaków uczestniczyli przedstawiciele władz naszej gminy; w ich imieniu okolicznościowy wieniec złożył wiceburmistrz Rafał Nowowiejski i skarbnik gminy Iwona Wilczyńska.

Starostwo Powiatowe reprezentowali starosta Andrzej Michta, wicestarosta Krzysztof Żołnowski i skarbnik Alina Białas. W imieniu Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej znicz zapalili Andrzej Tomczyk i Michał Szeliga.

Okolicznościową wiązaną kwiatów złożył też poseł na Sejm RP Bartłomiej Stawiarski i radny Rady Miejskiej w Namysłowie Konrad Gęsiarz. W krótkim okolicznościowym wystąpieniu podzielił się swymi refleksjami Pan Jarosław Iwanyszczuk prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich, Oddział w Namysłowie za przybycie i wzięcie udziału w uroczystościach serdecznie podziękował wszystkim uczestnikom.

Przed obeliskiem z tablicą upamiętniającą, mimo niesprzyjającej pogody, zgromadziły się nie tylko władze miasta i przedstawiciele urzędów, ale nade wszystko mieszkańcy miasta i powiatu.

Ten dzień, jak piszą historycy i badacze rzezi wołyńskiej m.in. Władysław i Ewa Siemaszko, Grzegorz Motyka, Lucyna Kulińska i wielu innych przeszedł do historii jako jeden z najstraszniejszych dla Polaków podczas II wojny. 11 lipca był niedzielą i organizatorzy masakr liczyli na to, że dopadną wielu Polaków w kościołach katolickich na niedzielnych mszach. Oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii napadły na 96 miejscowości w zachodnich powiatach Wołynia: horochowskim i włodzimierskim, oraz trzy w powiecie kowelskim. Po dokonaniu okrutnych mordów w jednej wsi upowcy szybko przemieszczali się do następnej. W tę tragiczną niedzielę zginęło kilka tysięcy Polaków. Następnego dnia upowcy spalili i zmasakrowali kolejne 50 miejscowości ponownie w powiecie horochowskim i włodzimierskim.

- Wspominamy te tragiczne wydarzenia - mówi Jarosław Iwanyszczuk z Namysłowa. - Stoimy w tym miejscu już po raz piąty; w miejscu w którym upamiętniono pomordowanych na Wołyniu Polaków a jednymi z wielu bohaterów byli Nasi ojcowie i dziadowie, którzy przeżyli te straszne dni pogromów, mieszkali w Namysłowie, są jeszcze wśród Nas osoby tam urodzone. Wracamy pamięcią do tych chwil krwawej niedzieli, 11 lipca 1943r., proszę i przypominam, zapalmy w dniu dzisiejszym znicz i postawmy go wieczorem w oknie aby przypomnieć o tej rocznicy”.

„*Krwawa niedziela*” to punkt kulminacyjny masowej eksterminacji polskiej ludności cywilnej na Wołyniu zbrodni i ludobójstwa wołyńskiego, dokonywanego przez ukraińskich nacjonalistów ludobójstwa na ludności polskiej ...która miała na celu wymordowanie jak największej liczby Polaków. W sposób szczególny czcimy tutaj pamięć osób zamordowanych bestialsko przez bandy UPA.

Kresowianie licznie zamieszkali ziemię namysłowską, dlatego mieszkańcom tak bliskie są wspominane wydarzenia. - Chcemy, aby pamięć o naszych przodkach była przekazywana z pokolenia na pokolenia, dobrze, że jest takie miejsce, gdzie możemy ich godnie wspominać - mówią przybyli na uroczystość.

Ja także mam osobiste wspomnienia, gdyż mój ojciec był uczestnikiem Obrony Przebraża, jako 17-letni chłopiec, bronił polskiej ludności, która tam się schroniła. Bardzo często opowiadał mi, a także całej rodzinie o przeżyciach i o polskim holokauście wołyńskim. Dobrze, że co roku jest to upamiętniane i przypominane, abyśmy wiedzieli skąd jesteśmy.

Po uroczystości odbyło się okazjonalne, wspomnieniowe spotkanie członków w Biurze Namysłowskiego Oddziału Stowarzyszenia Kresowian, mieszczącym się w Ratuszu.

W ubiegłym roku 11 lipca 2016 ustanowiono Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP. Szacuje się, że zginęło wówczas blisko 100 tysięcy Polaków. Pamiętajmy o Nich i nie zapomnijmy o ofiarach zbrodni ludobójstwa wołyńskiego, gdyż wielu z Nas jest potomkami Kresowian ocalonych z pogromu.

Pan Poseł Bartłomiej Stawiarski napisał na swym portalu, że: „Namysłowskie obchody w tym roku bez wsparcia władz miejskich, zabrakło asysty orkiestry i pocztów sztandarowych, za to my pamiętamy, i będziemy pamiętać, bo „nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary”

No cóż, nie będę komentował, dodam jedynie, że każda możliwość upamiętnienia Naszych obywateli pomordowanych na Kresach II Rzeczypospolitej Polskiej jest ważna i potrzebna, nawet ta najskromniejsza, a także, że cenie działalność w Pana posła, gdyż jak pisze ”W ubiegłym roku głosowałem w Sejmie za ustanowieniem 11 lipca Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej”, i bardzo dobrze, że głosował, bo nie wolno Nam o Nich zapomnieć.

74 rocznica Ludobójstwa na Wołyniu „Z Banderą do Europy nie wejdziecie”

W tym roku po raz pierwszy oficjalnie obchodzono dzień 11 lipca jako Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej. Święto zostało ustanowione przez Sejm RP 22 lipca 2016 roku. Dzień 11 lipca to jeden z najbardziej tragicznych dni w historii polskich Kresów. Tego dnia doszło do krwawych rzezi na ludności Wołynia, dokonanej przez 14 Dywizję ss-Galizien, Organizację Ukraińskich Nacjonalistów, Ukraińską Powstańczą Armię i miejscową ludność ukraińską. W zaplanowanej i skoordynowanej akcji, w napadach na 99 polskich wsi zamordowanych zostało tysiące Polaków. A był to początek ukraińskiego ludobójstwa, które kosztowało życie ponad 150 tys. ludzi. W przytłaczającej większości Polaków, ale także Ormian, Żydów, Czechów a także samych Ukraińców.

4 lipca, w wywiadzie dla jednej z gazet minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski oznajmił zwracając się do Ukraińców – *„Nasz przekaz jest bardzo jasny: z Banderą do Europy nie wejdziecie”*. Rozwijając swą myśl dodał - *„Mówimy to i głośno, i cicho. Nie powtórzymy błędów z lat 90., gdy nie domknęliśmy pewnych spraw w relacjach z Niemcami oraz z Litwą. Mam tu na myśli status polskich mniejszości w tych krajach. Nauczeni tymi doświadczeniami będziemy od Ukrainy stanowczo się domagali, by wszystkie sprawy zostały wyczyszczone, zanim Kijów stanie u wrót Europy, prosząc o członkostwo. Będziemy tak stanowczy, jak stanowcza jest np. Grecja wobec Macedonii w sprawie nazwy”*

Słowa te wywołały burzę za naszą wschodnią granicą. Ukraińcy poczuli się „zdradzeni” przez swojego sąsiada, który do tej pory najbardziej wspierał jej starania o członkostwo w Unii Europejskiej. Na dywanik do ukraińskiego MSZ został wezwany ambasador RP w Kijowie, któremu przekazano, iż *„Ukraina z rozczarowaniem przyjmuje słowa szefa polskiej dyplomacji”*, dodając - *„Ukraina walcząc obecnie w Donbasie z rosyjską agresją płaci niezwykle wysoką cenę nie tylko za swój cywilizacyjny wybór, ale też broni Polski i innych krajów Unii przed rosyjskim wojskiem”*. Tylko, co to ma do rzeczy. Polska wspiera Ukrainę od samego początku w jej staraniach o integrację europejską. Jeszcze w czasach Pomarańczowej Rewolucji na przełomie 2004 i 2005 roku, gdy prawie wszyscy Polacy trzymali kciuki za jej powodzenie. Potem była Rewolucja Godności na kijowskim Majdanie, w czasie której Polacy z jeszcze większą siłą i zaangażowaniem rzucili się na pomoc walczącym o wartości europejskie zwykłym Ukraińcom. Wtedy zawsze ważne były ideały. Ukraina chce do Europy Te szanse jakie dostała zostały zmarnowane.



. Zmanipulowane zdjęcie z prezydentem RP stojącym obok zbrodniarza z UPA, głównodowodzącego Ukraińskiej Powstańczej Armii Romana Szuchewycza, szef UIPN Wołodmyr Wiatrowycz opublikował z dopiskiem „Roman Szuchewycz dzisiaj”.

Nawet tak znacząca postać w kształtowaniu świadomości historycznej Ukraińców jakim jest szef ukraińskiego IPN – Wołodmyr Wiatrowycz posuwa się do fałszerstw. Otóż opublikował zmanipulowane zdjęcie po fotomontażu, na którym przedstawiono prezydenta RP Andrzeja Dudę stojącego w trybunie w towarzystwie prezydenta Wiktora Poroszenki i wysokiej rangi wojskowych z ustawioną obok postacią głównodowodzącego UPA Romana Szuchewycza. Jaki cel chciał tym osiągnąć? Tego akurat nie trudno odgadnąć. W tym przypadku także nastąpił ciąg dalszy. Teraz z kolei wezwano do MSZ ukraińskiego ambasadora domagając się zaprzestania tego rodzaju działań.

Jeszcze w ubiegłym roku zapowiedziani, że na jesieni 2017 roku, na Ukrainie dojdzie do wielkiej narodowej fety świętującej 75 rocznicę powstania

Ukraińskiej Powstańczej Armii. Będzie to duży afront dla wielu Polaków. Już wtedy strona polska słowami szefa MSW ostrzegła Ukraińców, że możliwe jest wtedy wyciągnięcie wobec Ukrainy konsekwencji dyplomatycznych. Witold Waszczykowski, w grudniu 2016 roku powiedział: - *„Gdyby tak się stało, to może się okazać, że z Polski nikt tam już nie pojedzie. Mam nadzieję, że w Kijowie mają tego świadomość, bo*

przesłanie z Polski było bardzo jasne". W podobnym tonie swoje oczekiwania względem prezydenta Poroszenki sformułował Jarosław Kaczyński, który w lutym br. w o swojej rozmowie z nim stwierdził – *„Powiedziałem wyraźnie panu prezydentowi Poroszenko, że z Banderą to oni do Europy nie wejdą. To jest sprawa dla mnie jasna, bo wykazaliśmy ogromną cierpliwość, ale są jej granice*". To powinno zamknąć temat. Teraz to Ukraińcy muszą wybrać czego chcą, i czy na pewno chcą utracić poparcie swojego największego adwokata w drodze, która sami sobie wytyczyli.

A ta cierpliwość, o której mówił Jarosław Kaczyński, naprawdę osiągnęła już stań krańcowy. Dr Leon Popek, niewątpliwy autorytet w tej materii historyk, pracownik IPN, opiekun polskich miejsc pamięci na Wołyniu, kierujący pracami archeologicznymi miejsc mordów na Polakach na Kresach podsumował ten sta rzeczy słowami: - *„Rozmowy na poziomie polskiego i ukraińskiego IPN już nic nie dadzą. Oczekuje zdecydowanych działań ze strony władz polskich. Ten temat jest naprawdę ważny dla Polaków. To nie tylko historia. Rodziny, krewni Polaków pomordowanych na Kresach i zakopanych gdzieś pod płotem, na łące czy w lesie oczekują, że państwo polskie wywiąże się z tego podstawowego obowiązku wobec swoich obywateli, jakim jest znalezienie szczątków i ich godny pochówek. Stopień tego zaniedbania to ewenement na skalę europejską i nie stawia to nas w korzystnym świetle, jeśli chodzi o poziom cywilizacyjny i moralny* .

W reakcji na słowa szefa polskiego IPN, zareagowały od razu środowiska nacjonalistyczne na zachodzie Ukrainy. Syn dowódcy UPA, odznaczony przez Prezydenta Wiktora Juszczenkę tytułem Bohatera Ukrainy, dziś polityk Jurij Szuchewycz w skandaliczny sposób odpowiedział: - *„Bandera nie jest żadną przeszkodą w integracji Ukrainy z Unią Europejską, jeżeli Polacy podejmą tego typu działania, my również przedstawimy nasze roszczenia wobec nich. Np. to co robili, to co fałszowali, w sprawach historycznych. To co robili w kwestii ukraińskiej na Wołyniu w latach 30-tych – sprawa polskiego osadnictwa wojskowego. A później „Akcja Wisła. Nawiasem mówiąc wyrzucenie z ich ziem zachodnich 11 milionów Niemców to także ludobójstwo. Formą ludobójstwa jest też przymusowa migracja i wysiedlenie ludzi. Oni robili tak z Ukraińcami, robili tak z Niemcami. Uważam, że i oni są nielegalnie w Unii, jeżeli nie żałują tego co robili*". Dalej dodał: - *„Po co nam taki partner? Oni chcą, abyśmy tańczyli z nimi do ich melodii. Po tym wszystkim są Polacy, którzy ustalają kogo możemy uznawać na Ukrainie za bohatera, a kto na to nie zasługuje*". Kończąc podsumował: - *„Chciałbym napluć w twarz Polakom za tą całą sytuację. Przez to, że zachowujemy się jak żebracy, tak jesteśmy traktowani. Patrzymy na to co mówią w Moskwie, co mówią w Warszawie i w Berlinie, będziemy patrzeć co mówią w Brukseli? Przez to w Kijowie nie będziemy wiedzieć co powinniśmy robić, ponieważ będziemy jak przerażone myszy, które nie wiedzą w którą stronę biec. Tym słowom akurat trudno się dziwić, biorąc pod uwagę, że Jurij Szuchewycz już w roku 2002, w liście do władz polskich i ukraińskich wnioskował o przeniesienie Cmentarza Orląt do Polski, a w 2011 wzywał o przyłączenie do Ukrainy ziem na terenie Polski zamieszkałych przez Ukraińców. Takich jak Nadsanie, Podlasie, Chełmszczyzna i „Łemkowszczyzna*".

W tej sprawie wypowiedział się także Bohdan Czerwak, szef frakcji melnykowskiej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, wiceprzewodniczący Państwowego Komitetu Telewizji i radia Ukrainy, który w mało dyplomatyczny sposób powiedział: - *„Bezczelny szantaż i chamstwo! Zwyczajny szowinizm! Inaczej nie można nazwać oświadczenia ministra spraw zagranicznych Polski... W tym przypadku UE nie ma z tym nic wspólnego. Ukraina nie może pozwalać, by pod jej adresem machał palcem kto bądź [niezależnie od tego], czy będziemy w UE, czy nie będziemy. Szczególnie gdy chodzi o naszą historyczną przeszłość, zwłaszcza o działalność OUN-UPA, której nigdy się nie wyrzekniemy. Polacy jak nikt muszą to zrozumieć. Ukraińców nie da się złamać na kolanie. Nie pozwoliliśmy tego zrobić Moskwie. Nie pozwolimy Warszawie. Nikomu nie pozwolimy*".

Wypowiedź polskiego ministra nie spodobała się także liderowi nacjonalistycznej partii Swoboda, jednemu z liderów Rewolucji Godności na kijowskim Majdanie Olegowi Tiachnybokowi. Ale on wypowiedział się w trochę innym tonie, wskazując na bierność władz Ukrainy. Stwierdził mianowicie: - *„Gdzie jest oficjalna reakcja Ukrainy na oświadczenie Waszczykowskiego? Minęła ponad doba od czasu jego publikacji a MSZ Ukrainy – ni pary z ust. Szef polskiego ministerstwa spraw zagranicznych wtrąca się w wewnętrzne sprawy Ukrainy, dając oceny naszej historii i poniżając nasze narodowe wartości – i Ukraina to przemilczy? Ukloni się i przetrzyma?, a wypowiedź swą zilustrował zdjęciem zawieszonym na płocie polskiej Ambasady w Kijowie z napisem „Nasz kraj, nasi bohaterowie*".

Na ten temat wypowiedzieli się też przedstawiciele oficjalnych władz w Kijowie *„Ukraina powinna zażądać od Polski wyjaśnień w związku z wypowiedzią Witolda Waszczykowskiego odnośnie przeszłości historycznej państwa* - stwierdził ukraiński ekspert ds. zagranicznych, były doradca szefa SBU Markijan

Łubkiwski. Dodał też, że - „Wypowiedzi ministra spraw zagranicznych Polski Waszczykowskiego są nieodpowiednie, nieprzyjemne i szkodliwe dla dwustronnych stosunków ukraińsko-polskich. Niewątpliwie takie słowa wymagają reakcji ze strony MSZ Ukrainy i mam nadzieję, że nasz resort spraw zagranicznych wezwie ambasadora Polski, by otrzymać wyjaśnienia na temat wypowiedzi szefa MSZ tego państwa albo nasz ambasador w Polsce złoży wizytę w ministerstwie i zażąda odpowiednich wyjaśnień... Podobne wypowiedzi szefa MSZ Polski stanowią „ingerencję w sprawy wewnętrzne Ukrainy. Sami będziemy decydować o naszych bohaterach. Jeszcze jeden niuans — do członkostwa Ukrainy w UE jest jeszcze bardzo daleko, minie dużo czasu i oczywiście zmieni się niejeden Waszczykowski”.

Natomiast deputowany Władysław Ganżara do Rady Państwa Republiki Krymu, problem ten widzi zgoła inaczej. Stwierdził bowiem, że: „Warszawa, Berlin i Waszyngton wtrącają się w wewnętrzne sprawy Ukrainy już od ponad trzech lat i do tej pory Kijowowi to jakoś wcale nie przeszkadzało. Inną sprawą jest to, że trwającej obecnie na Ukrainie heroizacji zbrodniarzy nazistowskich nie mogą nie dostrzegać nawet w tych krajach, które wspierają obecne władze ukraińskie, ponieważ na Ukrainie ci zbrodniarze są gloryfikowani nie tylko w radykalnych kręgach, które tam aktywnie działają, ale również w ramach ideologii państwowej... I dzieje się tak pomimo tego, że ukraiński naród wspólnie z innymi narodami Związku Radzieckiego wniósł w swoim czasie ogromny wkład w zwycięstwo nad faszyzmem”. Oceniał też aspiracje Ukrainy do członkostwa w Unii mówiąc: - „Sądzę, że Kijów rozumie, że Unia Europejska nie czeka na Ukrainę jako pełnoprawnego członka sojuszu ani z Bandera, ani bez niego, pomimo całej retoryki Kijowa o «światlanej europejskiej przyszłości». A jeśli zaś chodzi o ultimatum w związku z niedopuszczalną heroizacją nazistów, które tak naprawdę postawiło Ukrainie MSZ Polski, to raczej nie przyniesie ono efektu. Będzie ono skuteczne tylko wtedy, jeśli postawi je sam naród Ukrainy. A póki co, niestety, «milcząca większość» obywateli Ukrainy pozwala, by takie destrukcyjne procesy były na porządku dziennym”.

Tyle słowa, a jak się mają do tego czyny?

11 lipca minęła kolejna rocznica „Krwawej Niedzieli”, która symbolizuje rozpoczęcie ludobójstwa ludności polskiej na Kresach Wschodnich II RP. Po raz pierwszy obchodzono ją jako święto państwowe. Obchody Narodowego Dnia Pamięci Ludobójstwa Polaków na Kresach Wschodnich rozpoczęto Apelem Pamięci, w niedzielę 9 lipca. Uroczystość zorganizowana przez środowiska kresowe, dawnych mieszkańców Kresów i potomków pomordowanych odbyła się w asyście Orkiestry i Kompanii Honorowej Wojska Polskiego na Placu Piłsudskiego, przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Zorganizował je komitet pod przewodnictwem ks. Isakowicza-Zaleskiego, z udziałem Lucyny Kulińskiej i Stanisława Srokowskiego. Prezydent RP odmówił objęcia patronatem tej uroczystości. Udzielili go marszałkowie województw mazowieckiego, śląskiego i opolskiego. Obecnych było ledwie kilku posłów. Poseł PSL – Piotr Zgorzelski, Andrzej Melak z PiS, reprezentujący marszałka Sejmu oraz poseł niezależny Robert Winnicki. Oprócz tego pojawili się niskiej rangi urzędnicy z kancelarii premiera, MON. oraz Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Natomiast 11 lipca na Skwerze Wołyńskim w Warszawie, odbyły się centralne obchody Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów. Wzięli w nich udział kresowianie, kombatanci, parlamentarzyści, duchowni i licznie zgromadzeni warszawiacy. Obecna była honorowa asysta Wojska Polskiego Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej.

Okolicznościowe listy do uczestników uroczystości wysłali prezydent RP Andrzej Duda, premier Beata Szydło oraz marszałkowie Sejmu i Senatu.

Prezydent w swoim liście napisał: - „Szanowni Państwo! Rocznicą Krwawej Niedzieli 11 lipca 1943 roku – masowych mordów na Polakach w blisko stu miejscowościach – od dawna była uznawana za dzień upamiętniający wszystkie ofiary czystki etnicznej na Kresach Południowo-Wschodnich. Dzisiaj po raz pierwszy obchodzimy ją oficjalnie jako ustanowione przez Sejm święto państwowe: Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej. Ojczyzna nigdy nie zapomni o swoich wiernych obywatelach, zamordowanych jedynie za to, że byli Polakami. Jako Prezydent Rzeczypospolitej w imieniu państwa i narodu polskiego pochylam dzisiaj głowę na znak hołdu dla ich męczeństwa. Głęboko wierzę, że niepodległa Polska odtąd już zawsze będzie z najwyższą czcią wspominać naszych poległych Rodaków. Śmierć dziesiątków tysięcy ludzi – mężczyzn i kobiet, dzieci i starców – nierzadko zadana w bestialski sposób, mimo upływu ponad 70 lat nadal przeraża ogromem okrucieństwa. Rzeź wołyńska pozostaje wciąż bolesną raną w naszej polskiej pamięci, tym bardziej, że bardzo długo była przemilczana i nieobecna. W czasach komunizmu prawdę o niej przechowywali ocaleni i ich rodziny. Po przełomie 1989 roku wolno i z oporami wchodziła ona do debaty publicznej. Dziś jednak świętujemy

zwycięstwo pamięci. Żadna wspólnota nie może bowiem wyprzeć ze swojej świadomości nawet najbardziej dramatycznych przeżyć; również takich, do których nie chce się wracać myślami. Musimy mieć odwagę stawić czoła tym wspomnieniom. Musimy włączyć prawdę o rzezi wołyńskiej do naszej narodowej historii. Musimy znać losy ofiar i czcić ich pamięć. Musimy to zrobić dla nich, bo jesteśmy im to winni. Ale musimy to zrobić też dla nas samych – po to, abyśmy mogli iść dalej, niosąc ciężar tego doświadczenia, a zarazem wiedzy, mądrości i nauki na przyszłość, która z niego wynika. Tragedia wołyńska wydarzyła się, bo zabrakło Rzeczypospolitej. Państwo polskie – podzielone przez dwa totalitarne imperia: hitlerowskie Niemcy i Rosję sowiecką – nie było w stanie skutecznie chronić swoich obywateli. Dlatego pamięć o tej ludobójczej zbrodni jest wezwaniem do budowania silnej Polski. Tylko własne suwerenne państwo może zapewnić bezpieczeństwo naszemu narodowi. Tylko w wolnym kraju Polacy mogą w pełni rozwijać swój potencjał, zapewnić pomyślność sobie i następnym pokoleniom. Doświadczenie rzezi wołyńskiej każe nam również budować przyszłość na prawdzie – i w naszym polskim domu, i w stosunkach zewnętrznych. Fałsz ani zapomnienie nie pomagają zapewnić dobrego jutra, lecz odwrotnie: podważają jego podstawy. To, co wypierane, drąży pamięć, podsycza obawy, osłabia wolę i zaburza świadomość – dzieje się tak zarówno w psychice jednostek, jak też zbiorowości. Dlatego warunkiem pomyślności i sukcesu jest poznanie, przyjęcie i pogodzenie się z prawdą, choćby najtrudniejszą. Dotyczy to również relacji polsko-ukraińskich. Dramat wołyński był tym straszniejszy, że rozegrał się wśród ludzi sobie bliskich. Podzielił miasteczka, wsie, rodziny. Ale prawda o tym, co wydarzyło się na Wołyniu, nie jest zagrożeniem dla więzi łączących nas, Polaków i Ukraińców. Nie przeczy ona temu, że potrzebujemy siebie nawzajem; że potrzebujemy naszej wspólnej woli, aby oba państwa były silne, a narody bezpieczne. I tym razem też potrzebujemy prawdy o Wołyniu – właśnie po to, aby nic podobnego już nigdy się nie powtórzyło. Dlatego uważam, że przyjęcie prawdy o Wołyniu nie podważa, lecz wzmacnia naszą przyjaźń i współpracę. Prawda o tej ogromnej krzywdzie jest potrzebna, aby nasze relacje opierały się na mocnych podstawach i wzajemnym zaufaniu. Zdaję sobie sprawę, że ta perspektywa wielu osobom może wydawać się wyzwaniem. Ale jestem też przekonany o konieczności podjęcia go. Bo Wołyń to nie tylko kwestia winy za dawne zbrodnie. Wołyń to nie tylko historia, lecz przede wszystkim klucz do polskiej i ukraińskiej przyszłości, do naszej wspólnej wolności i pomyślności jutro i pojutrze. Tożsamość zbiorowości nie może być budowana na krzywdzie innych. I dlatego musimy pamiętać o popełnionym tam ludobójstwie, musimy czcić ofiary, a jednocześnie musimy wyciągać razem wnioski na przyszłość. Jeśli tak się stanie, męczeńska śmierć naszych Rodaków nie pozostanie daremna”.



Obchody święta na Skwerze Wołyńskim w Warszawie

Foto: IPN

Kresowianin, prezes IPN Jarosław Szarek mówiąc o Rzezi Wołyńskiej stwierdzi : - „11 lipca 1943 r. o tej porze padał deszcz, a ludzie szli do kościoła, żeby się modlić. Te msze św. zostały przerwane, w setkach wiosek napadnięto na niewinnych ludzi... Tego dnia ukraińscy nacjonaliści sprzeniewierzyli się zasadom, którym od wieków hołduje łacińska cywilizacja. Złamano nie tylko to, co jest istotą naszej cywilizacji od wieków, że świątynia jest miejscem świętym (...), ale ten nasz odwieczny kodeks rycerski, że człowiek bezbronny, że dziecko, że kobieta nie mogą uczestniczyć w walce., Skala zbrodni dokonanej przez OUN i UPA na polskiej ludności Wołynia i Małopolski Wschodniej jest niewyobrażalna., Polacy z Kresów Wschodnich cierpieli przez dekady – nie tylko z powodu utraty bliskich czy wypędzenia z rodzinnych stron, ale też w związku z zapomnieniem tej zbrodni. Przez dziesiątki lat musieliście z tą pamięcią żyć sami (...) i z tą pamięcią niestety żyliście sami już po 1989 r. Nie można budować przyszłości na półprawdzie, na kłamstwie, na przemilczeniu. (...) Nie ma winnych narodów; obwiniamy ludzi, obwiniamy ideologie, obwiniamy systemy. Nie zgodzimy się na kłamstwa, bo to jest droga”.

W trakcie uroczystości, przy Pomniku Ofiar Ludobójstwa odsłonięto tablicę informacyjną

" OJCZE LUDÓW I NARODÓW,
BŁAGAMY CIĘ,
PRZYJMIJ DAR ŚWIADECTWA WIARY,
MĘKI I ŚMIERCI SYNÓW NASZEGO NARODU
UMĘCZONYCH I POMORDOWANYCH NA WSCHODZIE.

UCZYŃ ICH WIARĘ POSIEWEM WOLNOŚCI I POKOJU.

OJCZE NAJMILSZY, PRZEZ PRZYCZYNĘ MATKI ZBAWICIELA,
POMÓŻ NAM PRZEBACZYĆ,
CHROŃ NAS OD WOJNY I NIENAWIŚCI I NIEPAMIĘCI.

PRZEZ CHRYSUSA PANA NASZEGO. AMEN."

(Jan Paweł II, 11.06.1999)



Pomnik Rzezi wołyńskiej w Warszawie, odsłonięty 11 lipca 2013 r, z tablicą informacyjną o treści:

**POMNIK OFIAR LUDOBÓJSTWA
DOKONANEGO PRZEZ
NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH
NA OBYWATELACH II RP
NA TERENIE WOJWÓDZTW
POŁUDNIOWO-WSCHODNICH
W LATACH 1942 – 1947**

Uroczystość zakończył Apel Pamięci i złożenie kwiatów pod pomnikiem Ofiar Ludobójstwa oraz 27 Wołyńskiej Dywizji AK.

Organizatorami obchodów święta byli: Instytut Pamięci Narodowej, Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów oraz Zarząd Okręgu Wołyńskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Na terenie całego kraju odbyły się setki podobnych uroczystości.

Podobne uroczystości odbyły się w setkach innych miejsc na terenie całej Polski. Jest to rzecz bezcenna dla wszystkich, którzy przez lata walczyli o należną ofiarom pamięć. Tym samym luka powstała w wykazie świąt państwowych została nareszcie uzupełniona.

Arkadiusz Oleksak
Źródło: Kresy.pl, Kresy24.pl, IPN

Ekologia zawsze jest w modzie...



**Z Ireną Orszak – radną Rady Miejskiej we Lwowie rozmawia
Arkadiusz Oleksak.**

Ja to się stało, że została Pani radną Rady miejskiej we Lwowie?

Nigdy nie myślałam o tym, aby zostać radną, a już na pewno by angażować się w jakieś działania polityczne. Ale też nie było i nie jest mi obojętne, w jakim otoczeniu mieszkam ja i moje dzieci. Przecież zawsze można zrobić coś lepiej, coś poprawić, sprawić aby wszystkim nam na co dzień żyło się lepiej. Czasem są to niewielkie rzeczy, na które mało kto zwraca uwagę i można je załatwić od ręki. Inne wymagają więcej czasu. Ale trzeba działać. Ja nie byłam w żadnej partii. A na Ukrainie można kandydować na radnego będąc członkiem partii, lub z jej rekomendacji. Ja kandydowałam będąc kandydatem

popieranym przez partię. Po prostu uznano, że moją aktywność społeczną można perspektywicznie wykorzystać do realizacji ważnych celów dla naszego miasta,. Postanowiłam więc spróbować. Ludzie, którzy mnie wcześniej znali, zaufali mi oddając na mnie swoje głosy i tak stałam się radną Rady Miejskiej we Lwowie.

Czym zajmuje się Pani pracując na co dzień w radzie?

Moje główne zainteresowania to ekologia i wszystko co wiąże się z tym tematem, tak ważnym dla każdego mieszkańca Lwowa. Jestem przewodniczącą komisji do spraw ekologii. W poprawę stanu środowiska wkładam wiele pracy i poświęcam jej każdą wolną chwilę. Jestem też autorką uchwały naszej rady, wprowadzającą obowiązek sortowania śmieci oraz specjalnych lekcji w szkołach dotyczących szeroko rozumianej kultury ekologicznej. Są to działania na przyszłość, których efekty poznamy w niedługim czasie, ale już dziś uświadamiają ona jak wielkie znaczenie dla każdego człowieka ma to, by żyć w jak najczystszyim środowisku.

Jakie najważniejsze zadania powinny postawić Pani zdaniem przed sobą władze miasta, by mieszkańcom Lwowa żyło się lepiej?

Aby tak się stało od zaraz władze naszego miasta muszą poprawić jego infrastrukturę. Uczynić je bardziej wygodnym przez poprawę bezpieczeństwa, ciągów komunikacyjnych, utrzymania zieleni miejskiej, z której Lwów przecież słynie, no i oczywiście sprawić by miasto było przyjazne środowisku. Przecież wszędzie, na całym świecie każdy mieszkaniec miasta zasługuje, by w swoim mieście żyło mu się coraz lepiej. To jest główne zadanie dla każdego, kto angażuje się w prace Rady Miejskiej.

Niedawno Lwów zmagął się z ogromnym problemem z wywózką śmieci. Na ulicach zalegały nie wywożone worki z odpadami. Trwały dyskusje i podejmowano szereg działań mających poprawić tę sytuację. Jak ostatecznie rozwiązano ten problem?

Problem ten spowodował pożar wysypiska śmieci w Grzybowicach pod Lwowem, który miał miejsce w maju ubiegłego roku. Z dnia na dzień, tak duże miasto jak Lwów został pozbawiony możliwości składowania odpadów komunalnych. Na dzień dzisiejszy problem ten już rozwiązano. Wtedy jednak dotarło do wszystkich, jak ważna jest to sprawa. By zapobiec podobnym wypadkom w przyszłości, opracowałam koncepcję segregacji śmieci, o której wcześniej już wspominałam. Określa ona sposób sortowania odpadów, frakcje na jakie sortuje się śmieci oraz sposób ich odbierania i składowania. Wszystkie, dotyczące tej sprawy ustalenia zostały już przekazane do podmiotów, które realizują politykę gospodarki odpadami i w tej chwili wdrażane są w życie na terenie Lwowa.

Jakie zadania, jako rodna Rady Miejskiej we Lwowie, stawia pani przed sobą w najbliższym czasie?

Już teraz planuję stworzyć Centrum Informacji Ekologicznej, które zajmie upowszechnianiem edukacji ekologicznej w celu zwrócenia na nią jak największej uwagi. Uświadomi każdemu człowiekowi, ale także społeczności lokalnej, jak ważne są sprawy dotyczące oszczędności energii, czystych wód, sortowania śmieci a także utrzymania czystości na terenie, na którym żyjemy. Taka edukacja w najbliższym czasie przyniesie efekty, które sprawią że będziemy mieszkać w czystym środowisku. Jeśli nasze dzieci uświadomią sobie jak ważne są to sprawy, to przyszłe pokolenia będą wiedziały, że człowiek przyjazny środowisku to nie tylko moda, ale przede wszystkim obowiązek. I to jest główny cel mojej pracy, który przed sobą stawiam.

Czego jeszcze brakuje Lwowowi by rozwijać się jeszcze prężniej?

No cóż. Globalnie Lwów boryka się z takimi samymi problemami jak cała Ukraina. To o czym wszyscy mówią, to sprawa korupcji. Musi być ona wyeliminowana na wszystkich szczeblach administracji rządowej i samorządowej. W biznesie też. Musi być bezwzględnie zwalczana przez wszystkich i wszędzie. To zadanie na dziś. Bez tego będzie bardzo trudno rozmawiać z naszymi partnerami i wzbudzać zaufanie do naszego kraju. Niezbędna jest reforma sądownictwa, o której i u Was bardzo wiele się dyskutuje. Musi poprawić się poziom wykształcenia we wszystkich dziedzinach nauki. Aby poprawić poziom życia Ukraińców, a przecież wszystkim nam o to chodzi, powinniśmy brać przykład i czerpać z najlepszych wzorców naszych europejskich sąsiadów, w tym również Polski. Ja jestem optymistką i entuzjastką takiego rozwiązania i głęboko wierzę, że to wszystko nam się uda zrobić. Po prostu musi się udać.

Pierwszy raz odwiedziła Pani w tym roku Namysłów. Jakie wrażenia wywozi Pani z naszego miasta?

Tak, w Namysłowie byłam po raz pierwszy. I muszę od razu powiedzieć, że bardzo mi się u Was spodobało. Miasteczko jest bardzo małe, ale posiada szeroko rozwiniętą infrastrukturę oraz sympatycznych mieszkańców. Moją uwagę też zwrócił fakt, że po ulicach chodzi bardzo mało ludzi. Zastanawiam się, czym jest to spowodowane. Czy może mieszkańcy Namysłowa odpoczywają w klubach, kawiarniach, bądź załatwiają sprawy biznesowa, a może odpoczywają za miastem?

Co w takim razie przeniosłaby Pani z Namysłowa do Lwowa, a co ze Lwowa do Namysłowa?

Szczególnie spodobały mi się ogródki i kwietniki urządzone przed domami. Takie czyste i kolorowe. Na pewno chciałabym, by takich miejsc było we Lwowie jak najwięcej. Byłam na mszy świętej w Waszym kościele. Cała oprawa mszy, dźwięk organów, śpiewy kościelnych pieśni, wszystko to wywarło na mnie ogromne wrażenie i to na pewno zapamiętam. Natomiast Lwów mógłby zaoferować wam niezliczone zabytki, muzea, imprezy kulturalne i festiwale, restauracje i kafejki, które we Lwowie stwarzają ten niepowtarzalny gdzie indziej klimat i powodują, że do Lwowa chce się powracać. Wiem że w Namysłowie nigdy nie będzie tak jak we Lwowie, jak i we Lwowie nigdy nie będzie tak jak w Namysłowie, ale czegoś od siebie możemy nawzajem się uczyć i będzie to z korzyścią dla wszystkich.

Czy w takim razie zobaczymy się jeszcze w Namysłowie?

Z przyjemnością przyjadę do Namysłowa jeszcze raz! Przy okazji proszę przekazać wszystkim mieszkańcom gorące i szczere pozdrowienia ze Lwowa. Niech w Namysłowie nie zabraknie pokoju i spokoju, miłości, zgody oraz wzajemnego szacunku. Niech wszyscy będą szczęśliwi i niech wszystko dobrze się poukłada – i u Was, i u nas. I oczywiście zawsze zapraszamy do naszego pięknego miasta.

Dziękuję za rozmowę.

Irena Orszak mieszka we Lwowie. Z wykształcenia jest prawnikiem, adwokatem. Pracuje w Wojewódzkiej Radzie Adwokatów we Lwowie. Jest radną, przewodniczącą Komisji Ekologii i Zarządzania Przyrodą w Lwowskiej Radzie Miasta. Mężatka. Jest mamą dwóch córek.

Historyczna wizyta w Lwowskiej Radzie Miejskiej

Mija właśnie 15 lat od nawiązania partnerskiej współpracy między Namysłowem a ukraińskim Jaremczem. Akt odnowienia tej umowy podpisali w czerwcu, podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej w Namysławie, burmistrz Julian Kruszyński i mer Vasyl Onutczak. W ubiegłym roku natomiast minęła 10. rocznica współpracy między Namysławskim Ośrodkiem Kultury a Centrum Twórczości Dzieci i Młodzieży „Haliczyna” we Lwowie.

Z okazji przypadających jubileuszy oraz biorąc pod uwagę dotychczasową aktywność i zrealizowane wspólnie przedsięwzięcia, władze miejskie Jaremcza i Lwowa zaprosiły przedstawicieli gminy Namysłów, z burmistrzem Julianem Kruszyńskim i przewodniczącym Rady Miejskiej Sylwestrem Zabielnym na czele, do złożenia oficjalnych wizyt w ich miastach.

– *Bardzo się cieszę, że nasza współpraca odbywa się na tak wielu płaszczyznach: kulturalnej, edukacyjnej, turystycznej, samorządowej i gospodarczej. Jaremcze wyraża wolę dalszego pielęgnowania stosunków i szerokiej, twórczej współpracy* – mówił podczas sierpniowego spotkania mer Jaremcza Vasyl Onutczak.

– *W praktyce ta kooperacja jest imponująca: drużyny ochotniczych straży pożarnych biorą udział we wspólnych zawodach; swoimi doświadczeniami, podczas wizyt studyjnych, wymieniają się m.in. nasi policjanci, leśnicy i nauczyciele; Jaremcze obsługuje na miejscu grupy wycieczkowe z Namysłowa i okolic, kwitnie współpraca gospodarcza pomiędzy przemysłowcami z naszych miast, organizowane są również wymiany grup kolonijnych i obozów harcerskich. A w przyszłym roku podpiszemy trójstronne porozumienie, dotyczące wymiany kulturalnej pomiędzy gminami Namysłów i Jaremcze a lwowską „Haliczyną”* – wyliczał Julian Kruszyński.

Do wyjątkowego i bardzo owocnego spotkania doszło również w Lwowskiej Radzie Miejskiej. Z namysławską delegacją spotkali się: zastępca mera Lwowa Andrij Moskalenko, sekretarz Rady (odpowiednik przewodniczącego rady w Polsce) dr Anatolij Zabaryło wraz z trojgiem radnych reprezentujących różne frakcje oraz szef Sekretariatu Rady Jurij Łukaszewski wraz z obsługą Rady.

Podczas blisko półtoragodzinnej rozmowy poruszono wiele kwestii. Na prośbę Sylwestra Zabielnego sekretarz Anatolij Zabaryło scharakteryzował prace Rady, a także zapoznał z poszczególnymi frakcjami i komisjami Rady. Mówił także o krokach podejmowanych na rzecz otwartości i pełnej transparentności działań władz lokalnych: – *Lwów jest jedynym miastem na Ukrainie, który, w postaci elektronicznej, umieścił rejestr uchwał Rady ze wszystkich kadencji. Od ponad roku pracujemy, wraz z profesorami wyższych uczelni i działaczami ruchów obywatelskich, nad statutem miasta. Mamy też dobrze funkcjonujący budżet obywatelski, e-petycje oraz rady publiczne, działające w wyspecjalizowanych departamentach.*

Irina Orshak, przewodnicząca komisji ds. ekologii i zarządzania przyrodą, zwróciła uwagę, że Polska, w tym Namysłów, który miała już okazję odwiedzić, ma dobrze funkcjonujący system oczyszczania miasta i gospodarowania odpadami. – *Dzięki temu więcej energii i środków można poświęcić na edukację, kulturę i rozwój infrastruktury* – podkreślała.

Zastępca mera Lwowa Andrij Moskalenko stwierdził, że najważniejsza nie jest współpraca na papierze, ale realna, oparta na działaniu. Taka jak w przypadku Namysłowa i Lwowa. – *W Polsce każdy wie, gdzie leży Lwów. Teraz my, lwowianie, wiemy, gdzie leży Namysłów. Trzymam kciuki za nasze kolejne wspólne przedsięwzięcia.*

Burmistrz Kruszyński, dziękując za zaproszenie i wciąż wzmacniane więzi, życzył gospodarzom wielu sukcesów i pomyślnego rozwoju miasta. – *Pragnę też, aby wojna, którą toczycie z Rosją, zakończyła się jak najszybciej. Głęboko wierzę, że już niedługo spotkamy się we wspólnej rodzinie narodów europejskich.*

Na zakończenie spotkania burmistrz zaprosił mera Lwowa do złożenia wizyty w Namysławie. Zaproszenie zostało przyjęte.

Obszerną relację z wizyty delegacji namysławskiej we Lwowie zamieszczono na oficjalnej stronie Lwowskiej Rady Miejskiej – lvivrada.gov.ua.

Warto przypomnieć, że w 2017 roku przypada również szósta rocznica podpisania umowy pomiędzy namysławską Szkołą Muzyczną i Szkołą Muzyczną nr 2 ze Lwowa oraz piąta rocznica podpisania umowy o

współpracy między Koledżem Agrarnym w Zaleszczykach a Zespołem Szkół Rolniczych im. T. Kościuszki w Namysłowie. Jej sygnatariuszami byli: ówczesny starosta namysłowski Julian Kruszyński, dyrektor Koledżu Wołodimir Głowa i dyrektor ZSR Jacek Pietroszek.

Jarosław Iwanyszczuk, ur. w Borszczowie, prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Namysłowie: – *Mój ojciec Emilian najpierw był uczniem, a potem nauczycielem w szkole, w Zaleszczykach. Wtedy była to Szkoła Ogrodnicza. Podpisana przed pięciu laty umowa dotyczy sfery nauczania i stałych kontaktów między placówkami. Współpraca ta jest bardzo pomyślna, nasi nauczyciele byli tam dwukrotnie, a koledzy z koledżu gościli w Namysłowie co najmniej trzy razy. Podobna wymiana dotyczy młodzieży. Wysoko oceniam wszelkie dotychczasowe działania naszej gminy i powiatu, podjęte z partnerami na Ukrainie. Dla mnie nie ma dwóch zdań, że jest to kierunek bardzo pożądanym, ponadczasowym. Te relacje należy pielęgnować, one nie są kosztowne, a pozostają na zawsze. Takie porozumienia należy budować od dołu, na poziomie relacji międzyludzkich, od najmłodszych lat, jak najbardziej lokalnie. Tego autentyzmu w kontaktach bardzo nam potrzeba, widać to zwłaszcza na twarzach dzieci ze Lwowa, które do nas przyjeżdżają i występują chociażby podczas sierpniowego „Jarmarku Kresowego” w namysłowskim Rynku. Dobro, które się do tej pory narodziło, należy cementować, wszyscy musimy troszczyć się o atmosferę wzajemnej życzliwości, akceptacji i szacunku.*

SZ



Na zdj. od lewej: burmistrz Namysłowa Julian Kruszyński, sekretarz Lwowskiej Rady Miejskiej dr Anatolij Zabarylo oraz przewodniczący Rady Miejskiej w Namysłowie Sylwester Zabiłny we lwowskim ratuszu, na tle wielkiej flagi Lwowa. Niżej – spotkanie z sekretarzem Lwowskiej Rady Miejskiej.



Zadwórze – Polskie Termopile

Powiedzcie chłopcy: w tej krwawej godzinie,
Gdy śmierć już w oczy patrzyła uparcie
Wyście wiedzieli, że wam Lwów nie zginie,
Że tego grodu bronicie zażarcie,
I, że z krwi Waszej – z ciał polskiej młodzieży
Wał stanie krwawy przeciwko grabieży...

Zadwórze to mała stacyjka obok niewielkiej wioski, na 34 kilometrze linii kolejowej łączącej Lwów ze Złoczowem i Tarnopolem. 17 sierpnia 1920 roku na polach tej wsi rozegrała się bitwa, która przeszła do historii – jako Polskie Termopile. Już samo porównanie przynosi chlubę polskim żołnierzom, a właściwie dzieciom i młodzieży, którzy oddali swe życie w obronie ukochanego miasta - Lwowa. Ochotniczy batalion złożony z lwowskiej młodzieży - gimnazjalistów, harcerzy i rezerwistów, pod dowództwem kapitana Bolesława Zajączkowskiego, stoczył tu bitwę z 1 Armią Konną Siemiona Budionnego. Choć nie była to jedyna bitwa w okolicach Lwowa, w czasie wojny polsko – bolszewickiej, to był to jeden z dramatyczniejszych epizodów obrony miasta w 1920 roku.

Latem 1920 roku trwa ofensywa wojsk bolszewickich w kierunku Warszawy, na którą kieruje się armia dowodzona przez zaledwie 27 - letniego Tuchaczewskiego, kiedyś oficera armii carskiej, którego przodek, jak sam się przechwalał zginął od wybuchu szrapnela na Reducie Ordona w 1831 r. 1 Armia Konna dowodzona przez marszałka Budinnego, za namową Józefa Stalina, który był w tym czasie oficerem politycznym Konarmii, łamiąc rozkazy, odmawiając koncentracji w okolicach Włodzimierza Wołyńskiego, jako odwód Tuchaczewskiego w walkach o Warszawę, kieruje się w stronę Lwowa. Dowodzeni przez niego kozacy, którym dowódcy obiecali, że po zdobyciu Lwowa, będą mogli przez trzy dni bezkarnie łupić miasto, już wcześniej dali się poznać, jako spadkobiercy najgorszych tradycji tatarskiej hordy. Słynęli z błyskawicznie wykonywanych manewrów, ale przede wszystkim z okrucieństwa, grabieży i gwałtów. Nie brali jeńców, dobijając rannych jeszcze na polu bitwy. Po zajęciu Berdyczowa, 7 czerwca 1920 roku spalili polski szpital wojskowy, z personelem i 600 rannymi.

W tych warunkach, we Lwowie, bronionym przez osamotnione oddziały gen. Waszkiewicza, przystąpiono do mobilizacji wszystkich rezerw mogących pomóc w obronie miasta. Tak powstał lotny oddział pod dowództwem rotmistrza Romana Abrahama, którego legenda obrońcy Góry Stracenia w czasie listopadowych walk o Lwów, przyciągała młodzież, chcącą walczyć pod jego rozkazami. Zadaniem oddziału było „łatanie dziur”, powstałych w czasie przełamывania frontu przez przeciwnika.

Gdy nie udało się zatrzymać Budionnego na linii Bugu polskie dowództwo, zdecydowało o wycofaniu oddziału na przedmieścia Lwowa. Tak właśnie, wykonując ten rozkaz, i przebijając się wzdłuż linii kolejowej Krasne – Lwów, 17 sierpnia 1920 roku doszło do bitwy. Bitwą dowodził rotmistrz Zajączkowski, zastępując rannego w walkach nad Bugiem, przyjaciela rtm. Abrahama. Rtm. Bogdan Zajączkowski – absolwent gimnazjum w Stanisławowie i Uniwersytetu Lwowskiego, miał przejść do historii, jako polski Leonidas.

Będąc już niedaleko Zadwórza, maszerujący podekscytowani niedługim spotkaniem z najbliższymi czekającymi we Lwowie, zostali nieoczekiwanie ostrzelani ogniem karabinów maszynowych. Rotmistrz Zajączkowski, rozwinął batalion w trzy tyraliery, nakazując skokami przemieszczać się w kierunku zajętego przez Bolszewików – Zadwórza. Walka rozgorzała na dobre.

Polacy odparli atak bolszewickiej kawalerii, w południe zdobyli stację i pobliskie wzgórze. Już wtedy zaczęło brakować amunicji, zbierano ją pola walki, zabitym nie była już potrzebna. Polacy odparli bolszewicką szarżę, potem drugą i trzecią, jeszcze czwartą, piątą a nawet szóstą. Skończyła się amunicja do karabinów. Abrahamczycy bronili się już tylko bagnietami, a mimo to wydawało się, że siły bolszewickie są zbyt małe aby pokonać broniących się.

I wtedy pod wieczór, od strony Złoczowa nadciągnęły nowe oddziały konne Budionnego, z miejsca przystępując do ataku. Nic już nie mogło odwrócić tragicznego końca Abrahamczyków. Najtragiczniejsze sceny rozegrały się na stacji kolejowej, w pobliżu budki dróżnika. Obrońcy skupieni w grupkę, odwrócenie do siebie plecami, bili się już tylko na bagnety. Krótko wspomagani jeszcze przez trzy samoloty Amerykańskiej Eskadry Kościuszkowskiej, które przyleciały ze Lwowa, próbowali wycofać się do pobliskiego lasu. Bezskutecznie.

Zostało ich już tylko 30. Zastrzelił się rtm. Zajączkowski, pchor.. Marynowicz z wyrwanego żołnierzowi karabinu strzelił sobie w twarz, nie chcą iść do niewoli. Wśród żywych nie było już żadnego oficera.

Żołnierzami dowodzi sierżant Derkacz. Całkowicie okrążeni. bez jednego naboju, walczyli z przygniatającą siłą kozaków, już bez najmniejszej szansy na zwycięstwo. Szybko kończyły się siły młodych żołnierzy.

Jeszcze widzieli zdziczałe twarze atakujących, rozwścieczone tak zuchwałą postawą polskich żołnierzy, zbliżające się nieubłagane, zacieśniające coraz bardziej śmiertelny krąg, chcąc szablą dosięgnąć nielicznych już żywych. Wraz z ostatnim poległym, kończy się ta bitwa, utrwała się legenda Polskich Termopil, ale nie kończą się związane z nią historie. Teraz rozpoczyna się dobijanie rannych, bezczeszczenie ciał poległych, które bezbronne, okaleczane są kolbami i szablami pijanych zwycięstwem kozaków. Na placu boju zostało 318 poległych, z 400 biorących udział w walce, tylko nielicznych pognano do sowieckiej niewoli. Rozkaz dobijania rannych na polu walki wydał dowódca ostatniej szarży kozaków kombryg Szeko.

Issak Babel, rosyjski pisarz i dziennikarz, który w 1920 roku było oficerem politycznym przy armii Budionnego, w swojej książce „Armia Konna” wydanej w roku 1926 w Rosji Radzieckiej, tak opisał ostatnie chwile abrahamczyków – „*Jeździliśmy wzdłuż linii, by nie zabijać jeńców. Szeko bąknął – dlaczego nie?. Nie patrzyłem w twarz. Przebijali pałaszami, dostrzeliwali, trupy na trupach. Apanasenko rozkazywał – nie trać ładunków, zarznij go!*”



Kpt. Bolesław Zajączkowski i jego grób na Cmentarzu Obrońców Lwowa



Bój pod Zadwórzem na obrazach, z prawej obraz Stanisława Batorskiego-Kaczora

Seweryn Faliński - jeden z uczestników bitwy, który szczęśliwie ocalał, tak wspomina ten dzień:

*Kpt. Zajączkowski rusza z miejsca pierwszą tyralierę, w skład której wchodzi: 1. kompania piechoty i niektóre maszynki, i rzuca do ataku na wzgórze. Zabłyły w słońcu bagnety, zerwała się dzielna kompania podchorążego Marynowskiego, salwą wita wroga i szturmem hucznie, buńczucznie - idzie na wzgórze. Bolszewicy przyjmują nas zewsząd rześnistym ogniem. Zaczął się pamiętny bój pod Zadwórzem! Nowa bracia żołnierska znalazła się w swoim żywiole. Na czoło drugiej tyraliery znajdującej się na torze i po lewej stronie, wybiega bohaterski por. Dawidowicz. Byстрым wzrokiem lustruje swych chłopców, pewny, że nie zawiedzie się na nich! Artyleria bolszewicka odzywa się basowym rykiem i wita nas granatami. Pociski pękają o kilkanaście metrów za linią. Wróg zalewa nas od strony dworca wprost lawą ognia. Granaty wyją i wyją nad głowami, robiąc niemałe spustoszenie w szeregach, nareszcie dosięgły i nas. Ukrop nie lada: cofnąć się wcale nie można! Działa ryczą setnie, lawina żelaza leci ku nam, przerasta ogromem słaby nasz napór. Nie ma metra łanu, gdzie by można się schować, nie ma piędzi ziemi, gdzie by granat nie uderzył. Padają więc żołnierze coraz gęściej i rannych też niemało wije się w kałuży krwi. Wówczas widząc groźną sytuację por. Dawidowicz wydaje rozkaz: "Chłopcy! Hurra na baterię!" Animusz żołnierski abrahamczyka nie zna wahań ni przeszkód. Zaślepienie bojowe i wzburzona krew porывa nas w jednej chwili i niesie z szalonym impetem za dowódcą na baterie ustawione w stronę dworca, przed wsią. Okrzyk **hurra!** wzniecony zapalem dowódcy, rodzi w nas jakowyś potężny odruch zranionego lwa, rodzi szaleńczy czyn! Rusza nasza garstka, gną się w zacieklej pięści karabiny, rwiemy co sił na baterie. A te - po chwili biegu - jako na dłoni widne, granatami prażą. Mocarne strzepy rwą szczyrby*

w szeregu, zmiatają w proch - ale uśmiercić szaleńczego czynu nie mogą. Maleje w oczach garstka, porozrywane na strzępy ciała ścielą gęsto zieloną ruń - pędzimy wciąż w przód. - Już niedaleko - kilkaset metrów jeno - chwila, a spadnie lawina na karki kanonierów, chwila, a działa rozjuszzone zamilkną, zdobyte! Zmiarkowali bolszewicy że granaty nie pomogą, więc baterie po chwili umykają w tył, do wsi.

Zadwórze - polskie Termopile

słowa dh Andrzej Huk

*Rzeczypospolitej w Przemyślu
Kwiaty Zadwórza, czy pamiętacie
Tamtą sierpniową letnią noc,
Gdy młody harcerz stał na warcie,
Dbając o swych przyjaciół los?
Wyszło ich ze Lwowa ponad trzystu;
Powstrzymać konnej armii trzon.
Obronić Polskę od bolszewizmu,
Z męstwa zbudować chwały tron.*

*Termopile, polskie Termopile,
Tam ofiara młodej polskiej krwi;
Pod kurhanem, we wspólnej mogile
Wolna Polska harcerzom się śni.*

*Lasy Zadwórza, czy pamiętacie,
Jak pod osłoną waszych drzew
Biegł do ataku młody harcerz,
Od kuli wroga na mchu legł?
Poległo ich tam ponad trzystu,
Ofiara męstwa dała plon,
Gdy dzikie hordy bolszewizmu,
Potknęły się o polski dom.
Trawy Zadwórza, czy pamiętacie
Tamten sierpniowy letni zmierzch,
Jak rozsiekani bagnietami,
Gdy brakło kul, by bronić się?
Kresowa ziemio, żyzna, bujna,
Zroszona morzem polskiej krwi,
Zachowaj pamięć o Zadwórze
I przypominaj tamte dni*

*Na lewym skrzydle, od lasu, rusza ciemna masa konnicy do ataku. Zwracamy się frontem ku niej, prążymy siarczyście ogniem z maszynek i karabinów. Z okrzykiem **Urrra!** rusza kawaleria wroga na siły zgrupowane głównie na torze, niedaleko dworca. Wali masa... błyszczą obnażone, krzywe szabllice w blasku słońca, chwieje się na przedzie buńczuk komendanta, pochylają się kozacy wprzód na kulbace. A my wstrzymujemy się zupełnie, czołem odwróceniu ku nim i jeno strzelamy śmiercionośną stalą, strzelamy bez wytchnienia. Popłoch ogarnia ich szeregi, rozbijają się kupkami po równinie. Po kilkunastu minutach atak zostaje odparty, kawaleria kryje się z powrotem pod las.*

Pot kroplami leje się z czoła, odczuwam szalone pragnienie, a w skroniach huczy rozszalała krew. Mam już tylko trzy skrzynki amunicji, przestaję więc strzelać. Upał południowy wzmacnia się, upływa godzina jedna, druga. Tyraliera pod wzgórzem dotąd atakuje, ale bezskutecznie, gdyż obrona wroga rośnie do maksimum.

Artyleria bolszewicka przenosi ogień na zostawione na torze wózki amunicyjne i po kilku strzałach rozbija je. Zostajemy bez rezerwowej amunicji!

Kawaleria pod lasem zgrupowawszy swe siły, rozpoczyna drugi atak, jednak i ten wkrótce załamuje się. Straty w zabitych i rannych zwiększają się co chwila. Wzywają nas do poddania. Nas? Abrahamczyków? Przenigdy! Dopóki nabój w lufie, dopóki w nas krew gra junacka, nie złożymy broni, nie splamimy honoru żołnierza ochotniczej armii.

Do ostatniego ładunku!

Dopiero po trzech dniach na pobojuwisko dotarli mieszkańcy Lwowa, w poszukiwaniu swoich bliskich - ojców, synów, braci... Jednak wysoka temperatura powietrza przyspieszająca rozkład ciał, straszliwie okaleczone zwłoki nie pozwoliły na skuteczną identyfikację. Zrozpaczeni rodzice nie mogąc zidentyfikować swych synów, łudzili się że dostali się do niewoli. Inni rozpoznawali swoje dzieci po charakterystycznych częściach ubrania lub znakach szczególnych. To wtedy znany

zegarmistrz lwowski Targalski, odnalazł na pobojuwisku kurtkę wojskową i książeczkę swego jedyne go syna – Władysława. Rodzina pogrążyła się w żałobie. Syna już opłakano a po półtora roku wszyscy przeżyli szok, rozpoznając w stojącym na progu domu, wychudzonym mężczyźnie, odzianym w łachmany, zbiegłego z niewoli syna. Zanim trafił do bolszewickiej niewoli. ranny na polu walki, opatrywał nogę, tak zastał go jeden z kozaków, który biorąc go za zbłąkane dziecko, posadził na koniu i przewiózł do pobliskiej wioski, Tam dopiero zauważył swoją pomyłkę, że to nie dziecko a polski żołnierz. Historia po latach pięknie odpłaciła się młodemu bohaterowi, czyniąc go później znanym baletmistrzem i śpiewakiem bytomskiej opery. Motyw ten zaczerpnął Andrzej Wajda, wykorzystując go w filmie „Katyń”, gdy rodzina jednego z rozstrzelanych polskich oficerów identyfikuje zwłoki po swetrze w który był ubrany. Tymczasem okazuję się że pożyczył go od kolegi, który przeżył.

Po bitwie, w obawie przed powstaniem epidemii, chłopci z okolicznych wsi, zebrali zwłoki poległych i złożyli w zbiorowym grobie obok stacji. Ich relacje były wstrząsające. Do grobów składano ciała żołnierzy z głowami rozbitymi kolbami karabinów lub rozplątane kozacką szablą, często bez rąk, bez nóg, a nawet głów, to efekt okaleczania ciał poległych. Wielu miało charakterystycznie poobcinane ręce, to skutek bezsilnej obrony, gdy nie mając broni, mogli już tylko rękami zasłaniać się przed ostatnim cięciem bolszewickiej szabli.

Na pobojuwisku udało się zidentyfikować ciała 8 żołnierzy, w tym dowódcy kpt. Zajączkowskiego i 7 z nich pochować w kwaterze nr 1 zwanej Zadwórze na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Jednego – Rafała Romera – ojciec postanowił pochować na miejscu bitwy.

Pozostali obrońcy kresów, zostali pochowani w zbiorowej mogile, tam gdzie polegli. Obok usypano kurhan, zwieńczony pomnikiem w kształcie słupa granicznego. 19 sierpnia 1928 roku odsłonięto tablicę ufundowaną przez ojca jednego z poległych bohaterów, Filipa Howzana ze Stryja z napisem:

**„ Orłętom poległym 17 sierpnia 1920 r.
w obronie całości ziem kresowych „**

Obecnie tablicę odnowiono, lecz władze Ukrainy zgodziły się tylko na napis :

**„ Polskim Orłętom
poległym w walce
z wojskiem bolszewickim „**

W okresie międzywojennym, każda rocznica bitwy obchodzona była bardzo uroczystie. Udział w niej brały najwyższe władze państwowe. Zawsze w noc z 14 na 15 sierpnia organizowano „Marsz Zadwórzeński „ Żołnierze w pełnym rynsztunku maszerowali od pomnika w Zadwórze w kierunku Lwowa, aż do koszar na Łyczakowie.

A podczas wmurowania kamienia węgielnego pod pomnik poległych, ówczesny Dowódca Okręgu Wojskowego we Lwowie gen. dyw. Władysław Sikorski powiedział :

"Kiedy w śmiertelnej bitwie nad Wisłą 1920 roku rozstrzygały się losy polsko-rosyjskiej wojny oraz zmartwychwstałej Rzeczypospolitej, Lwów, wiążał na swych przedpolach groźną armie Budionnego, spełnił historyczna rolę. Tej pięknej roli najwymowniejszym świadectwem jest mogiła Zadwórze - symbol ofiarnego żołnierza, który odcięty od swego dowódcy - służył wiernie Ojczyźnie aż do ofiary życia włącznie".



Medal „Obrońców
Zadwórze“



Uroczystości rocznicowe w Zadwórze - okres międzywojenny

Foto: NAC



Cmentarz w Zadwórze obecnie.

Foto: NAC, Wikipedia, Forumejot dla Polski

Współcześnie powrócono do obchodów rocznicy bitwy. Podsumowując, ofiara tych młodych bohaterów nie poszła na marne. Dzień po bitwie, gdy armia Budionnego dotarła na rogatki Lwowa, zastała dobrze przygotowane do obrony, okopane polskie oddziały. Sam Budionny, gdy po przedłużającej się obronie Lwowa, odstąpił od jego oblężenia i skierował się na Warszawę, by wspomóc Tuchaczewskiego, zastał już jego armię w odwrocie. W decydujących momentach Bitwy Warszawskiej, zabrakło na jej polu 1 Konarmii, która niedługo poniosła klęskę w bitwie pod Komarowem, największej konnej bitwie wojny polsko-bolszewickiej, stoczonej z Rosjanami przez polskich ułanów pod dowództwem płka Juliusza Rómmla.

Z Bitwą pod Zadwórzem, wiąże się jeszcze jedna ciekawa historia. Wśród niezidentyfikowanych poległych pod Zadwórzem znalazł się dziewiętnastoletni Konstanty Zarugiewicz, kawaler Virtuti Militari i Krzyża Walecznych, obrońca Lwowa z 1918r. Los sprawił, że 5 lat później na trwałe wpisał go w historię powstania Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie. W roku 1925, jego matkę Jadwigę Zarugiewiczową poproszono by na Cmentarzu Orląt we Lwowie wskazała trumnę ze zwłokami nieznanego żołnierza, które zostały przewiezione do Warszawy i złożone na Placu Piłsudskiego, w Grobie Nieznanego Żołnierza. W ten sposób stała się symboliczną „Matką Chrzestną Polskiego Nieznanego Żołnierza”. W maju 2016 roku, w Warszawie w czasie pogrzebu sprowadzonych z Suwałk prochów Jadwigi Zarugiewiczowej i złożeniu ich na cmentarzu na Wojskowych Powązkach, w kwaterze żołnierzy poległych w latach 1919 – 1920, prezydent Andrzej Duda odznaczył ją pośmiertnie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Bitwa pod Zadwórzem to „polskie Termopile, kpt. Zajączkowski to „polski Leonidas” – tak zostało zapisane w polskiej historii. Choć długo była zapomniana. Trudno przewidywać, co stało by się gdyby padła Warszawa i Lwów. Może rewolucja proletariatu rozlała by się po całej Europie? Jedno jest pewne, nasza historia potoczyła by się wtedy zupełnie inaczej.

Arkadiusz Oleksak

Na podstawie : S.Nicieja – „ Cmentarz obrońców Lwowa “
A.Trzesniowska – „ Zapłacili najwyższą cenę „
Serwis Niepoprawni.pl
Vojtas – Do ostatniego ładunku.

Władysław Targalski - Orlę Lwowskie, powstaniec śląski, żołnierz września 1939 roku, więzień obozów koncentracyjnych – życiorys, który uczy historii Polski



Z bitwą pod Zadwórzem nierozzerwalnie kojarzy się postać Władysława Targalskiego. Bez chwili wahania można powiedzieć, że jego życie to gotowy scenariusz na kilka zapierających dech w piersiach powieści i filmów, na których pokolenia mogły by się uczyć patriotyzmu i miłości do swojej ojczyzny.

Urodził się w 1904 roku we Lwowie, gdzie spędził krótkie ale szczęśliwe dzieciństwo. Jego ojciec był właścicielem jednego z bardziej renomowanych we Lwowie zakładów zegarmistrzowskich, mieszczącego się w samym sercu miasta, przy ulicy Akademickiej. W przyszłości Władek miał nauczyć się zawodu zegarmistrza i kontynuować rodzinne tradycje.

Ale już jako dziesięciolatek, razem ze starszym bratem brał udział w ćwiczeniach Strzelca. 1 listopada 1918 roku, po zajęciu Lwowa przez Ukraińców, na ochotnika wstąpił w szeregi obrońców miasta. To 12-14 letnia młodzież zaczęła tworzyć się legenda Orląt Lwowskich.

Czternastoletni Dziunek Targalski stał się jednym z nich. Na swoim szlaku bojowym w obronie Lwowa spotkał późniejszych sławnych generałów – Borutę-Spiechowicza, który przyjmował go do wojska i Stanisława Maczka, późniejszego legendarnego dowódcę 1 Dywizji Pancerniej w armii gen. Andersa. Zachowały się jeszcze zdjęcia, na których widoczna jest postać Dziunka w otoczeniu tych sławnych dowódców. Dziunek walczył m.in. w Ogrodzie Jezuickim. Tam stojącego na warcie spotkała go sanitariuszka, lwowska poetka Maria Kazecka, która uwieczniła go w swoim wierszu. Tym samym dołączył do innych znanych Orląt Lwowskich, którym napisano wiersz – Anna Fischer w wierszu „Ballada o Jurku Bitschanie opisała jednego

z najmłodszych obrońców Lwowa, a Artur Oppman w wierszu „Orlątko” uwiecznił najmłodszego kawalera Virtuti Militari – czternastoletniego Antosia Petrykiewicza.

W czerwcu 1920 roku, Lwów znowu staje na drodze Armii Czerwonej. W mieście zaczyna tworzyć się oddział pod dowództwem legendarnego obrońcy Lwowa sprzed dwóch lat kpt. Romana Abrahama. Władek nie zastanawia się ani chwili i wstępuje w jego szeregi. Ma zaledwie szesnaście lat, ale jest już doświadczonym żołnierzem. Tak trafia na pole bitwy pod Zadwórzem, by tam z garstką strażników stawić skuteczny opór Konarmii Budionnego. Z garstką nielicznych Orląt, choć jest ranny, dostaje się do niewoli, początkowo, ze względu na swój dziecięcy wygląd zostaje wzięty za dzieciaka obserwującego bitwę. Sowieci wywożą go aż do Charkowa. W tym czasie rodziny poległych docierają do Zadwórza. Wysokie temperatury i strasznie zmasakrowane zwłoki obrońców są niemożliwe do zidentyfikowania. Udaje się to tylko w 6 przypadkach na 318 ciał. Rodzice Władka odnajdują jego kurtkę z dokumentami i uznają go za zabitego. Po powrocie do Lwowa zamawiają mszę w jego intencji i oplakując syna odbywają czas żałoby. Dziunek tym czasem, wraz ze swoim towarzyszem ucieka z niewoli. Pociągiem dociera do Kijowa, a potem piechotą, wzdłuż torów kolejowych, szczęśliwie powraca do Lwowa. Kiedy brudny, zarośnięty, obdarty, w postrzępionym ubraniu staje w progu zakładu swojego ojca, ten w pierwszej chwili nie poznaje go i zwraca się do niego słowami – „Proszę nie wchodzić, tutaj żebrakom jest wstęp wzbroniony”.

Ale nie długo Władysław pozostał w swoim Lwowie. Gdy ledwo wydobrzeł, w maju 1929 roku wybuchło III powstanie śląskie i na czele dwustu ochotników rusza by wziąć w nim udział. Walczy jako członek załogi pociągu pancernego. 3 maja 1991 roku, w siedemdziesiątą rocznicę wybuch powstania, ówczesny prezydent Lech Wałęsa, zwrócił się do Władysława Targalskiego słowami: „Chylę dziś czoła przed Pana i Pańskich towarzyszy broni ofiarnością, patriotyzmem i odwagą”.

Nadchodzi wrzesień 1939 roku. Władysław ponownie broni ojczyzny, walcząc w Armii „Kraków”. Ponownie dostaje się do niewoli i ponownie z niej ucieka wracając do Lwowa. Gdy w roku 1941 wybuchła wojna niemiecko-sowiecka, zostaje aresztowany przez gestapo za działalność konspiracyjną i uwięziony w obozach koncentracyjnych na Majdanku i Buchenwaldzie.

W roku 1945 po opuszczeniu obozu osiedla się w Bytomiu. Rozpoczyna karierę choreografa w Teatrze Powszechnym, współpracuje z baletem Opery Śląskiej. Równocześnie pracuje jako zegarmistrz w zakładzie przy ul. Dworcowej. Włącza się w działalność społeczną przez 17 lat jest członkiem Miejskiej Rady Narodowej w Bytomiu i co wydaje się dziwne i trudne do wytłumaczenia aktywnym działaczem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W 1988 roku po powstaniu Towarzystwa Miłośników Lwowa Władysław Targalski zostaje jego członkiem i otrzymuje odznakę Semper Fidelis (Zawsze wierny). Wśród odznaczeń jakimi został uhonorowany znajduje się też Krzyż Oficerski i Kawalerski medalu Polonia Restituta, Krzyż Walecznych i oczywiście Krzyż Obrony Lwowa. Władysław Targalski zmarł w lipcu 1995 roku, w wieku 91 lat i został pochowany w Bytomiu na cmentarzu Mater Dolorosa przy ul. Piekarskiej 71.



A. Oleksak

Foto: Życie Bytomskie, TMLiKP-W w Leżajsku, K. Brudniak, Kurier Galicyjski

76. rocznica mordu profesorów lwowskich

4 lipca, jak co roku, odbyły się we Wrocławiu uroczystości upamiętniające kolejną rocznicę mordu polskich profesorów na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie. Rozpoczęła je msza św. w kościele Najświętszego Serca Jezusowego przy placu Grunwaldzkim, z udziałem pocztów sztandarowych Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz innych organizacji kresowych. Główna część uroczystości odbyła się o godzinie 9.00 pod Pomnikiem Martyrologii Profesorów Lwowskich na skwerze prof. Kazimierza Idaszewskiego w kampusie Politechniki Wrocławskiej przy placu Grunwaldzkim.

Uroczystość miała charakter państwowy. Uświetniła ją obecność kompanii honorowej Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Lądowych we Wrocławiu i Orkiestry Reprezentacyjnej Komendy Wojewódzkiej Policji. Przy pomniku stanęła warta honorowa żołnierzy Wojska Polskiego, poczty sztandarowe Wojska Polskiego, Politechniki Wrocławskiej, Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz innych organizacji kresowych.



Po lewej - ks. kardynał Henryk Gulbinowicz przed pomnikiem.

Po prawej - Pomnik Martyrologii Profesorów Lwowskich [po bokach poczty sztandarowe i warta honorowa żołnierzy Wojska Polskiego]

Zdjęcia Tomasz Wałów



Po lewej - prawnuczka prof. Antoniego Cieszyńskiego składa kwiaty

Foto: Tomasz Wałów

Po prawej - delegacja ZG TMLiKPW [w środku prezes Andrzej Kaminski, z prawej Leszek Mulka, z lewej Barbara Bruziewicz-Mikłaszewska]

Foto: Krzysztof Mazur

Po odegraniu hymnu Polski głos zabrali: wojewoda dolnośląski Paweł Hreniak, wiceprezydent Wrocławia Adam Grehl oraz przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola prof. Marek Ziętek, który wspominając szczególny charakter tegorocznych uroczystości na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie powiedział: - *Nie padło ani jedno słowo. Są bowiem miejsca, w których żadne słowa nie są potrzebne, bo nie wyrażą tego, co chcielibyśmy powiedzieć. Powinniśmy milczeć i tak było wczoraj, gdy składaliśmy kwiaty pod pomnikiem na Wzgórzach Wuleckich.*

Następnie kompania honorowa Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Lądowych oddała salwę honorową, po czym pod Pomnikiem Martyrologii Profesorów Lwowskich wieńce i kwiaty złożyli: ks. kardynał Henryk Gulbinowicz, wojewoda dolnośląski Paweł Hreniak, członek zarządu województwa dolnośląskiego Jerzy Michalak, wiceprezydent Wrocławia Adam Grehl, przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola prof. Marek Ziętek, delegacje wrocławskich uczelni, szkół, organizacji, stowarzyszeń i związków zawodowych. Wśród nich delegacja Zarządu Głównego TMLiKPW z prezesem Andrzejem Kaminskim. W imieniu rodzin zamordowanych profesorów kwiaty pod pomnikiem złożyli przedstawiciele rodziny prof. Antoniego Cieszyńskiego.

Uroczystość, którą zorganizowała Politechnika Wrocławska, zakończył przemarsz kompanii honorowej Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Lądowych i Orkiestry Reprezentacyjnej Komendy Wojewódzkiej Policji.

76. rocznicę mordu polskich profesorów na Wzgórzach Wuleckich uczczono również we Lwowie. Już 2 lipca delegacje wrocławskich i opolskich uczelni przyjechały do Lwowa, aby upamiętnić tę rocznicę. Członkowie delegacji złożyli kwiaty i zapalili znicze przy starym pomniku wzniesionym w 1991 r. staraniem rodzin pomordowanych profesorów. Obecni ze wzruszeniem wysłuchali niezwykle interesującej opowieści mgr Kamilli Jasińskiej z Uniwersytetu Wrocławskiego, która w tym symbolicznym miejscu przypominała historię tragiczne losy profesorów lwowskich.

Natomiast oficjalne obchody „ku pamięci profesorów lwowskich” odbyły się 3 lipca pod nowym bezimiennym pomnikiem wzniesionym na Wzgórzach Wuleckich w 2011 r. Po przywitaniu uczestników i kilku słowach przypominających tragiczny dzień 4 lipca 1941 r. rozpoczęły się modlitwy w intencji pomordowanych profesorów w obrządku katolickim i greko-katolickim. Po nich zgromadzeni na uroczystości w milczeniu składali pod pomnikiem kwiaty.

W uroczystości uczestniczyli: przedstawiciele władz miejskich Lwowa i Wrocławia z prezydentem Wrocławia Rafałem Dutkiewiczem i zastępcą przewodniczącego miasta Lwowa Andrijem Moskalenko, Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, na czele z Konsulem Generalnym Rafałem Wolskim, delegacje wrocławskich i opolskich uczelni z przewodniczącym Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola prof. Markiem Ziętkiem oraz przedstawiciele lwowskich uczelni wyższych, społeczności akademickiej, organizacji społecznych i duchowieństwa. Kościół rzymskokatolicki reprezentował lwowski biskup pomocniczy Edward Kawa i proboszcz katedry lwowskiej ks. prałat Jan Nikiel.



Po lewej - modlitwy pod nowym pomnikiem na Wzgórzach Wuleckich

Foto: M.Tarasovuch

Po lewej - polscy harcerze ze Lwowa trzymają wartę honorową przy starym pomniku

Foto: Konstanty Czawaga

Następnego dnia 4 lipca o godz. 18.00 lwowscy Polacy zgromadzili się przy starym pomniku na Wzgórzach Wuleckich. Wspólną modlitwę poprowadził o. Paweł Odój, proboszcz parafii św. Antoniego. Wartę honorową przy pomniku zaciągnęli lwowscy harcerze. *Dla Polaków Lwowa jest to miejsce święte, dlatego w dorocznych obchodach uczestniczą również dzieci i młodzież* – mówił prezes Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie Jan Balicki. Podziękowanie za pamięć o pomordowanych profesorach złożył lwowskim Polakom konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski.

Po złożeniu pod krzyżem wiązanek kwiatów z biało-czerwonymi chorągiewkami i zapaleniu zniczy obecni na uroczystości zaśpiewali polskie pieśni religijne i patriotyczne.

Leszek Mulka – członek Zarządu Głównego TMLiKPW

135. rocznica urodzin prof. Antoniego Cieszyńskiego.



135 lat temu 31 maja 1882 r. w Oleśnicy urodził się profesor Antoni Cieszyński – wielki polski lekarz i uczonec, pionier nowoczesnej stomatologii polskiej, patriota i społecznik. Najważniejszym i najbardziej twórczym okresem w życiu prof. Cieszyńskiego był jego wieloletni pobyt we Lwowie – mieście z którym związał swoje dorosłe życie i w którym tragicznie zginął.

Ojciec profesora Tomasz, powstaniec styczniowy, był farmaceutą i pracował w aptece „Pod Orłem” w Oleśnicy. Antoni Cieszyński wychowywał się w patriotycznej atmosferze, co ukształtowało jego postawę życiową. Medycynę studiował w Monachium i w Berlinie. W 1905 r. uzyskał dyplom lekarza dentysty, a w 1911 r. stopień doktora medycyny z najwyższym odznaczeniem *summa cum laude*.

W 1907 r., jako pierwszy, ogłosił regułę izometrii, dzięki której możliwe stało się wykonywanie zdjęć RTG zębów, na których długość radiologiczna zęba jest równa jego rzeczywistej długości, co stanowiło przewrót w tworzącej się radiologii stomatologicznej. W tym samym roku opracował pierwszy na świecie „Atlas radiologiczny zdjęć dentystycznych”, który został wystawiony z okazji X Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie. Był autorem wielu nowych przyrządów i udoskonaleń technicznych, ułatwiających wykonywanie wewnątrzustnych zdjęć RTG oraz pionierem stosowania telorentgenografii. Wspólnie z prof. Janem Czekanowskim zapoczątkował lwowską szkołę antropologii stomatologicznej. Był współautorem, wydanego w 1913 r., trzypięciotomowego podręcznika rentgenoterapii, dotyczącego wszystkich gałęzi medycyny. Również w 1913 r. został mianowany profesorem nadzwyczajnym i założył na Uniwersytecie Lwowskim Instytut Dentystyczny, drugi w Polsce po Uniwersytecie Jagiellońskim. Jako znakomity organizator zapoczątkował rozbudowę Katedry Stomatologii i zaproponował utworzenie na Uniwersytecie Lwowskim Katedry Radiologii. W 1914 r. prof. Antoni Cieszyński został wybrany przewodniczącym Związku Stomatologów Lwowskiej Izby Lekarskiej i stanowisko to piastował do roku 1922. Po wybuchu I wojny światowej zorganizował w Instytucie Dentystycznym we Lwowie placówkę Polskiego Czerwonego Krzyża. W czasie Obrony Lwowa w listopadzie 1918 r. zorganizował Polską Służbę Sanitarną i punkty opatrunkowe dla rannych. Za zasługi w Obronie Lwowa został odznaczony Krzyżem Obrony Lwowa 1918 oraz Medalem Niepodległości.

W ciągu swojego życia prof. Antoni Cieszyński piastował liczne i odpowiedzialne funkcje. Od 1918 r. do wybuchu II wojny światowej był kierownikiem Instytutu Dentystycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Był również kierownikiem Katedry Dentystyki UJK i Lwowskiego Państwowego Instytutu Medycyny. W roku akademickim 1925/1926 pełnił funkcję dziekana Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza.

Prof. Antoni Cieszyński posiadał ogromny dorobek naukowy i cieszył się wielkim autorytetem. Ogłosił drukiem 378 prac opublikowanych w 70 czasopismach naukowych na całym świecie w 7 językach. Jego prace obejmowały wszystkie dziedziny stomatologii. W 1926 r. wydał własny podręcznik radiologii stomatologicznej uważany za jeden z najznakomitszych.

Prowadził także badania nad wykorzystaniem radu przy leczeniu nowotworów złośliwych języka i szczęki. Jest autorem nowatorskich metod leczenia. Za pionierskie zasługi dla światowej stomatologii otrzymał na międzynarodowej konferencji w Brukseli w 1936 r. wyjątkowe wyróżnienie – Złoty Medal im. Millera.

Wspaniałą karierę naukową prof. Cieszyńskiego przerwała tragiczna śmierć. Tuż po wkroczeniu Niemców do Lwowa, w nocy z 3 na 4 lipca 1941 r., został aresztowany, i nad ranem 4 lipca 1941 r. rozstrzelany przez Niemców na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie razem z 22 innymi polskimi profesorami wyższych uczelni Lwowa i grupą osób najbliższych. Miał wówczas 58 lat.

Z okazji 135. rocznicy urodzin prof. Antoniego Cieszyńskiego w Oleśnicy odbyły się uroczystości upamiętniające tego wybitnego uczonego, zorganizowane przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Oleśnicy oraz Towarzystwo Przyjaciół Oleśnicy. Patronat Honorowy nad obchodami rocznicowymi objęli: Burmistrz Oleśnicy Michał Kołaciński i Starosta Powiatu Oleśnickiego Wojciech Kociński.

W obchodach udział wzięli przedstawiciele środowiska medycznego Wrocławia, m.in.: Prezes Oddziału Wrocławskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji, przewodnicząca Komisji Historycznej Dolnośląskiej Izby Lekarskiej dr hab. Barbara Bruziewicz-Mikłaszewska oraz wiceprezes Dolnośląskiej Izby Lekarskiej, przewodnicząca Komisji Stomatologicznej Alicja Marczyk-Felba. Wrocławski Oddział Instytutu Pamięci Narodowej reprezentowali: Sylwia Krzyżanowska i Wojciech Trębacz, a Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich członek Zarządu Głównego Leszek Mulka. Podniosły charakter uroczystości podkreślała obecność członków rodziny prof. Antoniego Cieszyńskiego – wnuka Jakuba Cieszyńskiego i prawnuka Piotra Steca.



Po lewej - poczty sztandarowe oleśnickich szkół i delegacja dzieci z SP nr 2
Po prawej - Jakub Cieszyński wnuk prof. Antoniego Cieszyńskiego



Po lewej - dr hab. Barbara Bruziewicz-Mikłaszewska i Leszem Mulka w czasie prelekcji
Po prawej - wystawa „Cieszyński”, poświęcona uczonemu

Obecni byli przedstawiciele władz miasta i powiatu z burmistrzem Oleśnicy Michałem Kołacińskim i starostą oleśnickim Wojciechem Kocińskim, dyrektorzy instytucji kulturalnych i oświatowych Oleśnicy oraz dyrektorzy, nauczyciele i uczniowie oleśnickich szkół, a także oleśnicy stomatolodzy.

Pierwsza część obchodów rocznicowych odbyła się w Sali Rycerskiej oleśnickiego zamku. Prelekcję na temat życia i działalności naukowej prof. Antoniego Cieszyńskiego, ilustrowaną mało znanymi zdjęciami z życia Profesora, wygłosiła dr hab. Barbara Bruziewicz-Mikłaszewska. Natomiast dyrektor Biblioteki i Forum Kultury Anna Zasada opowiedziała o tym jak w Oleśnicy pielęgnuje się pamięć o profesorze Cieszyńskim. W części artystycznej wystąpiła laureatka międzynarodowych konkursów muzyki gitarowej, wirtuoz gitary klasycznej Anna Pietrzak. Po jej występie obecni na uroczystości zwiedzili wystawę o życiu i osiągnięciach prof. Antoniego Cieszyńskiego zatytułowaną „Cieszyński”, opracowaną na podstawie własnych zbiorów przez oleśnickiego kolekcjonera Krzysztofa Dziedzica. Następnie uczestnicy uroczystości udali się na oleśnicki Rynek, gdzie w otoczeniu pocztów sztandarowych oleśnickich szkół i głosie werbli złożono kwiaty pod tablica upamiętniającą prof. Antoniego Cieszyńskiego. Tak mieszkańcy Oleśnicy oddali hołd wielkiemu Polakowi – światowej sławy uczonemu i patriocie – oleśniczaninowi z urodzenia, lwowianinowi z wyboru.

Leszek Mulka - członek Zarządu Głównego TMLiKPW

Lwowskie pomniki cz. III

Pomniki, które przetrwały do naszych czasów

Nie wszystkie lwowskie pomniki miały tyle szczęścia. Wiele z nich zostało zniszczonych przez przybyszy ze wschodu, trzy z nich – Jana III Sobieskiego, Kornela Ujejskiego i Aleksandra Fredry po wojnie opuściły Lwów i razem z jego mieszkańcami przyjechały do Polski. We Lwowie pozostały cztery – Jana Kilińskiego, Bartosza Głowackiego, Teofila Wiśniowskiego i Adama Mickiewicza. Przetrwały w dobrym stanie do dnia dzisiejszego, odnawiane z udziałem finansowym państwa polskiego mogą cieszyć swoim widokiem odwiedzających Lwów Polaków i zaświadczać o wiekowej świetności tego miasta.

Warszawski szewc na lwowskim pomniku

W roku 1894 we Lwowie odsłonięto pierwszy z serii kilkunastu pomników i obelisków upamiętniających wielkich postaci związanych z polską historią, kulturą i sztuką, z wyraźnie zarysowanymi akcentami patriotycznymi skierowanymi przeciw carskiej Rosji. W dobie autonomii Galicji na takie demonstracje dość spolegliwie zezwalała austriacka administracja. Pierwszym, którego umieszczono na kamiennym cokole był uczestnik powstania kościuszkowskiego warszawski szewc Jan Kiliński. Prace rozpoczęto więc w 1888 roku i zlecono je znanemu lwowskiemu rzeźbiarzowi Julianowi Markowskiemu. Autor pomnika szukając odpowiedniego materiału, z którego mógłby wykonać zadanie trafił do nieodległego Mikołajowa i przywiózł do Lwowa głaz, który następnie zamienił w posąg szewca – bohatera. Autor ukończył swoje dzieło już w 1894 roku i w stulecie Insurekcji Kościuszkowskiej odsłonięto 18 czerwca. Pomnik ustawiono w Parku Stryjskim, niedaleko głównego wejścia, w niedalekiej odległości od następnego dzieła o podobnej wymowie patriotycznej i narodowej, mianowicie Panoramy Raclawickiej, umieszczonej na terenie Stryjskiego Parku w specjalnej rotundzie. Park zamierzano nazwać imieniem Jana Kilińskiego, Lwowianie jednak nie zaakceptowali tej propozycji i do dzisiaj park zwany jest Stryjskim.



Foto: fotopolska.eu



Pomnik Jana Kilińskiego w Stryjskim Parku, pocztówki - okres międzywojenny

Ze zbioru A. Oleksaka

Sam pomnik przedstawia Jana Kilińskiego w patetycznej, bohaterskiej pozie z szablą w prawej ręce i postrzępionym sztandarem w lewej. Ubrany jest w tradycyjny polski kontusz i zawadiacką nałożoną na głowę konfederatką. Na pomniku umieszczono cztery tablice.



Tablice z pomnika Jana Kilińskiego z napisami:
 „JANOWI KILIŃSKIEMU SZEWCOWI WARSZAWSKIEMU PUŁKOWNIKOWI WOJSK POLSKICH Z
 1894 MIESZCZAŃSTWO LWOWSKIE”,
 „URODZIŁ SIĘ W TRZEMASZNIE 28 GRUDNIA 1780”,
 „UMARŁ W WARSZAWIE DNIA 28 STYCZNIA 1819”
 „JEDNĄ DUSZĘ MAM I TĘ POŚWIĘCAM NA OBRONĘ MOJEJ OJCZYZNY
 PAMIĘTNIK KILIŃSKIEGO”.

Foto: Wikipedia

Pomnik Jana Kilińskiego we Lwowie

Witold Szolginia

Zły chyba ni bendziszca ty szczyry słowa:

Trusieczkuto dziwny, żyś Ty, pani Jani,
 Szwydryga warszaski, zbłónkał si do Lwowa,
 Dzie urządzasz sobi szabelku machani...

...Wyglundasz takjakus, jakby pułamany,
 Szablu machasz nendzni, jak patykim jakim –
 Nu, a przecież, przecią, Jasiu nasz kuchany,
 Jezdy ś, mimo wszystku, dla nas szac chłupakim.

Chturego lubimy ni du wytrzymańa! chtóregu
 zawszy bydziemy miłować.

Ta za cu? I po cu? Durny puspytania!
 Ta za tu po prostu, ży jezdyś zy Lwow

Mimu żyś Ty niby z rodu warszawiakim,
 Aliś tu zrudzony, tu z kamnienia kuty,
 Tu Ciebie na cokół wsadzili lwowiaki,
 Nu, toś lwoski dziecku ud czapki pu buty!...

... Z tym kuchaniem wielgim i z tym migdalenim,
 Czego z boku słuch stary emeryta
 I si podśmiejchuj, z oka przymrużeniem,
 A za chwili dalij swój „Wiek Nowy” czyta...

...Dzieś daleku Park Stryjski, cudny jak marzeni,
 A w nimJaś Kiliński sztandar w górze trzyma,
 (Jakży kulurowy to moi wspomnieni...),
 Wszystku je jak dawnij, tylku nas tam ni ma.

Czym Jan Kiliński zasłużył się, że jako pierwszy Polak mieć swój pomnik właśnie we Lwowie. Lwowski pomnik powstał z inicjatywy lwowskich mieszczan, którzy byli jego fundatorami Sam Kiliński pułkownik powstania kościuszkowskiego, uczestnik wielu spisków i walk powstańczych, radny miasta Warszawy, zawsze stawał na czele warszawskiego ludu w czasie narodowych zrywów, choć był tylko szewcem z zawodu to jego zasługi w walce o odrodzenie ojczyzny spowodowały, że stał się jednym z jej symboli. Toki pomnik nie mógł stanąć w tym czasie w Warszawie, z wiadomych względów więc mieszczanie lwowscy spłacili swój dług honorowy upamiętniając Jana Kilińskiego we Lwowie.

Mimo, iż dzisiaj polniki bohaterskiego szewca można zobaczyć w Warszawie, Łodzi, Trzemesznie i Wolbromiu, to ten we Lwowie jest pierwszy jaki wystawili mu rodacy. Dlatego jest dla wszystki taki ważny.,



Pod pomnikiem Jana Kilińskiego 1936

Bohater spod Raławic

Gdy przyjrzeć się pomnikowi Bartosza Głowackiego we Lwowie, nachodzi nieodparta chęć porównania go do pomnika Jana Kilińskiego. Te dwie postaci łączył udział w insurekcji kościuszkowskiej i bohaterskie czyny, jakie w czasie jej trwania dokonali. Jeden i drugi stali się polskimi bohaterami narodowymi i na wieki zapisali się w historii Polski. Ale łączy ich jeszcze coś. Obaj doczekali się pomników we Lwowie, choć nie mieli z tym miastem nic wspólnego. Są one bardzo do siebie podobne i ich autorem jest znany lwowski rzeźbiarz Julian Markowski.



Cegielka na budowę pomnika, informacja o odsłonięciu pomnika i przedwojenna pocztówka

Foto: BN Polonia, „Nowości Ilustrowane” 39/105, Biblioteka Narodowa/ Europeana



Grzegorz Kuźniewicz w czasie prac nad pomnikiem

Źródło: Nowości ilustrowane 39/1905

Pomnik został wykonany przez ukraińskiego rzeźbiarza Grzegorza Kuźniewicza, według projektu Juliana Markowskiego, którego przedwczesna śmierć nie pozwoliła dokończyć dzieła. Pomnik odsłonięto 8 lipca 1906 roku. Z tej okazji odbyły się we Lwowie wielkie uroczystości. W katedrze odprawiono mszę świętą za duszę Głowackiego, po niej oddział konnicy towarzystwa „Sokół” z orkiestrą poprowadził kondukt w stronę parku. Za orkiestrą kroczyła młodzież szkolna, przedstawiciele ziemi krakowskiej skąd pochodził Głowacki i przedstawiciele organizacji, towarzystw wszystkich warstw społecznych. Żałobnemu wiecowi, w trakcie którego odsłonięto pomnik przewodnił prezydent Lwowa, powstaniec styczniowy Michał Michalski.

Przewodniczący komitetu budowy pomnika, sekretarz Izby Rękodzielniczej we Lwowie Ferdynand Ohly w czasie swego przemówienia powiedział: „Przy dzielnej pomocy kosynierów, odnosi Kościuszko świetne zwycięstwo nad Moskałem, wskrzesza

dawną sławę oręża polskiego, a pola raławickie, obficie zroszone krwią zarówno szlachty, mieszczan jako też bohaterów w sukmanie, wskazały jasno, że w jedności narodu siła

i potęgą niespożyta, że lud polski, dotąd zapoznany, gorąco Ojczyznę miłuje, że na Jej ołtarzu gotów zawsze złożyć życie swe i wolność. Przeto patriotyczne mieszczaństwo lwowskie, hołdujące idei szczerego zbratania się wszystkich stanów dawnej Rzeczypospolitej polskiej, chcąc dać wyraz swoim uczuciom, postanawia podczas wystawy kościuszkowskiej w r. 1894., uczcić pomnikiem, bohatera w sukmanie. Myśl ta piękna, znalazła wprawdzie gorące uznanie u ogółu, brak jednak odpowiednich środków materialnych, tudzież niemoc fizyczna twórcy tegoż pomnika śp. Juliana Markowskiego, spowodowały odroczenie wykonania tego chlubnego zamiaru na przeciąg lat kilku. Dopiero w ostatnich latach, od r. 1901 podjęto powtórnie akcję budowy, a dzięki ofiarności mieszczaństwa lwowskiego, tudzież Reprezentacji miasta Lwowa, zdołał komitet wywiązać się ze swego zadania, stawiając ku wiecznej czci Bartosza Głowackiego, ten oto skromny pomnik”.

Pomnik Bartosza Głowackiego we Lwowie

Witold Szolginia

Kiedy słyszym „Bartosz” zawszy je tak samu:
Jawi mi si miejscy, tam na Łyczakowi,
Dzie miglanc smarkaty chudziłym wraz z Mamu,
Majunc raduść w sercu , a swawoli w głowi.

Mamcia sy siadała na ławcy parkowyj,
Kołu pań znajumych, rozmowy spragnionych.
Dla mni nastawali chwili kulurowy
Ud słońca złutego, taj sosyn zilonych.

Słońcy rozprażału łyczakoski sosny,
Aż woń rozsiwiali kadzidlany wokół,
A jam tenski dumał: „Kidyż tak urosnym
Jak ten, co tam wylas na wysoki cokół”.

Cokół był z kamieni ułożonych w stosi,
Na nim - nogu wsparty na lufi armatnij –
Kosu punad sobu lwoski niebu kosił
Kosynir w tym Mieści - pirszy i ostatny.

Reńki w górzcy trzymał, jak gdyby witajunc:
Mnie szkraba małego, pud jego nugami,
Chtóry nań z podziwym uczka wytryszczujunc,
Przy jego armaci wciongli był myśłami.

W byzglóśnym ukrzyku usta miał utwarty,
Wzywajunc du szturm na dworzyc „Łyczaków”,
Mimo, że tyn objikt wcali nie był warty
Dzilnegu Bartosza na kosa ataku.

... W czasi i przysrzeni tyli si zminiłu,
A ja tyn ubraz furt mam przyd uczami
(Tak jak gdyby wczoraj dupiro tu był):
Pomnik niemu krzyczy pumiendzy sosnami.

Dziś wim – ni du szturm wtedy nawoływał,
Ali krzykim nienym zwracał si wprost do mni;
Miastu pukajunc byzustanni wzywał:
„Zapamientaj, braci! Nigdy nie zapomnij”.

Ustawiono go przy końcu ulicy Łyczkowskiej, w parku, który przyjął jego imię. Przedstawia postać bohaterskiego kosyniera ustawioną na kamiennym postumencie w kształcie kopca, umieszczono tablicę z napisem: "BARTOSZOWI GŁOWACKIEMU BOHATEROWI SPOD RACŁAWIC MIESZCZANIE RĘKODZIELNICY WE LWOWIE MCMV". Postać przedstawiona jest w polskim tradycyjnym stroju z kontuszem, pasem szlacheckim i w konfederatce z pawim piórem. W lewej ręce trzyma kosę wspartą na ramieniu, drugą wznosi ku górze w geście triumfu. Prawa noga opiera się na zdobycznej armacie.

Polski chłop urodzony w 1756 roku niedaleko Sandomierza jako Wojciech Bartos. 4 kwietnia 1794 roku, walcząc w oddziałach kosynierów wziął udział w bitwie pod Racławicami. W czasie boju po ataku kosynierów na baterię artylerii zdobył pierwszą armatę, gasząc jej lont własną czapką. Za wykazane męstwo oraz zachęcanie innych chłopów do wzięcia udziału w powstaniu, sam Tadeusz Kościuszko mianował go na stopień chorążego. Ponieważ był to stopień oficerski, zmienił też nazwisko z chłopskiego Bartos na Głowacki. Jako nagrodę przyznano mu w dziedziczość zagrodę w której mieszkał i zwolniono z poddaństwa. Nie dane było mu długo cieszyć się swoimi zasługami dla ojczyzny. 6 czerwca tego roku, w czasie bitwy pod Szczekocinami został ranny. Wojciech Bartosz Głowacki zmarł trzy dni później, prawdopodobnie w kościele Najświętszej Marii Panny w Kielcach.

O tym, że tak się stało świadczy też zeznanie Teraszkiewiczowej, która ofiarowała kościołowi różaniec i krzyż należący do Głowackiego wraz z oświadczeniem: „*W 1870 przy restauracji katedry kieleckiej i pod nią grobów biskupich, odrestaurowano również i Ogrójec przy katedrze. Ojciec mój – Franciszek Pantoczek (...) pamiętając z opowiadania ojca swego, a dziadka mego – Szymona Pantoczka,*

dawnego i stałego mieszkańca Kielc, że Wojciech Bartosz Głowacki, ciężko ranny w czasie cofania się Tadeusza Kościuszki spod Szczekocin do Małogoszczy przesłany był do Kielc, wkrótce zmarł i pochowany został w Kielcach w Ogrójcu koło kościoła katedralnego w skromnej chłopskiej trumnie, pomalowanej żółtą lubryką, zapragnął przekonać się, czy opowiadania te zgodne są z rzeczywistością, znalazł tam skromną, prostą trumnę, malowaną żółtą lubryką, po otwarciu której ukazały się zasuszone zwłoki, ubrane w chłopską sukmanę, gęsto pokrytą ciemnymi plamami (zacieki od krwi z ran); ręce, owinięte różańcem, złożone były na piersiach. Różaniec ten z krzyżem i przywartym doń kawalkiem sukmany, ojciec mój wziął sobie na pamiątkę”.

Do dzisiaj na kieleckim cmentarzu katedralnym zachowała się tablica nagrobna dedykowana bohaterowi spod Racławic z napisem: „Ś.P. WOJCIECH BARTOS GŁOWACKI BOHATER SPOD RACŁAWIC RANNY POD SZCZEKOCINAMI ZMARŁ W KIELCACH 6 VI 1794”.

Sam pomnik o dziwo przetrwał we Lwowie do czasów współczesnych. Nie zburzyli go nawet Rosjanie z którymi przecież walczył. Widocznie uratowało go, jak i szewca Jana Kilińskiego właściwe pochodzenie społeczne. Po wojnie zapomniany, zdewastowany i pozbawiony kosy trwał ciągle na swoim miejscu w Łyczakowskim Parku. Ale po długich latach przyszły wreszcie dla Bartosza Głowackiego lepsze czasy.

Jesienią ubiegłego roku zakończyły się prace konserwatorskie pomnika. Wcześniej przeprowadzono prace zabezpieczające. Ponieważ oryginalna tablica z postumentu zaginęła odtworzono ją z powtórzoną inskrypcją, dodając jednak wersję w języku ukraińskim. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego podjęło decyzję o przeznaczeniu funduszy na renowację pomnika. Przeprowadził je w 2016 r. zespół konserwatorów pod kierunkiem Anny Sztymelskiej-Karczewskiej. Dzięki temu jest to po Janie Kilińskim, Teofilu Wiśniowskim i Józefie Kapuścińskim, kolejny pomnik we Lwowie, który odzyskał pełnię swojej świetności.



Pomnik Wojciecha Bartosza (Bartosa) Głowackiego w Parku Łyczakowskim po konserwacji.
Fot. A. Sztymelska-Karczewska. Dzieje.pl



Arcylwowianin Witold Szolginia opuszczając swój Lwów i żegnając pomnik Bartosza w sąsiedztwie którego się wychował, w swojej książce „Dom pod żelaznym lwem” tak opisywał pożegnanie ze swoim miastem:

„ (...) Łyczaków żegna nas strzelistym salutem ostrobramskiej kampanili niemym krzykiem kamiennego Bartosza na parkowej skarpie: Bartoszu, Bartoszu – jakżeś inny niż zawsze dotychczas, jak odmieniony... W geście twojej wzniosłej ku niebu ręki nie ma już dawnego patosu i zwycięskiego triumfu, widzę w nim teraz rozpaczliwe błaganie. A może bezsilną groźbę? Daj spokój stary, daj spokój - to wrogo odpychające wypelzłym błękitem niebo nad tobą nie widzi twego prosząco- groźącego gestu, nie słyszy twego bezgłośnego krzyku. Na nic teraz twoja zardzewiała kosa, nic po twojej zdobycznej armacie. Żegnaj...

Pomnik straconych spiskowców

W roku 1895, tym samym co pomnik Jana Kilińskiego, we Lwowie odsłonięto jeszcze jeden. Upamiętnia on dwóch konspiratorów straconych w tym miejscu 31 lipca 1847 roku. Byli to Teofil Wiśniowski i Józef Kapuściński. Ponieważ obaj byli mniej znanymi polskimi patriotami, to dlatego i tragiczne życiorysy są mniej znane. Ciekawostką jest fakt, iż egzekucja skazańców i ustawienie pomnika przypada na czas, gdy we Lwowie rządili Austriacy. Obelisk ustawiono na Górze Stracenia, jak nazywano we Lwowie to miejsce. Na tym wzgórzu zwanym też Górą Hyclowską, od lat wykonywano egzekucje. Ze śródmieścia doskonale widać było szubienice, co wzbudzać miało strach przed władzą.

Kamienny obelisk w kształcie stożka zamontowany na kopcu z kamieni polnych, zwieńczony figurą orła zrywającego się do lotu z korony, która symbolizuje gniazdo, dłuta Juliana Markowskiego ustawiono z inicjatywy prezydenta Lwowa Michała Michalskiego, a sfinansowany został z prywatnych datków. Tradycyjnie po utworzeniu wokół pomnika parku miejskiego, nadano mu imię Teofila Wiśniowskiego. Jego też początkowo uczczono odpowiednim napisem na obelisku, pomijając drugiego skazańca. Napis brzmiał „TEOFILOWI WIŚNIEWSKIEMU STRACONEMU W TEM MIEJSCU 31 LIPCA 1847 ROKU ZA WOLNOŚĆ OJCZYZNY LWOWSKIE MIESZCZAŃSTWO”. Na kolumnie umieszczono też medalion z podobizną Wiśniowskiego. A co się stało z drugim skazańcem? Skromną tablicę z napisem epitafijnym wkomponowano w kamienną podstawę pomnika, wygląda to jak dodatek do pomnika. Że tylko przypadek sprawił, że został stracony w tym miejscu tego samego dnia. Dobrze, że tu jest.



Pomnik na Górze Stracenia we Lwowie.

Foto: Pięć najstarszych pomników Lwowa - Wschodnik.pl, Wikipwdia. Anna Sztymelska-Karczewska

Teofil Wiśniowski urodził się w roku 1805. Brał udział w powstaniu listopadowym. Po jego upadku cały czas prowadził pracę konspiracyjną w Galicji. W roku 1846, dowodząc oddziałem powstańczym w okolicach Narajowa koło Brzeża pobił szwadron huzarów austriackich. Następnie ukrywał się w okolicach

Złoczowa pod Lwowem. W marcu 1846 roku został wykryty i pojmany przez Rusińskich chłopów i wydany Austriakom. Trwający do września proces zakończył się wyrokiem śmierci, wykonanym 31 lipca tego roku. Jego kompan niedoli, Józef Kapuściński urodził się w Gorlicach w roku 1818. Za działalność konspiracyjną w Galicji nie mógł dokończyć szkoły i zdać matury. Przygotował i kierował zamachem na burmistrza Pilzna, po którym został ujęty przez chłopów i przekazany władzom. 7 stycznia sąd we Lwowie orzekł winę Kapuścińskiego i skazał go na karę śmierci. Stracono go razem z Teofilem Wiśniowskim.



Napis na kolumnie pomnika

Foto: Wikipedia

Dzień egzekucji skazańców, Lwowianie zapamiętali na długo. Władze austriackie, spodziewając się zamieszek ze strony mieszkańców Lwowa, w ostatniej chwili zmienili trasę przejazdu na miejsce stracenia. Jednak fortel się nie udał. Lwowianie zastąpili drogę wozom wiozącym nieszczęśników i żegnali ich zarzucając ich kwiatami. Dopiero pod szubienicą zdjęto im kajdany. Krótko przed powieszeniem Wiśniowski wykrzyknął „Niech żyje Polska”, na co wtórował mu Kapuściński krzycząc słowa „Nie dajcie się odstraszyć śmiercią moją”. Po zdjęciu ciała z szubienicy wrzucono je do pobliskiego dołu z niegaszonym wapnem. Nigdy nie zostały odnalezione. Od momentu stracenia, miejsce to stało się celem patriotycznych pielgrzymek Lwowian i składania kwiatów. Tu Lwowianie manifestowali swoje patriotyczne postawy. Nie pomagały zarządzenia władz, prześladowania i pilnowanie tego miejsca przez austriacką policję. Postawa mieszkańców Lwowa i śmierć Wiśniowskiego,

odbija się szerokim echem w całym zaborze austriacki. Już w pierwszą rocznicę śmierci we wszystkich lwowskich kościołach odezwały się dzwony wzywające na uroczystości żałobne, w czasie których zbierano datki na pomnik skazańców, a przy symbolicznym grobie Wiśniowskiego, Rada Narodowa wystawiła watry.

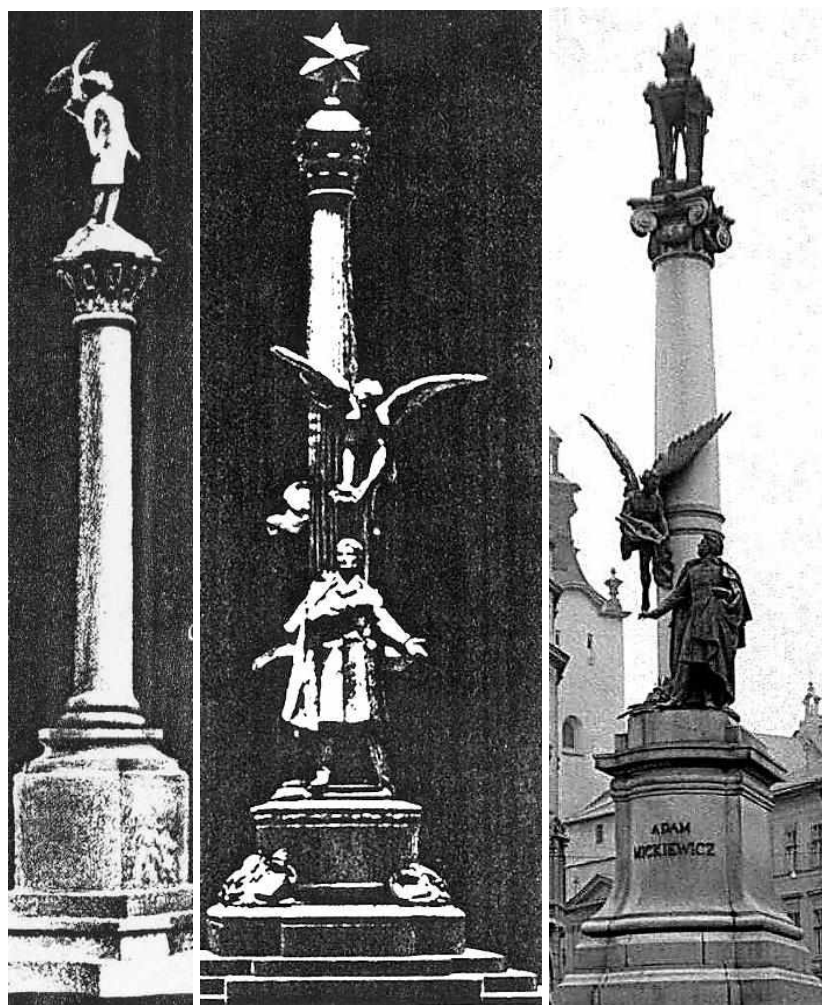
W roku 1869, gdy zmarła wdowa po Teofilu, postanowiono sytuację tę, jeszcze raz wykorzystać, by przypomnieć o straconych polskich bohaterach. To wtedy narodził się pomysł, by w miejscu egzekucji postawić pomnik. Natomiast w pięćdziesiątą rocznicę śmierci Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, uczczono mszą żałobną w kościele Dominikanów, którą tak opisywały lwowskie gazety: *„W pięćdziesiątą rocznicę stracenia świętej pamięci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego odbyło się dziś uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów. Nacisk publiczności był olbrzymi, kościół nie mógł pomieścić wszystkich, którzy w dniu tym pragnęli złożyć hołd męczennikom za wolność, toż tłumy cisnęły się w ulicę, zaległy cały plac przed kościołem i ulicę Dominikańską. W kościele, przed wielkim ołtarzem wzniesiono katafalk. Wokoło niego gorzały światła, piętrzyły się stosy kwiecica i wieńce. Cechy i korporacje wystąpiły ze sztandarami, których powiewało kilkanaście, reprezentacja miasta stała w grupie z wiceprezydentem panami Schayerem i Michalskim na czele, dalej wystąpiły delegacje „Sokoła” i „Ochotniczej straży ogniowej” w mundurach, delegacja „Tow. Strzeleckiego”, „Skały”, „Gwiazdy” i innych towarzystw. W czasie nabożeństwa śpiewał chór połączonych towarzystw. Po nabożeństwie rozległ się śpiew uroczysty „Boże coś Polskę”. Głosy wszystkich złączyły się w jedną wielką, olbrzymią harmonię, która płynęła ku niebu błagalnem: „Ojczyznę wolność, racz nam wrócić Panie!” Po odśpiewaniu drugiej pieśni „Boże Ojcze” — tłumy wyległy na ulicę i ruszyły na wzgórze Kleparowskie, gdzie miało się odbyć uroczyste złożenie wieńców i odsłonięcie tablicy pamiątkowej, umieszczonej na pomniku Wiśniowskiego. Pochód z wieńcami otwierała delegacja Rady miejskiej, odwożąca na miejsce stracenia wieniec żelazny, ofiarowany przez Radę miejską. Za tym powozem ruszyły inne. Na górze stracenia, pod pomnikiem zebrały się olbrzymie tłumy. Pomnik ubrano wieńcami, pomiędzy tymi naczelne miejsce zajmował wieniec żelazny od Rady miejskiej, ułożony z cierni, zwieszały się zaś z niego naturalnej wielkości kajdany. Na czarnych wstęgach widniał napis: „Bohaterom i Męczennikom — Rada król. stoł. Miasta Lwowa”. Wieniec ten ma być złożony w muzeum i używany w czasie dorocznych uroczystości. Drugi, imponujący wielkością, był wieniec od korporacji i stowarzyszeń ułożony z biletów. Widniał na nim napis: „Teofilowi Wiśniowskiemu i Józefowi Kapuścińskiemu dnia 31 lipca 1846 roku, w 50 tą rocznicę męczeńskiej śmierci — Cech szewski, Czyt. akad., Czyt. kobiet., Czyt. kolejowa, Drukarze lwowscy, Korporacje rękodzielnicze, Tow. ręk. „Gwiazda”, Tow. im. Kilińskiego, Tow. Wzaj. pom. mieszczan*

lwowskich, Tow. „Ogniwo”, Tow. mł. ręk. „Skała”, Tow. Straży ochotn. „Sokół”, „Grono obywateli i dziatwa polska”. Tow. strzeleckie złożyło wieniec z dedykacją: „Męczennikowi za wolność”, dalej następowały wieńce z dedykacjami: „Polki trzech zaborów, Męczennikom za wolność” — ostatnie słowa wyszyte haftem na szarfach o barwie narodowej, Stowarzyszenie chrześcijańskich rzemieślników "Postęp", „Obrońcom praw ludu, Włóściaństwo polskie”.

Pomnik przetrwał zawieruchy wielu wojen. Po II wojnie pomnik podzielił los większości innych pomników. Zdewastowano go i okradziono z metalowych elementów. Stracono i rozbito orła ze szczytu obelisku. Na długie lata pozostał zapomniany. Ale i on doczekał lepszych czasów. W drugiej połowie 2015 roku, Fundacja Dziedzictwa Kulturowego przeprowadziła prace. Zrekonstruowano tablice pamiątkowe, medalion i wieńczącego obelisk orła. Prace sfinansowała Fundacja Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, a prace konserwatorskie pod kierownictwem Anna Sztymelska-Karczewska zrealizował polsko – ukraiński zespół konserwatorów.

I dzisiaj dzięki temu pomnikowi postaci Józefa Kapuścińskiego i Teofila Wiśniowskiego wydobyte zostały z zakamarków historii. To jedyny pomnik na całym świecie, czczący obu polskich bohaterów narodowych. Dzięki niemu wiemy, że oni żyli i zginęli tocząc walkę z góry skazaną na klęskę, ale bez której nie odrodziła by się Rzeczypospolita. Dzisiaj, szkoda że tylko nieliczni turyści z Polski odwiedzający Lwów trafiają w to miejsce. Stojąc pod pomnikiem, można usłyszeć pytanie młodych ludzi – *kto to był?* – i to jest największa nagroda za uratowanie od niepamięci tego obelisku!

Wieszcz w sercu Lwowa



Laureaci konkursu. Od lewej projekt L.N. Zawiejskiego z Florencji – II nagroda, W. Szymanowskiego z Paryża III nagroda oraz zwycięski projekt Antoniego Popiela

W samym sercu Lwowa. Na dawnym placu Mariackim swój pomnik ma największy polski poeta, wieszcz narodowy, autor „Pana Tadeusza” – Adam Mickiewicz. Jest on uznawany za najładniejszy pomnik Mickiewicza, z setek innych rozsianych po całym świecie. Chociaż pomnik poety w Stanisławowie, przedstawia oblicze wieszca najbardziej odzwierciedlające jego wygląd, gdyż przy jego tworzeniu wykorzystano maskę pośmiertną Mickiewicza, to urodą nie dorównuje temu we Lwowie. Wieszcz nigdy nie odwiedził Lwowa, ale wzorem innych miast, które wcześniej już wystawiły Adamowi pomniki takich jak: Kraków, Warszawa. Rzeszów, Stanisławów, Tarnopol, Tarnów, Przemyśl, Rohatyn (gdzie autorem pomnika był też Antoni Popiel), Borszczów i Złoczów, postanowiono, aby też miał tu swój pomnik.

Komitet budowy zawiązano już w roku 1897. Rok później ogłoszono konkurs na jego projekt, zastrzegając, że ma mieć kształt kolumny.

Z 28 projektów wybrano projekt Antoniego Popiela. Który przedstawia wieszca stojącego u stóp kolumny ustawionej na granitowej podstawie oraz unoszącej się nad nim skrzydlatej postaci geniusza. Kolumnę wieńczy złoty znicz.

Ciekawostką jest, iż ze względu na płynącą pod placem rzekę Peltew, którą wcześniej zakryto, wtaczając ją w ogromne betonowe rury, podstawę pomnika ustawiono na trzynastu dębowych palach. Stojącą w tym miejscu figurę Matki Boskiej przeniesiono kilkadziesiąt metrów obok, na początek Wałów Hetmańskich. Budowę ukończono 25 października 1904 roku. Wysokość pomnika wyniosła 21 metrów, a sama figura Mickiewicza 3, 3 m. Koszt budowy pomnika wyniósł 166 tys. koron, z czego 20 tys. przeznaczył na ten cel Sejm Galicyjski, 60 tys. ofiarowało miasto a resztę podarowali mieszkańcy Lwowa.

Neoklasystyczny pomnik odsłonięto 30 października 1904 roku. Dla Lwowa było to wielkie święto. Już w przed dzień odbyły się dwa koncerty, z których dochód przeznaczono na pokrycie kosztów budowy pomnika. Z tej okazji wydano okolicznościowe karty iluminacyjne z podobizną poety do przyklejenia na okno, papeterie z wizerunkiem Mickiewicza oraz czekoladowe medaliony. Uzyskane kwoty z ich sprzedaży przeznaczono na ten sam cel.

W dzień odsłonięcia pomnika, od samego rana na Placu Mariackim gromadziły się tłumy mieszkańców Lwowa, który wypełnił nie tylko sam plac, ale także sąsiednie ulice. Okna okolicznych domów wypełnili pragnący coś zobaczyć mieszkańcy. Odprawiono modły w Katedrze Ormiańskiej i synagodze postępowej przy ulicy Żółkiewskiej. O godzinie 10.30 w pobliskiej katedrze rozpoczęła się msza święta. Po jej zakończeniu, wszyscy przemaszerowali pod pomnik. Bronisław Radziszewski, rektor Uniwersytetu Lwowskiego, powstaniec styczniowy, honorowy obywatel Lwowa, wypowiedział pamiętne słowa: „*Imieniem komitetu budowy oddaję to zbożne dzieło na wieczną własność gminy miasta Lwowa i daję znak »niech zasłona spadnie!«*”. Pomnik odsłonięto! Teraz nastąpiły oficjalne przemowy, a następnie przez dwie godziny przedstawiciele wszystkich środowisk i organizacji składali kwiaty. Oprócz najwyższych władz Lwowa, w uroczystości wziął udział prezydent Pragi, delegacje narodu francuskiego i włoskiego a Słoweńcy przysłali specjalny telegram. Zabrakło natomiast przedstawicieli miejscowych Ukraińców, na co zwróciła uwagę prezydent Lwowa Godzimir Małachowski mówiąc: „*O Ty wieszczu (...) polejesz łzy twe czyste, rześiste, gdy ujrzysz jak bratnie narody, dzieci jednej i tej samej ziemi ojczystej gubią się w sporach wzajemnych na pociechę i dla korzyści obcych wrogów. Oby wielki duch miłości Wieszcza*

naszego wstąpił w serca ludów tę ziemię zamieszkujących, obyśmy tej błogiej doczekali się chwili, że bratnie nasze narody podadzą sobie bratnią dłoń dla wspólnej pracy, dla dobra wspólnej naszej ojczyzny” – co skrzętnie opisał Kurier Lwowski, zamieszczając relację z uroczystości.

Pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie

Witold Szolginia

W spłoci ulic wielu, w samym sercu Lwowa,
Dzie Wały Hetmańskie swój puczontek maju,
Na placu Mariońskim strzeliści wyrasta
Kolumna, „na chłótyj żuraj siadaju”.

A może ni ony (jak na tyj warszaskij
Dzieńki Słuwackiemu przydzilony do nij),
Ali już na zichirgułembi cikański
Ud chłótych Mickiewicztu daru si broni.

Sroji pud kulumnu, co ma znicz u góry,
Jakiś wiersz cudny ppewni sobi szepczy,
Taj natchnionym wzrokim spugłonda sy w chmury
(a gołumb byszcelny pu głowi mu drepczy...)

Ni, tu ni na niebu Pueta kikuji,
Tylku sy obglonda anioła gułegu,
Co ślizgowym lotym ku niegu szybuji,
Taj lutni mu dajunc, coś gada du Niegu.

Muszym ty sprustować: to ni aniuł wcali
(Chociarz tyj upinii nic mu już ni zmieni...);
Tak z powodu krzydył wy Lwowi nazwali
Giniusza opesji, co daji natchnieni.

Aniuł, czy tyż geniusz – wszystku jednu w końcu
(Mickiewicz byz niegu tyż by fasun trztmał),
Ali choć mu fajnu, jak si grzeji w słońcu –
Marźni golas straszni, kiedy mroźna zima...

Z Puetu inacy, bu fajnu ubrany
W spodni, sztybuleta, szluzruk du figury,
W suty piliryny tagży je odziany –
Ni straszny Mu mrozy, ani śnieżny chmury!

Tak przyz lat dziesionyki stał zaduwulniony
Na nic si ni skarżunc (chiba na gułembi...)
Miłościu lwuwiaków zawszy otuczony;
Dzisiaj ma zgryzoty, taj żałuś go gnembi.

Prawi już tych ni ma, co Go tak kochali –
Het poszli zy Lwowa ni zy swojij woli
Kolegi pumniki tyż stond udjichali
Tai i choć zy spiżu – to sercy Go boli...

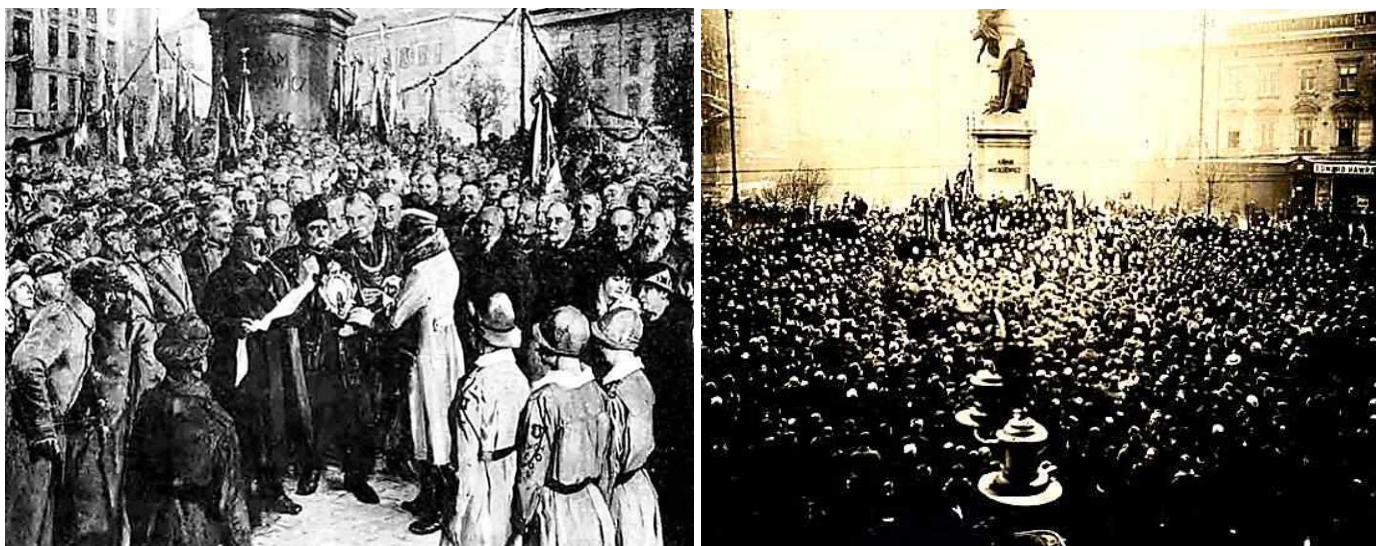
Tego dnia uroczystość kończył spektakl w Teatrze Miejskim, w którym wystawiono dwa akty „Konfederatów Barskich” i „Widma” Stanisława Moniuszki według II części „Dziadów”. Wieczorem, w ratuszu prezydent Małachowski, w staropolskim kontuszu wydał raut, na który przybyli najznamienitsi goście.

Uroczystość uświetnił także swoją obecnością syn Adama Mickiewicza – Władysław, który przyjechał z Paryża. W swoich pamiętnikach, tak opisał uroczystość: *"O dziesiątej rano władze polskie, członkowie Sejmu, ciała naukowe, rada miejska i liczne delegacje uczestniczyły w uroczystym nabożeństwie w katedrze katolickiej. Thumy także brały udział w innych nabożeństwach, w katedrze ormiańskiej i w synagodze. Pomnik przedstawia poetę, stojącego na podstawie kolumny i przemawiającego. Pisałem ze Lwowa trzydziestego października 1904 roku: uroczystość była wzruszająca. Szkoły, cechy szły w pochodzie w nadzwyczajnym porządku. W każdym oknie miasta wystawione są portrety naszego ojca. Co do pomnika, składa się on z pięknej kolumny, na której wierzchołku znajduje się kadzielnica wyobrażająca znicz, ogień wiecznie podtrzymywany na ołtarzach ofiarnych pogańskiej Litwy. Anioł (rzeźbiarz musiał wiernie skopiować młodą pensjonarkę, która służyła mu za model) podaje z góry lirę poecie. Każdy uczeń szkoły sztuk pięknych określiłby to jako styl szablonowy. Poeta trzyma w ręku zwój papieru, który będzie mu bardzo przeszkadzał w brząkaniu na lirze. Sam posąg nie ma wad technicznych, tylko dzięki usiłowaniu, by nadać memu ojcu wyraz natchniony, popada się w niebezpieczeństwo nadania mu póż pretensjonalnych".* Napływ publiczności był ogromny. Był to olbrzymi pochód wszystkich cechów, stowarzyszeń młodzieży, chłopów, miast Polski pod jarzmem rosyjskim i pruskim, *"nie podamy nazwisk -tych ostatnich - pisały dzienniki - żeby ich nie narazić".* Porządek *"był wzorowy. Dzielnica ta dumna była ze wzniesienia pomnika po Poznaniu i Krakowie, stwierdzając w ten sposób raz jeszcze "bezpłodność wysiłków, zmierzających do stworzenia trzech umysłowości polskich, podczas gdy istniała tylko jedna w trzech różnych zaborach. [...] O uroczystym obiedzie, wydanym trzydziestego pierwszego października przez prezydenta miasta Godzimira Małachowskiego, powiem tylko tyle, że brały w nim udział znakomitości Galicji, jak namiestnik cesarski, hrabia Andrzej Potocki, który miał zginąć z ręki fanatyka rusińskiego, hrabia Badeni, obaj arcybiskupi, Bilczewski i Teodorowicz, i wielu innych. W chwilach podobnych koterie polityczne zawierają rozejm, ludzie, nie bacząc na poglądy rozmawiają przyjaźnie. Nazajutrz wydano w klubie literackim obiad dla mnie i dla dla rzeźbiarza pomnika, Antoniego Popiela. Popiel zapytał mnie, co myślę o jego pomniku. Odpowiedziałem mu, że jest więcej wart, niż pomnik krakowski, co jest prawdą. [...] Ale podobnie jak w kościele mniej imponuje wartość artystyczna Pietą niż nabożność tłumu, który modli się u stóp Matki Boskiej, podobnie wobec pomnika mego ojca mniej wzrusza maestria rzeźbiarza, niż skupienie pielgrzymów, którzy mieli trudności do przezwyciężenia, by uczestniczyć w uroczystości zakazanej u nich. Radują się na widok godel narodowych, przemówienia patriotyczne są dla nich wiatykiem na drogę powrotną, a wracają obłożeni zakazanymi książkami jak pancerzem".*



30 lipca 1904 - uroczystość odsłonięcia pomnika.

Od pierwszego dnia pomnik stał się miejscem manifestacji patriotycznych Lwowian. Tu odbywały się obchody świąt państwowych, defilady wojskowe oraz manifestacje patriotyczne mieszkańców miasta. 22 listopada 1920 roku, u stóp pomnika marszałek Józef Piłsudski przyjął defiladę wojskową, powstańców listopadowych i obrońców Lwowa z roku 1919 i odznaczył miasto Lwów Krzyżem Virtuti Militarii. Pomnik stał się też miejscem, w którym lwowianie składali wiązanki biało-czerwonych kwiatów. Tak było w czasie kolejnych okupacji Lwowa i w czasie, gdy po zakończeniu wojny w mieście pozostała tylko garstka Polaków. W żaden sposób władze nie mogły zapobiec takim przypadkom. Sowieci znaleźli jednak sposób, by tuszować związek pomnika z polskością. Wymazano nazwisko autora pomnika, wstawiając w to miejsce nikomu nieznanego ukraińskiego rzeźbiarza. Taka wersja obowiązywała we wszystkich folderach i przewodnikach po Lwowie. Dopiero pod koniec ubiegłego wieku, przywrócono autorstwo pomnika Antoniemu Popielowi. Prawda jak zawsze zwyciężyła.



Naczelnik Państwa Józef Piłsudski odznacza herb Lwowa Orderem Virtuti Militari u stóp pomnika Mickiewicza na Wałach Hetmańskich 22 listopada 1920 roku

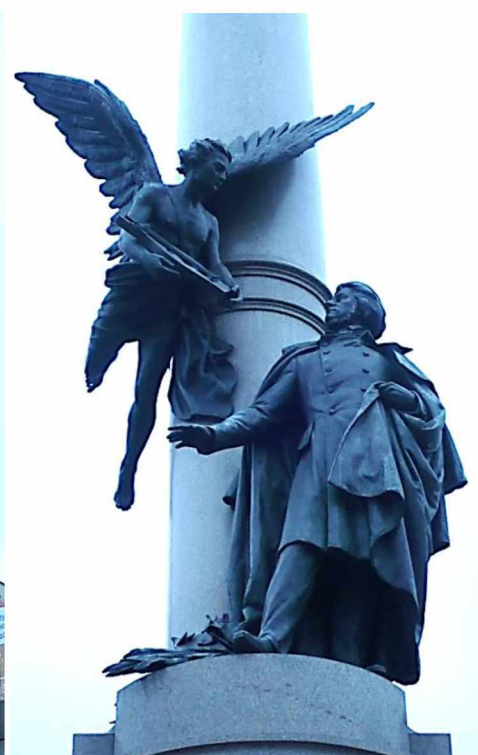
źródło: EAST NEWS, Blog Romana Maćkówki



Pomnik Adama Mickiewicza na Placu Mariackim we Lwowie. Na zdjęciu po lewej widoczna Kamienica Sprechera, ongiś najwyższy budynek we Lwowie i wieża katedry łacińskiej.

Foto: UID

Pomnik Adama Mickiewicza przetrwał do naszych czasów w dobrym stanie. Ówczesne sowieckie władze Lwowa nie zgodziły się na jego wyjazd z innymi pomnikami do Polski. Nie został zniszczony, bo Adama Mickiewicza uważano za Litwina. No i stał w centrum miasta, więc niełatwo można go było dewastować. I stoi tak do dziś. Każdy turysta odwiedzający Lwów rozpoczyna wędrowkę po mieście odwiedzając wieszczą, który ponad wiek spogląda na miasto Lwów.



Pomnik dzisiaj. Na dole tarcza z herbami polskiego orła i litewskiej pogoni.

Wiersz nieznanego autora o lwowskim pomniku Adama Mickiewicza

Ostatni raz we Lwowie widziałem Cię, Wieszczu
Jesienią – podła była, bez kropelki deszczu,

Kiedy to wiatr od wschodu, znad Donu i Wołgi
Przywiał nam tych kałmuków – pamiętam, jak czołgi.

Szły przez Akademicką, Wały, Kopernika...
Jak płoszyły gołębie, które spod pomnika

Frunęły i krążyły wokół Twojej głowy,
A Ty patrzyłeś w górę dumny i spiżowy

Na te czołgi i pewnieś w tym momencie
Jeden z Twoich wierszy powtarzał z pamięci...



„Do przyjaciół Moskali” – pewnieś o Puszkynie
Rozmyślał z goryczą w tej smutnej godzinie.

I, patrząc nas oddziałów naszych niedobitki,
Widziałeś nagle w polu sybirskie kibitki...

A ja, z dołu, z chodnika patrzyłem na Ciebie –
Twoja czarna sylwetka na błękitnym niebi

Dotąd w oczach mi stoi...
Takim Cię ze Lwowa\ wywiozłem w mym sercu
Takiegom zachował...

I dziś nagle w Paryżu, obcym dla mnie mieście,
Po latach my się znowu spotkali nareszcie...

Stoisz na placu Alma, nad samą Sekwaną,
I dłoń wyciągasz w stronę dla nas zakazaną –
Na wschód...

Dzisiaj mi do Lwowa tęskno, jak Tobie wtedy, gdyś pisał te słowa:

„Litwo ojczyzna moja, ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie

Kto cię stracił. Dziś piękno twe w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie...”

Przepraszam, że w tym miejscu nawiasem poruszę
Jeden temat – właściwie poskarżyć się muszę

Właśnie Tobie... Bo Ty to najlepiej zrozumiesz
Przez to, że tak prawdziwie, szczerze tęsknić umiesz...

Boś powiedział: „Patrz w serce” – a u nas w rodzinie
Dziwny objaw panuje, to, co z serca płynie



Jest nie mile widziane. Przykro mówić o tym;
Ale ludzie, na przykład, wstydzą się tęsknoty...

Nieraz zejdzie się paru przygodnych rodaków
Któs przypadkiem w rozmowie zawadzi o Kraków,

Któs znowu o Warszawie jakieś słówko powie...
Nagle jeden się wyrwie – „Panowie, panowie –

Dość tego wspomniania, tej wiecznej tklivosti,
Przestańmy się nareszcie grzebać w tej przeszłości!

Trzeba sobie powiedzieć raz, nieodwołalnie,
Że koniec, że przypało. Musimy realnie

Zacząć myśleć, logicznie –skończmy z tą nadzieją,
Bo już nawet tubylcy w kułak z nas się śmieją...”

Powiedział – a tu reszta zamilkła speszona...
Mnie z miejsca krew załała ze złości, niech skonom!

Realista się znalazł! Nowoczesny baniak
Na głowę sy założył i myśli że cwaniak.

Że przewyciężył to prawo natury,
I dlatego na innych może patrzeć z góry.

A w gruncie rzeczy kłamie, łże, zamydla oczy
Realizmem, trzeźwością, i tym głośniej psioczy,



Im bardziej chce zagłuszyć w sobie to wspomnienia,
Które są tu, gdzieś w środku, nie do zagłuszenia...

Bo niech wróci do domu wieczorem samotny,
Gdy za oknem wiatr gwiżdże obcy i wilgotny,
Niech zostanie przez chwilę sam na sam ze sobą
W pokoju, gdzie jedyną realną ozdobą

Jest angielski kominek, niech w fotelu siądzie,
Oczy przymknie na moment – i zaraz myśl błędzi

Po zaułkach młodości, po wspomnień ulicach –
Po Plantach, Antokolach, Stawkach, Sukiennicach...

Gromadzą się do koła zapomniane twarze –
I realista tęskni, choć mu nikt nie karze.

Coć go nikt nie zmusza, i już się nie wstydzi –
Nagle stał się człowiekiem, kiedy nikt nie widzi...

To ci chciałem powiedzieć, mój Wieszczu Adamie,
Że każdy to przeżywa, i nie każdy kłamie.

Że wśród nas są jeszcze nieliczne istoty,
Które się nie wstydzą tej ludzkiej tęsknoty,

Jak Ty się nie wstydziłeś, chociaż byłeś Wieszczem...
Dlatego za Tobą powtórzę raz jeszcze:

Lwowie. Ojczyzna moja. Ty jesteś jak zdrowie!
Ile Cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,

Kto Cię stracił... Dziś piękno Twe w całej ozdobie
Widzę... i chciałbym wrócić... bo tęsknię po Tobie...



Rys. Edward Marek

A.Oleksak

Źródła:

Witold Szolginia - „Tamten Lwów”

Janusz Wasylkowski – „Encyklopedia Lwowa”

Wołodmyr Prokopiw – „Pięć najstarszych pomników Lwowa”

Stefania Łabaziewicz – „wędrujący pomnik”

Wikipedia

Wykorzystano zdjęcia namysłowian wykonane we Lwowie

Antoś Petrykiewicz zamiast Cmentarza Orląt i inskrypcja z grobu Marii Piłsudskiej zamiast Ostrej bramy...

**„Polacy nie chcą obchodzić stulecia odzyskania niepodległości
bez wspominania Orląt Lwowskich”**
minister MSWiA Mariusz Błaszczak

– Pamiętamy o ziemiach dziś nazywanych Kresami – powiedział minister spraw wewnętrznych i administracji prezentując zatwierdzone wzory paszportów, które będą wydawane w 2018 roku – Pamięć była tym co pozostało Polakom urodzonym za Bugiem, którym odebrano domy, ziemię i groby przodków. W czasach PRL-u jako miejsce urodzenia wpisywano tym ludziom – ZSRR. O Polakach na Kresach, o ich losach mówiono publicznie tylko tyle, na ile zezwalała cenzura. Dlatego Cmentarz Orląt Lwowskich i Ostra Brama to miejsca ze względu na uczczenie naszej drogi do Niepodległości oczywiste – powiedział minister Mariusz Błaszczak przedstawiając wzory nowych kart w polskich paszportach, które miano wprowadzić do użytku w przyszłym roku, z okazji stulecia obchodów odzyskania przez Polskę niepodległości.

Już wszystko wiadomo. W nowych paszportach nie będzie Cmentarz Orląt Lwowskich i Ostrej Bramy w Wilnie. Po protestach władz Ukrainy i Litwy, polskie MSZiA postanowiło zmienić motywy, które miały znaleźć się na stronach nowych paszportów. Przygotowanie nowego wzoru paszportów, miało być inauguracją obchodów stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości. W lipcu br. ministerstwo rozpoczęło kampanię „Zaprojektuj z nami Polski paszport 2018”. Ostateczna wersja grafik, które znajdują się w nowych paszportach kończą tę akcję.

Ostatecznie Cmentarz Orląt Lwowskich zastąpił najmłodszy kawaler Orderu Virtuti Militarii, poległy w obronie Lwowa w roku 1918, czternastoletni Antoś Petrykiewicz, o którym jego dowódca, legendarny gen. Roman Abraham powiedział: - „... w moim oddziale Góry Stracenia walczył od pierwszych dni listopada uczeń II kl. gimnazjum, ś.p. Antoni Petrykiewicz, w wieku lat 13. W walce był nieustępliwy. Ciężko ranny pod Persenkówką 23 grudnia 1918 r. , zmarł z ran w szpitalu na Politechnice. Za osobistą odwagę odznaczony został Krzyżem Virtuti Militari. Był to najmłodszy w całej armii kawaler tego najwyższego odznaczenia wojennego...”. Antoś został pochowany w katakumbach Cmentarz Orląt we Lwowie. Na jego nagrobku umieszczono napis: - „szer. Petrykiewicz Antoni, lat 13, uczeń II klasy gimnazjum V z odcinka III Góra Stracenia, ranny 23.XII. na Persenkówce, †16 I 1919 r, kawaler Virtuti Militari, 3 krz. wal., odznaką rycerzy śmierci, oddz. III odc. Orleńta”.

Barbara Sznura, bratanica Antosia, najbliższa dzisiaj z żyjących mu osób, na temat tego wyboru stwierdziła: - „Jestem z tego bardzo dumna. to duży zaszczyt dla mnie i całej mojej rodziny, która swą patriotyczną postawą w walce o nasz kraj, nie szczędząc swej krwi udowodnia, że dla każdego Polaka - Polska to rzecz najważniejsza. Doczekałam chwili, że mój stryj ponownie zapisał się w historii naszego kraju”.

MSWiA, uzasadniając swój wybór podało: - „Polacy nie chcą obchodzić stulecia odzyskania niepodległości bez wspominania Orląt Lwowskich, stąd w paszporcie znajdzie się motyw graficzny naszego bohatera Antosia Petrykiewicza. To jeden z najmłodszych obrońców Lwowa nazwanych ze względu na wiek i odwagę Orleńtami. To także najmłodszy kawaler Orderu Virtuti Militari”.

Dobrze, że chociaż w ten sposób Lwów będzie istniał na stronach nowego polskiego paszportu, bo miasto Semper Fidelis (Zawsze wierne) zasłużyło się w historii Polski do tego stopnia, że jako jedyne w roku 1920 zostało odznaczone przez marszałka Józefa Piłsudskiego Orderem Virtuti Militarii, który był nierozłączną częścią przedwojennego herbu miasta.

Natomiast Ostrą Bramę w Winie zastąpi inskrypcja z grobu matki marszałka - Marii Piłsudskiej z napisem: „Grób Matki i serce syna”. W tym przypadku uzasadnienie MSWiA brzmiało: – *Pamiętamy o Matce Boskiej Ostrobramskiej. Po konsultacji z gronem ekspertów zdecydowałem, że w miejsce tego symbolu znajdzie się inskrypcja z grobu Marii Piłsudskiej „Matka i Serce Syna”. To jest bardzo przejmujący symbol postawy Polek, które w czasie zaborów przekazywały dzieciom pamięć o Polsce, o naszej tradycji i kulturze. Dzięki właśnie poświęceniu matek wyrosło pokolenie, które z sukcesem doprowadziło do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku”.*

W ten sposób marszałek Józef Piłsudski, spina klamrą historii i upamiętnia te dwa, jakże zasłużone dla historii Polski miasta.



Antoś Petrykiewicz i grób Marii Piłsudkiej z sentencją – „MATKA I SERCE SYNA”.

Foto: Wikipedia

Oprócz tych motywów, na stronach paszportów znajdują się jeszcze: Bitwa Warszawska, Godło II RP, Grób Nieznanego Żołnierza, Ignacy Paderewski, Józef Piłsudski, Odznaka Korpusu Ochrony Pogranicza, Odznaka pamiątkowa Wojsk Wielkopolskich, Order Virtuti Militari, Powstania Śląskie, Roman Dmowski, Wincenty Witos, Wojciech Korfanty, Kopiec Czynu Niepodległościowego Mogiła Mogił, Gabriel Narutowicz, Orzełek Legionowy, Eugeniusz Kwiatkowski i Obraz Jacka Malczewskiego „Polonia”.

Arkadiusz .Oleksak - na podstawie Kresy.pl, RM.pl

Nie tylko Polacy...

Milosz Zeman, prezydent Czech do Ukraińców: czy znacie rozkaz Bandery...

W 2015 roku, prezydent Czech Milosz Zeman w zdecydowany, charakterystyczny dla siebie sposób odpowiedział Ukraińcom na list, który do niego napisali broniąc Stepana Bandery. Oto kilka cytatów:

"Szanowni Ukraińcy, otrzymałem od was list w obronie Stepana Bandery. Pozwólcie mi zatem zadać dwa pytania. Po pierwsze, czy znacie rozkaz Bandery: "Zabijcie każdego Polaka między szesnastym a sześćdziesiątym rokiem życia?" Jeśli nie znacie, nie jesteście Ukraińcami. A jeżeli znacie, to czy się z nim zgadzacie, czy nie?" "Jeżeli się zgadzacie, tu kończy się nasza dyskusja" - czytamy.

"Dla Waszej wiedzy chciałbym stwierdzić, że Stepan Bandera miał zamiar stworzyć wasalne wobec Niemiec państwo ukraińskie. Miał poparcie Alfreda Rosenberga, ale dlatego, że Hitler zdecydował, że po wygranej wojnie zasiedli Ukrainę niemieckimi rolnikami, projekt został anulowany, a Bandera został wysłany do obozu koncentracyjnego. Coś podobnego stało się zresztą na naszym terytorium w przypadku Jana Ryse Rozsévača, założyciela Flagi".

"Ponadto chciałbym zwrócić uwagę, że już prezydent Juszczenko ogłosił Bandere bohaterem narodowym, a teraz jest w przygotowaniu podobna deklaracja w sprawie pana Szuchowycza, znanego z tego, że w 1941 roku we Lwowie rozstrzelał tysiące Żydów".

"Nie mogę gratulować Ukrainie takich narodowych bohaterów".

"Cieszę się, że mogłem poszerzyć Waszą wiedzę i życzę wielu sukcesów w pracy"

Na podstawie :Janusz Schwertner (Onet.pl, 9.01.2015) www.kurier.lt, www.lenta.ru

NASZ FOTOPLASTIKON

Spacer po Żółkwi w obiektywie Zbigniewa Borka

6 czerwca 2017



Malowniczy rynek z kamieniczkami z XVII wieku i Kolegiata św. Wawrzyńca wzniesiona w latach 1606-1618, fundowana przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego, z grobami Jakuba, Stanisława i Jana Żółkiewskich. Po prawej nagrobki Stanisława i Jana Żółkiewskich. Czerwony marmuru, lata trzydzieste XVII wieku.





Organy i ambona. Na dole kopuła widziana od środka kolegiaty, nagrobek Jakuba Sobieskiego ufundowany przez jego ojca Jana III Sobieskiego, wykonany z czarnego marmuru w roku 1693 i stale w prezbiterium kolegiaty.





Krypta rodzinna Żółkiewskich. Szczątki Jana i Stanisław Żółkiewskiego, poległego w bitwie pod Cecorą w roku 1620.
 Tablica pamiątkowa ufundowana przez 6 Pułk Strzelców Konnych im. Hetmana Wielkiego Koronnego Stanisława Żółkiewskiego, który w okresie międzywojennym stacjonował w Żółkwi.





Klasztor i świątynia bazylianów, którą w 1612 ufundował hetman Stanisław Żółkiewski, a do którego w roku 1682, Jan III Sobieski sprowadził bazylianów. Na dole Barokowa synagoga z końca XVII wieku. Jedna z największych w Europie bożnic o charakterze obronnym. Dziś w odbudowie i brama miejska.

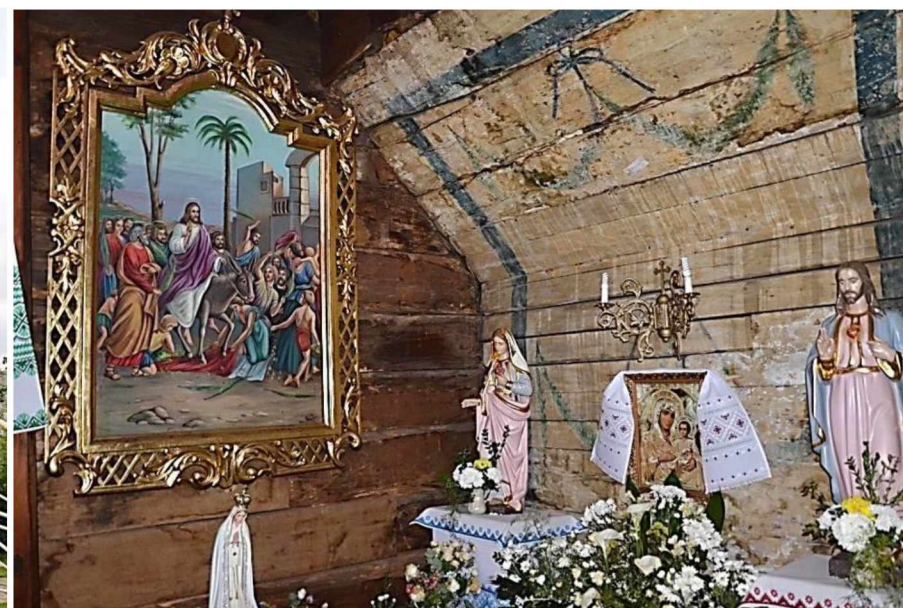




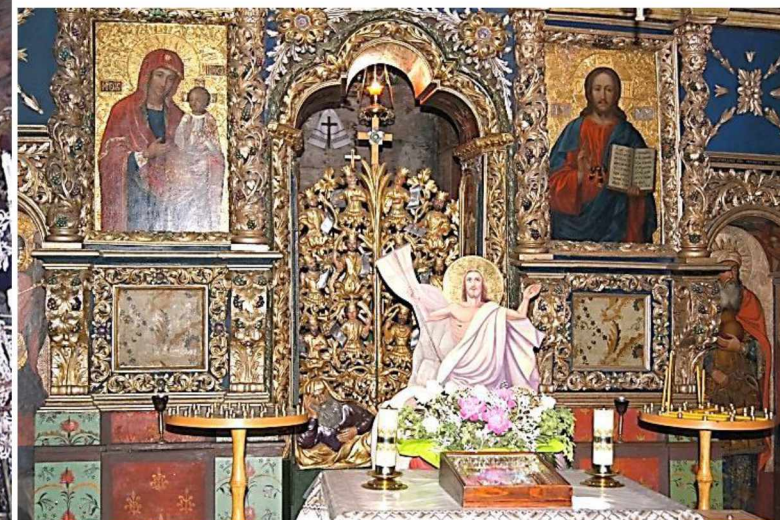
Zamek w Żółkwi. Dawna siedziba hetmana Żółkiewskiego i rodu Sobieskich. Zbudowany w latach 1594-1610.



Dzwonnica Kolegiaty ś. Wawrzyńca i fragment murów obronnych, ratusz miejski z początku XVII wieku i jedna z dawnych baszt obronnych.



Drewniana cerkiew pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny z roku 1705.



U W A G A !!! K O N K U R S

21 października br.

Zarząd Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich Oddział
w Namysławie,

zaprasza wszystkich chętnych do wzięcia udziału w konkursie recytatorskim
tekstów Mariana Hemara.

Konkurs pod nazwą „I Namysłowskie Wieczory Hemarowskie”, o nagrodę Jana Nowickiego,
odbędzie się w dniu 21 października 2017 roku.

Szczegółowy regulamin konkursu zostanie ogłoszony na stronie TMLiKPW Oddział w Namysławie.

www.namyslow-kresy.pl.

do dn. 20 września 2017 r.

Z A P R A S Z A M Y



*Z przykrością informujemy, iż z w ostatnim czasie szeregi naszego
stowarzyszenia opuścił na zawsze członek TMLiKPW Oddział
w Namysławie, Sekretarz Sądu Koleżeńskiego:*

Wiesława Jaźwa

ur. 03.07.1950 w Goli - zm. 01.08.2017 w Namysławie

CZEŚĆ JEJ PAMIĘCI !!!

Na okładce - dekoracja ołtarza w czasie mszy św. z okazji rocznicy rzeki wołyńskiej - 11 lipca
2010r. foto: Irena Dejneka. Pocztówka wydana przez redakcję „Wołanie z Wołynia”.

O G Ł O S Z E N I A

Wysokość składek członkowskich za okres jednego miesiąca:

*1zł - dla młodzieży i studentów, 2zł - dla emerytów i rencistów, 3zł - dla osób
pracujących*

*Członkowie zarządu pełnią dyżury w każdą środę i piątek w godzinach 10.00-12.00,
w ratuszu - w nowym biurze, na parterze (obok siedziby Vektry)*

Telefon kontaktowy Zarządu TMLiKPW - 601 376 630

Strona internetowa - www.namyslow-kresy.pl. Adres e-mail - kresowiacy@poczta.onet.pl

Numer konta BS Namysłów 89 8890 0001 0008 9685 2000 0001

**Przypominamy naszym członkom o terminowym opłaceniu
składek członkowskich.**